

Wacław Urban

# Epizod reformacyjny



DZIEJE NARODU I PAŃSTWA POLSKIEGO

# Prologus

Cieniem prof. Jana Dürra-Durskiego, wybitnego znawcy dziejów polskiej kultury reformacyjnej, ofiaruje

autor

Nie wątpię o tym, Cny Czytacz — napisałby szesnastowieczny pisarz — że to jest przy dobrej pamięci Twojej, jako w rozdziale dziesiątym Ewangelijej Łukaszej stoi:

*I stało się, gdy oni szli, że on wszedł do niektórego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego.*

*A ta miała siostrę, którą zwano Maryją, która też usiadłszy u nóg Jezusowych, słuchała słów jego.*

*Ale Marta rozstargniona była koło rozmaitej posługi; która przystąpiwszy rzekła: Panie! i nie dbasz, że siostra moja mnie samą zostawiła, abym posługiwała? Rzeczże jej, aby mi pomogła.*

*A odpowiadając Jezus rzekł jej: Marto, Marto! troszczysz się i kłopotujesz się około wielu rzeczy, ale jednego potrzeba. Lecz Maryja dobrą część obrała, która od niej odjęta nie będzie.*

Przypomniałszy ową scenę pobytu Chrystusa u dwóch niewiast (w tłumaczeniu szesnastowiecznego jezuitę Jakuba Wujka), wypada się zastanowić, dlaczego epizod reformacyjny pozostał tylko epizodem, dlaczego Polska, która w połowie XVI stulecia też wchodziła na drogę Marty, ostatecznie poszła jednak śladami Marii. Narodami Marty nazywa się bowiem przenośnie nacje protestanckie, zaś narodami Marii — katolickie.

Różnice między protestantami a katolikami, nie związane bezpośrednio z teologią, nawet w jednym kraju są duże. Pierwsi są bardziej pracowici i oświeceni, drudzy zaś rozmowniejsi i bardziej gościnni; protestanci są bardziej energiczni i bogatsi, lecz zarazem nudniejsi i smutniejsi, jakby ugniatała ich złożoność życia, katolicy zaś — słabiej zorganizowani i biedniejsi — są weselsi, bo żyją „jako te ptaki niebieskie”; pierwsi mają skłonności raczej ku wewnętrznemu demokratyzmowi i umiarkowaniu, ale stają się nieraz wojującymi nacjonalistami, drudzy natomiast są albo zdecydowanie konserwatywni, albo rewolucyjni, i mają chyba większe zrozumienie dla braterstwa wszystkich ludów; ewangelicy — w końcu — pięknie utrzymują swe domy, chodząc w byle czym, natomiast katolicy, pięknie się ubierając, w byle czym mieszkają. Oczywiście, nie ma reguły bez wyjątków! Warto jeszcze zaznaczyć, że niektóre praktyczne zasady protestantyzmu powstały na podstawie wieloletniej tradycji (w pierwszym rzędzie zapobiegliwych mieszczan) i nie są w pełni zgodne z poglądami twórcy wyznań

ewangelickich Marcina Lutra, który podkreślał znaczenie łaski boskiej, a nie doceniał działań samego człowieka.

Trudno powiedzieć, czyja mentalność — protestantów czy katolików — jest lepsza, ale wydaje się, że bardziej przystosowana do współczesnego świata jest umysłowość tych pierwszych. W każdym razie, gdybyśmy byli krajem o większości protestanckiej, bylibyśmy chyba bogatsi, ale przyrost naturalny mielibyśmy mniejszy. Jest oczywiście odwrotnie, bo jesteśmy typowym krajem Marii.

Nie tak jednak było w latach 1550—1580, w okresie zaledwie jednego pokolenia. Tym przełomowym okresem zajmiemy się w niniejszej publikacji przede wszystkim, ogólniej już omawiając epokę od 1520 (wystąpienie Lutra) do 1660 r. („potop” szwedzki i wygnanie arian). W pierwszym rzędzie zajmiemy się etnicznie polskimi ziemiami dawnej Rzeczypospolitej (na zachód od Bugu), pobicznie zaś ziemiami wschodnimi tejże Rzeczypospolitej oraz ziemiami zachodnimi i północnymi, które były podówczas słabo związane z państwowością polską, a reformaacja miała w dużym stopniu charakter niemiecki. Kraje te formalnie należały do szeroko pojętej Rzeszy Niemieckiej. Chodzi tu o Księstwo Zachodniopomorskie z autonomicznym biskupstwem kamieńskim, Brandenburgię z Ziemią Lubuską oraz Śląsk.

Nawet obcy uczeni — Claude Backvis i Ambrois Jobert — podkreślali przełomowe znaczenie Renesansu i Reformacji dla rozwoju samodzielnej kultury polskiej. Warto też przypomnieć, iż radziecki badacz Ilja Goleniszczew-Kutuzow najbardziej w całej Słowiańszczyźnie cenił odrodzeniowe osiągnięcia kultury polskiej. Zaś wybitny polski historyk Stanisław Kot (zm. 1975) pisał w 1932 r.:

*Sprawy religijno-kościelne, zagadnienia dogmatów, moralności religijnej, organizacji kościelnej itp. wypełniały przeważną część życia i myśli kilku pokoleń społeczeństwa polskiego w okresie wielkiego rozkwitu kulturalnego i politycznego. Znajomość nasza tej jego przeszłości nigdy nie będzie pełna bez uwzględnienia tej dziedziny.*

Dlatego może warto reformacji polskiej poświęcić i tę książkę, choć miała już kilka — i to zasłużonych — poprzedniczek (por. bibliografia). Dziękuję serdecznie wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy pomogli mi przy jej pisaniu, a zwłaszcza prof. dr Jolancie Dworczakowej.

Kraków, 29 listopada 1983 — 18 marca 1984.



# I. Szesnastowieczna Polska i jej sąsiedzi

Jestem od kilkudziesięciu lat posiadaczem renesansowego, pięknie oprawnego tomiku Jana Boemusa (Böhme, Beham) *Mores, leges et ritus omnium gentium* (Obyczaje, prawa i obrządkie wszystkich narodów), Lion 1582. Egzemplarz ten małego formatu, ale dość gruby — wędrował sporo po świecie i tak na przykład w 1631 r. był własnością niejakiego Franciszka Fryzyczyka w Bremie. Sam Boemus był Niemcem, wydał swą przeznaczoną zapewne dla podróżników i kupców książeczkę po raz pierwszy w Augsburgu w 1520 r.; potem ukazywała się ona kilkakrotnie, ciesząc się zapewne zasłużoną popularnością.

Ta, nie zauważana prawie w polskiej literaturze książeczka, opierała się nie tylko na zawodnej już wtedy nauce starożytnej i średniowiecznej, ale i na bardzo ciekawych spostrzeżeniach współczesnych. Autor był człowiekiem krytycznym i — choć sam Niemiec — pisał, że nie ma w świecie ludzi okrutniejszych niż niemieccy rycerze.

W dodanym do książki indeksie znajdujemy hasło „Polonia duplex” (Polska podwójna). Choć samej Polsce autor poświęcił zaledwie dwie strony, to jednak oddzielnie pisał o związanych z nią Litwie, Prusach czy o Ukrainie-Rusi, która jakoby „z Litwinami i Polakami ma jeden język”.

*Polska jest okolicą Europy pustą i płaską* — pisał Boemus — *i stąd otrzymała swą nazwę. Oznacza bowiem w słowiańskim języku, którego się tam używa, pole [to słowo po polsku!] płaszczynę; inaczej jest zwana Sarmacją.*

To ostatnie określenie wziął zapewne Boemus z wydanej w 1517 r. książki uczonego krakowskiego Macieja Miechowity *O dwóch Sarmacjach*.

Dalej opisywał Boemus granice Polski ze Śląskiem, Prusami, Mazowszem (nawet tego do niej nie wliczał!) i Węgrami. Oddzielał Wielkopolskę od Małopolski (one właśnie stanowiły tę „podwójną Polskę”) jedynym liczącym się miastem był stołeczny Kraków, natomiast inne miasteczka zagubione w lasach, wzniesione były z byle czego, nawet z błota. Możemy czuć się zbudowani dopiskiem autora (czy szesnastowiecznych wydawców): *Naród polski mądry i gościnny*, choć w samym tekście Boemus stwierdza: *Arcypijacki rodzaj ludzi, jak cała Północ* (nasi rodacy pili w zasadzie piwo). Dalej podaje informacje o kopalniach soli i ołowiu, zauważa ubóstwo innych kopalin, bogactwo pszczelich barci i miodu. Według Boemusa Polacy mają pismo mieszane:

łacińsko-greckie, podobną też wiarę, ubiór zaś raczej grecki (wschodni). Były to zapewne najbardziej powierchowe przejawy zasadniczej dwunarodowości szesnastowiecznej Rzeczypospolitej, zamieszkałej w równej mierze przez Polaków i Rusinów, oraz początków węgiersko-tureckiej mody na ubiory.

Polska w opisie Boemusa występuje mniej interesująco niż wiele innych krajów, jawi się jako ziemia na granicy wpływów Zachodu i Wschodu. Polska Złotego Wieku była — jak na nasze dzieje — kwitnąca, lecz jak na ówczesną Europę — dość biedna i szara. Nie spotkał tu autor ani godnych podziwu twórców cywilizacji, ani zdecydowanej egzotyki, toteż nasza ojczyzna specjalnie go nie zainteresowała.

Rzeczpospolita polsko-litewska (a właściwie i ruska, i pruska) była jednym z większych państw Europy. W okresie największego rozwoju terytorialnego sięgała miliona kilometrów kwadratowych, a zamieszkiwało ją 8—10 milionów mieszkańców (mniejsza Francja liczyła wówczas 15—20 milionów ludzi). Gęstość zaludnienia zbliżała się do średniej europejskiej (10 osób na 1 km<sup>2</sup>), przy czym na przykład pas nadwiślańskich nizin na północ od Wisły między Krakowem a Sandomierzem był zaludniony na poziomie zachodniej Europy.

Moim zdaniem, już od panowania króla Aleksandra Jagiellończyka w latach 1501—1506 (przywilej mielnicki i konstytucja *Nihil novi*) Polska była rzeczpospolitą szlachecko-magnacką z królem na czele. Zakres władzy królewskiej w szesnastowiecznym państwie można by porównać do obecnej władzy prezydenta USA; dopiero potem zakres uprawnień królewskich karłał i zanikał tak, że w XVIII w. pozostało z nich już prawie tylko przysłówowe imię królewskie na pozwie (nawet pozew ze strony zagrodowego szlachcika przeciwko sąsiadowi o wypuszczenie krowy w żyto zaczynał się: *My August III...*). Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej zdarzało się nawet, że urzędy, na które nominował formalnie król, były przekazywane na przykład w posagu.

Polska średniowieczna składała się z pięciu wielkich dzielnic: Pomorza, Wielkopolski, Mazowsza, Śląska i Małopolski. W XVI w. większość Pomorza stanowiła oddzielne księstwo, a Śląsk znalazł się w Królestwie Czeskim (oba te kraje wchodziły w skład Rzeszy Niemieckiej i podlegały germanizacji). Do państwa polskiego (Korony) weszły; Małopolska ze stolicą państwa (do schyłku XVI w.) Krakowem, Wielkopolska ze stolicą prymasów Gnieznem, Mazowsze (ostatecznie od 1526),



Pomorze Gdańskie (Prusy Królewskie) oraz część Śląska (powiat oświęcimsko-zatorski, księstwo siewierskie i Wschowa). Na wschodzie Polska powiększyła swe terytorium o Ruś Czerwoną z Lwowem — którego ludność w XVI w. polonizowała się — o Ukrainę i Podlasie; te ostatnie dopiero od 1569 r.

Unia lubelska w 1569 r. złączyła ostatecznie Polskę z Wielkim Księstwem Litewskim; jego językiem oficjalnym był białoruski. Pisał o tym po białorusku w początkach XVII w. Jan Kazimierz Paszkiewicz:

*Polska kwitniet łacinoju,*

*Litwa kwitniet ruscizinaju.*

*Bez toj w Polsce nie prebudiesz [przeżyjesz],*

*Bez siej [owej] w Litwie błaznem budiesz.*

Z Rzeczpospolitą związane były od 1525 r. Prusy Książęce (Wschodnie; już zresztą od połowy XV w. były one lennem jako Prusy Krzyżackie) z Królewcem (Königsberg, Kaliningrad), od 1561 r. Inflanty (dzisiejsza Łotwa i częściowo Estonia) oraz mniej ściśle Mołdawia.

Znaczny stopień niezależności miały lenna (Prusy Książęce, Kurlandia w Inflantach i Mołdawia) niektóre ziemie biskupie (np. księstwo siewierskie biskupów krakowskich, dominium warmińskie biskupów warmińskich) i prywatne, na przykład tak zwane księstwa wierzchowskie nad Oką, księstwo słuckie na Polesiu, „państwo żywieckie” czy ordynacje zamojska i myszkowska ze stolicą w Pińczowie.

Mówiłem o niezależności książąt i magnatów, ale również inne grupy społeczne miały wiele uprawnień. Główne znaczenie przypadało samorządności szlacheckiej, zarządzającej województwami i sejmikami wojewódzkimi. W Wielkopolsce na przykład czołową rolę parlamentarną odgrywał sejmik województwa poznańskiego i kaliskiego w Środzie, natomiast w Małopolsce sejmik województwa krakowskiego w Proszowicach i województwa sandomierskiego w Opatowie. Podupadały tak zwane sejmniki generalne w Kole i Nowym Mieście Korczynie.

Prócz tego każde miasto miało samorząd, a niemalże państwem w państwie był potężny Gdańsk. Miasta polskie, różniące się swoimi partykularnymi interesami, zamieszkałe przez narodowościowo różną ludność, nie umiały zjednoczyć się w obronie przed szlachtą, stale odsuwającą je na drugi plan.

Oddzielny samorząd mieli też Żydzi koronni, a nawet posiadali swoje „sejmy” (prawnik ostatniego głównego rabina Rzeczypospolitej szlacheckiej Emil Sommerstein jeszcze w 1944 r. został członkiem rządu PRL). W południowej Polsce swymi prawami zarządzili się również mieszczenie ormiańscy i górale wołoscy (rumuńscy). W samorządzie tych ostatnich zasadniczą rolę odgrywali wójtowie zwani wajdami (może takim wajdą był jakiś przodek naszego słynnego reżysera o tymże nazwisku).

Samorząd chłopów polskich był w XVI w., niestety, w zaniku. Nawet nazwy wójt i sołtys znaczyły teraz co innego: z kierowników samorządu wiejskiego stawali się oni funkcjonariuszami pańskimi.

Przyjmuje się, że w dawnej Polsce było 2/3 chłopów, 1/4 mieszczan, około osiem procent szlachty i pół procenta duchownych. Oficjalnie pierwszym stanem był kler

(stojący jednak niewiele wyżej — nawet w swej górnej warstwie — od szlachty), potem szlachta, mieszczaństwo i — na samym dole — chłop. Podobnie było prawie wszędzie; tylko w Czechach niektóre miasta wysuwały się przed duchowieństwo i niższą szlachtę, w dalekiej natomiast Japonii chłopów ceniono wyżej od mieszczan. Klerem zajmujemy się w następnym rozdziale, tutaj zaś warto się zająć pozostałymi stanami.

## Chłopi

Polska stawiała się od drugiej połowy XVI w. z wolna przysłowiowym piekłem dla chłopów. Tracili oni swe dawne prawa do tego stopnia, iż na przykład na komisji sądowej, która zebrała się w 1581 r. w klasztorze zwierzynieckim pod Krakowem uznano za jedną z form wolności stanowych (oczywiście stanów wyższych!) Królestwa Polskiego pełną władzę dziedziców nad poddanymi. W dwadzieścia lat później musieli już buntujący się poddani składać zwierzynieckiemu klasztorowi norbertanek następującą przysięgę:

*Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy Świętej jedynemu, że ja księdzu proboszczowi [zwierzynieckiemu] i Pannie Ksieniei [opatce] terazniejszemu i na potom będącym i wszystkiemu konwentowi [zgromadzeniu klasztornemu] zwierzynieckiemu, panom moim dziedzicznym, we wszystkim jako poddany dziedziczny posłuszny będę, buntów żadnych we wsi między sąsiady przeciwko Panom swym i klasztorowi czynić nie będę, na schadzki żadne przeciw Panom nie zezwolę, skarg żadnych ani suplikacji [prośb] przeciw Panom swym podawać ani pisać rozkazywać, ani z nimi chodzić, ani źle udawać [obmawiać] Panów swych nie będę. I owszem, gdybym co obaczł [sposprzegł], aby się insi buntować i porozumiewać chcieli, Pannę Ksienię i konwent przestrzegę i przestrzegać będę i to wszystko, co dobremu poddanemu przeciw [wobec] Panu czynić należy, uczynię. Tak mi Panie Boże wspomóż i święta męka Jego.*

Jak widać, i Pana Boga usiłowano wykorzystać do utrzymania w posłuszeństwie chłopów polskich. Najbardziej jednak „zasłużyli się” w tym względzie rządcy, zwani podówczas ekonomami, starostami (częstsze było inne znaczenie tego słowa), czy po prostu urzędnikami oraz pochodzący już wyłącznie spośród samych chłopów — włodarze lub karbowi. Ciężko chłopom bicie, bezkarne zabijanie, przymusowe podwoły, dziesięciny na rzecz Kościoła, monopole dworskie, a przede wszystkim pańszczyzna. Na przełomie XV i XVI w. wprowadzono ostatecznie poddaństwo chłopskie oraz pozbawiono poddanych szlacheckich możliwości apelacji do sądów królewskich. Wreszcie na sejmie toruńskim 1520 r. określono wysokość pańszczyzny na co najmniej jeden dzień z roli kmieciej tygodniowo; w połowie stulecia ustalono ją już bez dodatkowych rozporządzeń na dwa dni z roli (łana), a gdy w 1572 r. zmarł ostatni król z rodu Jagiellonów, dzierżawcy królewscy, stanowiących kilkanaście procent dóbr (przeważały oczywiście posiadłości prywatne) zaczęli się domagać kilkakrotnie wyższej pańszczyzny. Faktycznie jednak pańszczyzna była nieco mniej uciąż-

żliwa, gdyż w ówczesnym katolicyzmie średnio co trzeci dzień był wolny od pracy.

Poziom życia chłopów polskich w XVI w. raczej obniżał się — mimo korzystnych cen na zboże — spadała też ich pozycja społeczna. Pod koniec Odrodzenia powiedzenie komuś: ty chłopie (zwano to: „nachłopać”) było ciężką obrazą.

Znanym miejscem „cudownym” w środkowej Polsce był benedyktyński klasztor na Łysej Górze. Wśród notowanych tu cudów w XV stuleciu przynajmniej co trzeciego doświadczały chłopie, natomiast w XVII w. jakoby żadnego! Nie znaczący to oczywiście, że w XVII w. chłopie nie pielgrzymowali do łysogórskiego sanktuarium Świętego Krzyża, dowodzi jedynie, że zakonnicy epoki Baroku zapewne cudów tych nie notowali, gdyż uzdrowienia „chamów” nie podnosiły już klasztornej splendoru.

W XVI stuleciu występowały jeszcze duże różnice między samymi chłopami. Byli na Litwie „chłopi” prawie całkiem niewolni, a jednocześnie koło Oświęcimia żyli wieśniacy, którzy na prawach „zakupnych” mieli ziemię prawie na własność, a do sądów udawali się sami, bez asysty panów (sprawy te są mało zbadane). Bywali w Małopolsce kmiecie, którzy wprawdzie odrabiali kilka dni pańszczyzny tygodniowo, ale nie sami — mieli po kilka osób czeladzi; bywali na Rusi Czerwonej wiejscy bogacze posiadający stada koni, liczące ponad sto sztuk. Wobec nędzy komorników (nie mieli nawet własnych chałup) i zagrodników (ilość ich stale rosła), niedole posiadających ziemię kmieci czy wójtów bywały wręcz sielanka.

Zapewne 98—99% chłopów było analfabetami, ale nawet na uniwersytetach zagranicznych można było spotkać gospodarskich synów. Uniwersytecki profesor krakowski Grzegorz Skrobkiewicz z Mazowsza pieczętował się lemieszem. Niemniej, wielu uczonych „chłopowiczów” wcześniej umierało z nędzy.

Tradycyjna historiografia polska sławiła naszą patriarchalną wieś, gdzie spory między panami a poddanyimi były stosunkowo łagodne, zaś historycy z okresu stalinowskiego (m. in. niżej podpisany) mnożyli nad miarę fakty walki klasowej na staropolskiej wsi. Bunt chłopski w XVI w. przeciw nasilającemu się uciskowi niewątpliwie istniał, ale bardziej spektakularny był głównie na rubieżach Rzeczypospolitej, takich jak pruska Sambia, Żmudź czy Ukraina; na ziemiach zaś rdzennie polskich przeważał bierny opór i zbiegostwo. Oczywiście, od tej reguły były wyjątki. W Małopolsce lata 1540—1580 (jednocześnie okres rozkwitu Reformacji) pełne były ostrych starć chłopstwa z dworem. Pisał o tym wybitny intelektualista i biskup krakowski Piotr Myszkowski w liście do kapituły krakowskiej z 1583 r.:

*A nie chcecie sobie Waszmoście tego lekce ważyć, boć chłop, jako mu się wodze popuści, jest animal ferum et indomitum [zwierzęciem dzikim i nieposkromionym]. Mamy tego wiele przykładów i starych, i świeżych, a na koniec i w tych kilka lat chłopie się byli wzburzyli przeciwko księdzu opatowi tynieckiemu [Andrzejowi Brzechwie], przeciwko mniszkom zwierzyńskim, tak że im ani robić, ani posłuszeństwa żadnego czynić nie chcieli. Tak iż ta tragedia kilka lat trwała i na koniec musiało*

*przyjść ad effusionem sanguinis [do rozlewu krwi], na które ja jednak nie radzę, ani radzić chcę.*

W Libuszy pod Bieczem starosta (dzierżawca królewskiej opornych chłopów wędził w piwnicy podpaloną słomą (1569). Nic dziwnego, że po „usiecznieniu” (poranieniu) w 1594 r. w Chrząstówce pod Jasłem dzierżawcy Wojciecha Baranowskiego, karczmarka krzyżowała do wójta: „Masz się o dyjabła frasować, o stylawego [kulawego], zdechnie ten, będzie inszy!”

To, że walka chłopów polskich rzadko przybierała formy masowe czy spektakularne, wypływało zapewne w pierwszym rzędzie z tego, iż dobra były u nas stosunkowo bardzo rozdrobnione, dziedzice zaś różni — jedni źli, inni dobrzy. Tak na przykład w osławionej Wólce Małej, która miała dwóch właścicieli, poddani złego Iksińskiego zdolni byli nawet napaść na jego dwór, natomiast poddani drugiego, „dobrego pana”, zachowywali się zupełnie spokojnie, znosząc ciężki, ale wolny od szyszan los chłopski. Innym powodem słabszej walki klasowej chłopów polskich była zapewne ta sama co i panów narodowość i religia; brak jednolitości w tym względzie powodował zwykle zastrzeżenie konfliktów.

## Mieszczanie

Inna oczywiście była sytuacja ówczesnych „szóldr [szynek] wieprzowych”, jak szlachta pogardliwie nazywała mieszczan (sama raczej gustując w wołowinie). Szczyt rozwoju miast staropolskich przypada chyba na połowę XVI w., ale na przykład Gdańsk, Kazimierza Dolnego, Zamościa i Lwowa na pierwszą połowę XVII w. Typowym miastem polskim była osada — licząca od jednego do dwu tysięcy mieszkańców posiadających wolność osobistą — z ratuszem, rynkiem (targiem), cechami rzemieślniczymi (lub jednym cechem wspólnym), kościołem, klasztorem, bramami (rzadziej murami). Były jednak także miściny (200—400 mieszkańców), bez żadnych murowanych budowli, bez cechów i parafii, zamieszkałe przez ludność poddańczą (o mieszczanach z Kosowa pod Jędrzejowem w 1568 r. tamtejszy dziedzic pisał: „poddani moi z Kosowa”). Do wyjątków należały takie miasta kilkudziesięciotysięczne, jak Gdańsk czy Kraków.

Najznakomitsi mieszczanie — patrycjusze — byli nieraz bogaci na miarę magnatów (np. krakowscy Bonerowie). Średnią grupę mieszczaństwa stanowiło tak zwane pospólstwo. Byli to rzemieślnicy i drobni kupcy, w każdym razie „obywatele” wpisani do ksiąg przyjąć i posiadający, przeważnie w mieście lub na jego obrzeżach, domy. Najniższą część ludności miejskiej stanowił nie wpisany w szeregi obywatelskie plebs. Byli to różni *incolae* (mieszkańcy nie będący obywatelami), gnieźdzący się kątem „komornicy” (*inquilini*), rzemieślnicy najniższych kategorii, dorywczy pracownicy fizyczni (mikstatnicy, „hultaje”, ludzie luźni), lumpenproletariat (też prostytutki) i inne „drożdże narodu ludzkiego”.

Ówczesne miasta polskie odgrywały o wiele mniejszą rolę niż szesnastowieczne miasta na Zachodzie. Były one nie tyle ośrodkami produkcyjnymi, co handlowymi i administracyjnymi (świeckimi i kościelnymi). Większe

miasta były też ośrodkami kulturalnymi, niezależnie od rozwijającego się mecenatu magnackiego. W niektórych miasteczkach, wręcz kwitło rolnictwo. Na rynku pasły się krowy czy kozy, do stodoł przy głównych ulicach zwożono zboże, a poza księdzem proboszczem nikt nie umiał pisać. Były i miasta nietypowe, jak ludny Oświęcim, gdzie wielką rolę odgrywało rolnictwo, a zarazem miasto to dało kulturze polskiej sporo wybitnych ludzi.

Z miast wywodziła się większość elity umysłowej: średniego kleru, nauczycieli, profesorów akademickich (sami mieszczenie umieli pisać najwyżej w 40%). Do połowy XVI w. także większość ludzi pióra (literatów, naukowców) pochodziła z mieszczaństwa, później jednak w tym względzie zaczęła przeważać szlachta. Rok 1543 — w którym ukazały się książki patrycjuszowskiego syna, Mikołaja Kopernika, jak i młodych szlachciców: Modrzewskiego, Orzechowskiego i Reja — uważa się za datę graniczną między Odrodzeniem mieszczańskim a szlacheckim.

W XVI w. miasta przeżyły okres wewnętrznych walk o wpływy między pospólstwem i patrycjatem, ale w stosunku do zaburzeń na Zachodzie miały one dość spokojny przebieg (poza prywatnymi bójkami i strzelaninami, oraz poza Gdańskiem, gdzie — jak zobaczymy w rozdziale czwartym — wcale spokojnie nie było).

Jak układały się stosunki między chłopami, mieszczanami i szlachtą? Między chłopami i mieszczanami były raczej dobrosąsiedzkie (choć jeszcze nie do końca to zbadano). O relacjach poddany — dziedzic mówiliśmy już sporo. Może warto tu jeszcze wspomnieć, iż szlachta chłopem gardziła, ale w pewien sposób opiekowała się nim, jako swym dobrem.

Stosunki między szlachtą a mieszczaństwem były w zasadzie cierpkie, przy czym nieraz średni szlachcic był większym przeciwnikiem mieszczańskich sąsiadów niż opiekujący się „swoimi” miastami lub biorący łapówki od Gdańska czy Krakowa magnat. Szlachcic był często w miastach uciążliwym dziedzicem, starostą, sąsiadem (właścicielem wyłączonego prawnie gruntu, tzw. jurydyki), wreszcie prawie bezkarnym zabijaką. Od połowy XVI w. zyskująca ulgi celne szlachta była też zasadniczym konkurentem mieszczan zarówno w handlu lokalnym (przez swoje karczmy) jak i krajowym (przez swoich flisaków), a nawet międzynarodowym. Miastom pozostały głównie targi i handel wołami.

Szlacheckie „stronnictwo egzekucyjne” nie cierpiało mieszczan, ale prywatnie jego członkowie robili ukłony w ich stronę. Mikołaj Rej zachwycał się krakowskim Rynkiem, a niektórzy zamożni szlachcice — zgola manifestacyjnie — przyjmowali obywatelstwo miejskie (w Krakowie działacz kalwiński Hieronim Ossoliński). Byli nawet wśród szlachty zwolennicy masowego przenoszenia się do miast (Marcin Bielski).

## Szlachta

I wreszcie najważniejszy stan ówczesnej Rzeczypospolitej — panowie wolni — jak sami się nazywali. Najdynamiczniejsza w omawianym okresie była średnia

szlachta, stanowiąca mniej więcej trzy procent całego społeczeństwa, ale rządząca nim — przynajmniej w połowie XVI w. — w ramach tak zwanego stronnictwa egzekucyjnego. Osiadła przeważnie w wiejskich dworach, skąd wyjeżdżała często na sądy, sejmiki, sejmy, czy po prostu załatwić coś w mieście. Szlachta ta była coraz bardziej światła i pod koniec stulecia w 95%, piśmienna (mężczyźni). Szlachcice uczyli się zwykle w domach, pod kierunkiem preceptorów, a potem często wyjeżdżali za granicę, czasem rzeczywiście na studia (zwłaszcza w uniwersytetach niemieckich lub włoskich), a czasem by tylko nabyć oglady.

Średni szlachcice nadawali ton ówczesnemu życiu gospodarczemu kraju poprzez swe folwarki, życiu politycznemu przez swoje zjazdy, a kulturalnemu przez swoich poetów — Reja czy Kochanowskiego. Ten styl szlachecki w życiu gospodarczo-społecznym dowodził prymatu szlachty, opierającej swe bogactwa na ucisku chłopów, zaś w dziedzinie politycznej stanowił — obronę „demokracji” szlacheckiej przed królem i magnatami, a w kulturze — przewagę literatury pięknej nad nauką.

Nasza szlachta średnia najlepiej się miała w XVI w. Pan na Nagłowicach — Rej, tak opisywał szlacheckie szczęście:

*Nuż nachodziwszy się po swym pobożnym gospodarstwie, już też sobie w cieplej izbie usiądziesz, albo sam, albo z przyjaciелеm [żoną?]. A jeśli jeszcze Pan Bóg dziatki dał, toć już jako błazenkowie kuglują, żonka z panienkami szyje, też się z tobą rozmawia albo też co powiada, pieczenia [pieczeń] się wieprzowa dopieka, cietrzew w rosółku, a kapłun [specjalnie tuczony kogut] tłusty z kluskami dowiera, więc rzeźka, więc inne potrawy — a czegoż ci więcej trzeba?*

Stan szlachecki miał niewątpliwie wielkie zasługi w rozwoju życia narodu. Na przykład czeski humanista Jan Blahoslav pisał w 1571 r., że Polacy przez ostatnie dwadzieścia lat zrobili dla swego języka tyle, co Czesi przez lat dwieście. Złoty wiek Polski był w dużym stopniu dziełem szlachty, jak również późniejszy nieład i upadek Rzeczypospolitej.

W połowie wieku XVI grupą nieco mniej znaczącą była magnateria, choć nadal zajmowała większość pierwszorzędnych stanowisk w państwie. Na ziemiach polskich Rzeczypospolitej było zaledwie kilkadziesiąt rodzin magnackich (największe to Tęczyńscy, Tarnowscy, Myszkowscy, Ostrorogowie, Kmitowie, Górkowie, Kościelecscy, Leszczyńscy, Firlejowie); na Mazowszu magnatów właściwie nie było. Jedne może rodziny magnackie wymierały (np. Szydłowiccy) lub upadały (Zborowscy), inne natomiast robiły karierę (Zamoyscy); z tym zjawiskiem Stefan Czarnowski łączył nawet — moim zdaniem niesłusznie — upadek polskiej reformacji.

Drobna szlachta (posiadająca części wsi, zagrodowa i bezziemna „gołota”) nie miała większego znaczenia w życiu Polski — poza Mazowszem, gdzie prowadząc z księżmi spory w kwestiach ekonomicznych, broniła jednocześnie katolicyzmu, a w sprawach ogólnopolitycznych pomagała magnatom. Również z tej grupy pochodzili wybitni ludzie, jak pedagog kalwiński Krzysztof Treacy, kaznodzieja jezuicki Piotr Skarga (szlacheckość obu budzi jednak pewne wątpliwości).

## Kobiety

Oczywiście połowę mieszkańców kraju stanowiły kobiety. Były one w Rzeczypospolitej w położeniu bardzo dobrym w stosunku do kobiet w Rosji czy w Niemczech. Żona szlachcica uchodziła za „przyjaciela” męża, wdowy w kwestiach prawnych były niemal równouprawnione z mężczyznami, tylko zamążpójście było nieraz przymusowe. Litwinki z możnych rodów miały nawet, jak głosi złośliwa plotka, oficjalnych kochanków „pomagających” starym mężom, a znów szlachcice polscy żyjący nielegalnie z chłopkami, musieli — zgodnie z tradycją — darować im przynajmniej po krowie. Głównym upośledzeniem była różnica wykształcenia, gdyż niewiasty znacznie rzadziej od mężczyzn umiały pisać (analfaberką była nawet córka Mikołaja Reja), a jeśli już umiały, to bardzo nieudolnie. Istniała nawet specjalna literatura dla naszych pań — oczywiście nie po łacinie, której prawie nie znały, ale w języku polskim i... żydowskim.

Szlachcianki i mieszczyki nieraz samodzielnie dokonywały aktów kupna-sprzedaży czy w ogóle handlowały. Ograniczane pod tym względem były tylko czasem małżonki (i, oczywiście, niepełnoletnie). Tak więc wojewodzina kaliska Anna Zarembina złożyła w 1526 r. oświadczenie, „iż póki mąż był żywy, jam była u niego niewolniczką”, lecz jako wdowa zajęła się aktywnie obroną swych dóbr.

Słynna z dowcipu Anna z Białaczowskich Kochanowska, matka Jana z Czarnolasu zajmowała się spławianiem zboża, dokonywała operacji finansowych, a nawet znieważała woźnych sądowych. Najenergiczniejszą jednak kupcową i finansistką była chyba rajczyni krakowska Katarzyna z Zalaszkowskich Weiglów, o której jeszcze powiemy w następnym rozdziale. Niektóre zażadne mieszczańki miały nawet swoich cześników, to jest specjalnych sług-urzędników do pieczy nad przechowywanymi winami. Nawet córki kmieci chodziły w butach i nosiły przy sobie po kilkadziesiąt groszy (a za 1 grosz można było podówczas kupić kurę).

Nic dziwnego, iż tak aktywnym bohaterkom polskiej reformacji (np. Weiglów i — poetce jakoby — Zofii Oleśnickiej) poświęcił kilka szkiców amerykański profesor Roland Bainton.

## Narodowości

Pod względem narodowościowym Rzeczypospolita stanowiła konglomerat Polaków, Rusinów (Ukraińców), Białorusów, Wielkorusów, Litwinów, Łotyszów, Niemców, Mołdawian (Rumunów), Żydów i innych. Tylko wśród szlachty Polacy mieli przewagę, choć wśród niej także było wielu Rusinów, Niemców czy Litwinów, a nawet Tatarów.

Bardzo zróżnicowane narodowościowo były miasta. W wielu z nich przeważała ludność niemiecka (np. Gdańsk lub ruska (Kijów)). Nawet w miastach w zasadzie polskich rady miejskie obsadzone były czasem przez Niemców czy Włochów (Kraków). W większych, a nieraz nawet mniej-

szych miastach osiedlali się Żydzi, ale ich ilość nie jest dokładnie znana, gdyż uchylając się od płacenia podatków, unikali podawania prawdziwej swej liczby. W każdym razie w XVI w. było w miastach polskich o wiele więcej Niemców niż w XVIII i o wiele mniej Żydów, którzy dopiero przynosili się z Litwy do Korony (zresztą w niektórych miastach — zwłaszcza należących do duchowieństwa — obowiązywał zakaz osiedlania się wyznawców religii mojżeszowej). Prócz tego w miastach Rusi Czerwonej szczególną rolę odgrywali zbiegowie z Armenii — Ormianie.

Osiedlający się w miastach przyczynili się wale do rozwoju kultury i reformacji w Polsce. Drukarstwo polskie wywodzi się z niemieckiego, choć drukarze-Niemcy, czując się już „wmięszkalymi Polakami”, gorliwie nieraz tłoczyli książki w naszym języku. Nawet Żydzi mieli właśnie w Polsce swe najlepsze w świecie drukarnie; w Krakowie drukowano także księgi węgierskie, zwłaszcza protestanckie, a Lwów czy Ostróg na Wołyniu słynęły z druków ruskich.

Obcokrajowcy osiedli w miastach polskich stanowili również pomost dla wszelkiego rodzaju kontaktów z bliższymi i dalszymi rejonami Europy. Niemcy utrzymywali różnorodne związki z swą starą ojczyzną, a prócz tego ze Spiszem i Siedmiogrodem, gdzie również żyło wielu ich rodaków. Popularyzatorami nowego wówczas ewangelicyzmu byli niemieckojęzyczni Wattowie, patrycjusze krakowscy szwajcarskiego pochodzenia, a rolę pośredników między radykałami reformacyjnymi Polski i Siedmiogrodu spełniała gdańska rodzina Radecke (zresztą spokrewniona z czysto polską rodziną Wojdowskich). Wolnomysłicielstwo włoskie upowszechniali natomiast osiedli w Krakowie i okolicach Provanowie (trochę patrycjusze, a trochę szlachta). Również Żydzi próbowali szerzyć wśród chrześcijańskich sąsiadów swe zasady radykalnego monoteizmu (jedynobóstwa) i namawiać ich do odrzucenia *Nowego Testamentu*. Pierwszy podjął tę próbę kupiec kijowski Scharija, jeszcze w XV w.

Zróżnicowane etnicznie było też chłopstwo, przeważali Rusini, następnie Polacy; sporo także było Litwinów, Łotyszów, mniej już Niemców, Mołdawian i Wołochów.

Dziś trudno nam sobie wyobrazić, jak ludzie żyli w takim wielojęzycznym kraju. Na ulicach (jeśli tak można nazwać ówczesne rynsztoki) mówiono zwykle po polsku czy po rusku, nieraz po niemiecku, i porozumiewano się nieźle. Dworzanie królewscy różnych narodowości rozmawiali często po włosku, zaś żołnierze zaciężni — po niemiecku lub po węgiersku (tzw. sabatowie). Słyszało się też mowę Szkotów (popularnych u nas drobnych kupców), Holendrów czy Francuzów. Prócz tego, chyba większość ludzi piśmiennych (a było ich około 10%) znała łacinę, z czego Polska była nawet słynna (furmani mówiący po łacinie!).

Równie wielka różnorodność znamionowała ówczesne języki urzędowe. Jedynie w powiecie oświęcimsko-zatorskim (zwanym też śląskim) językiem urzędowym był od połowy XVI w. język polski (wcześniej język czeski), używano go też w marniejszych miasteczkach centralnej Polski i Śląska (w poprzednich miastach spisywano księgi po łacinie). Na ziemiach litewsko-ruskich językiem urzęd-



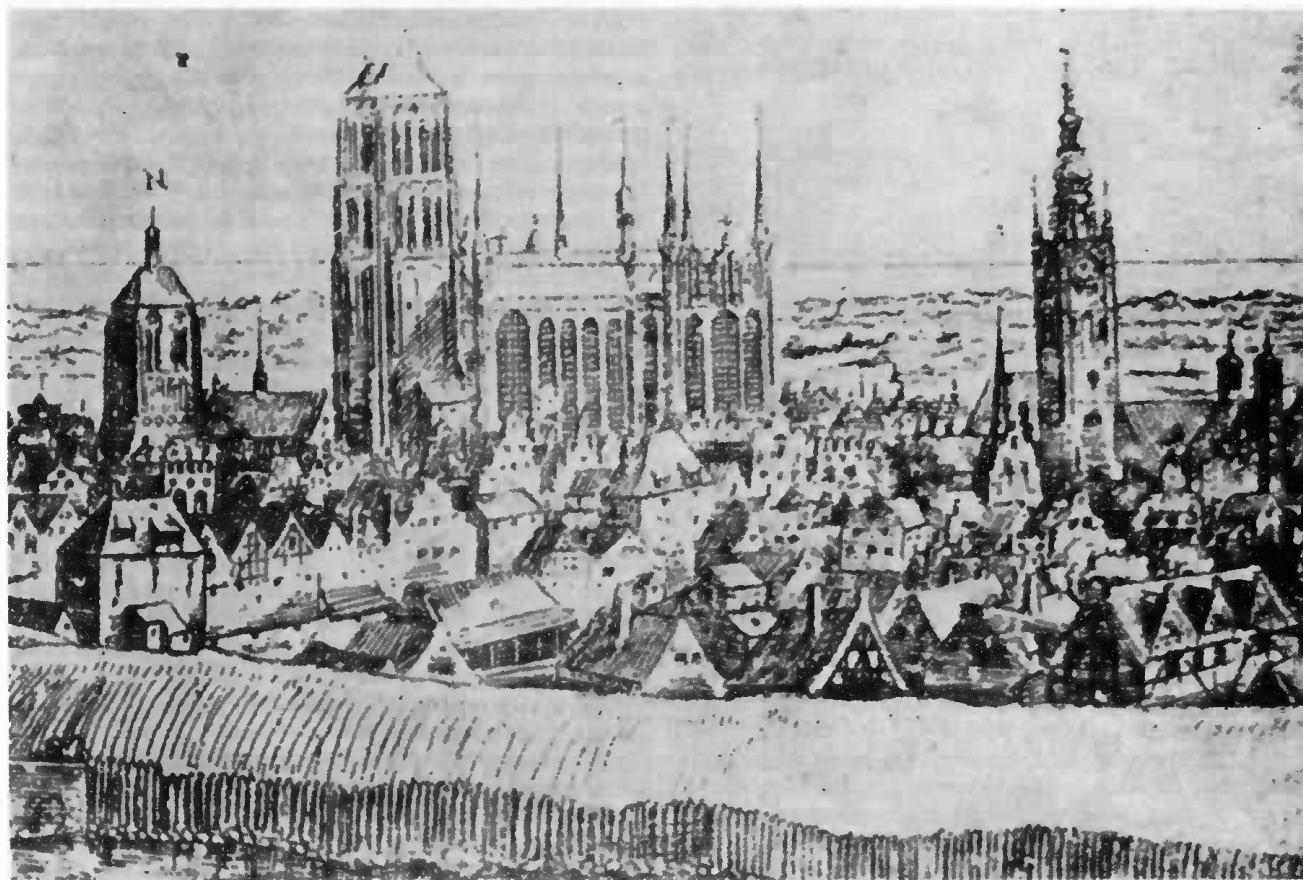
dowym była starobiałoruszczyzna. W samorządach niektórych miast i na Pomorzu Zachodnim panował niemiecki, zaś w gminach żydowskich i ormiańskich — hebrajski i ormiański. Na Śląsku język czeski stopniowo był wypierany z urzędów przez język niemiecki.

Mieszkańcy różnych narodowości żyli ze sobą niezgorzej. Chłopi o wiele bardziej interesowali się zbiorami niż językiem swych sąsiadów. Tatarscy jeńcy w Koronie polonizowali się, zaś polscy plebejusze przybywający na Ukrainę szybko stawali się Kozakami. Wśród szlachty różnych nacji dochodziło do konfliktów. Wprawdzie w Wielkopolsce szlachcice niemieccy Schlichtingowie (Szlichtyngowie) czy Unrugowie (przodkowie dowódcy marynarki polskiej z 1939 r.) weszli bez konfliktów w szeregi obywateli Korony, jednak na Pomorzu Gdańskim szlachcice polscy i niemieccy toczyli w XVI w. spory, między innymi o język obrad na sejmikach pruskich. Również polonizacja szlachty naddnieprzańskiej nie przechodziła bezboleśnie. Zdarzało się nawet, że w wybuchających od schyłku stulecia powstaniach kozackich walczyli nieraz dosłownie brat przeciw bratu

szlachcice ukraińscy. Te dramaty pięknie (choć tendencyjnie przedstawili w swych powieściach Mikołaj Gogol (*Taras Bulba*) i Henryk Sienkiewicz (*Ogniem i mieczem*).

Klasycznym forum starć narodowościowych stawały się jednak miasta (co nie powinno dziwić, gdyż prawdziwy nacjonalizm był wytworem późniejszej burżuazji). W walce z niemczyzną odznaczali się na przykład mieszcianie krakowscy: w 1537 r. po ostrych sporach wprowadzono kazania po polsku w kościele Mariackim, do czego przyczynił się gorący miłośnik języka ojczystego, rajca Hieronim Spiczyński. W drugiej połowie stulecia pawała wrogość między Polakami a Niemcami nawet w krakowskiej gminie ewangelickiej. Twardo domagali się swych praw także Rusini we Lwowie. Najsilniejszy był chyba jednak — wyrosły na tle konkurencji ekonomicznej — antysemityzm (a raczej antyjudajizm) mieszczański. W XX w. Karol Badecki wydał zbiór staropolskich utworów antysemickich. Ale większymi od Polaków antysemitami byli osiedli w Rzeczypospolitej Niemcy i Rusini.

Najbardziej polskie były nasze miasta w pierwszej połowie XVII w.



Gdańsk — największe miasto Rzeczypospolitej i główny ośrodek luteranizmu — wg panoramy A. Müllera z 1592 r.



## II. Kościół katolicki i jego konkurenci u progu reformacji

Polska była od X w. katolicka i stąd Kościół miał w niej tradycyjne wpływy (i poniekąd „rząd dusz”) oraz wielkie znaczenie materialne, polityczne i kulturalne. Do XVI w. we wszystkich rejonach kraju posiadających katolickie ośrodki, poza Pogórzem Karpackim i Żmudzią, wypleniono resztki pogaństwa.

Spora część chłopców uczyla się w kościelnych szkołach parafialnych, głównie jednak katechizmu i śpiewu kościelnego a nie czytania czy rachowania. Było to zgodne z ówczesnym poglądem, wedle którego zbawienie wieczne uważano za ważniejsze od oświaty doczesnej, która w dodatku mogła okazać się szkodliwa (np. dając możliwość czytania złych książek).

Wielkie jednak znaczenie miała działalność oświatowa Kościoła, gdyż jemu podlegały szkoły od podstawowych (parafialnych) do wyższych. Nauczyciele wiejscy zwani byli klechami, którą to nazwą określano także obraźliwie księży. W większości parafii znajdowały się szkoły, choć w wielu z nich nauczanie było raczej fikcją. W pierwszej połowie XVI w. działalność charytatywna i szkolna Kościoła podupadła, ale w tym samym czasie dziekan krakowski Stanisław Borek zapoczątkował wielką akcję fundowania stypendiów studenckich, zwanych później borkarnami. Najbardziej spektakularnym zjawiskiem, świadczącym o kryzysie szkolnictwa kościelnego był „bunt żaków” w Krakowie w 1549 r. (zamieszki studenckie na tle antyklerykalnym).

Ale już od 1565 r., gdy założono w Braniewie (Brunsberdze) na Warmii kolegium jezuickie i seminarium duchowne, rozpoczął się okres odnowy szkolnictwa katolickiego. Szczyt rozwoju przypada na początek XVII w. — epokę rozkwitu szkół parafialnych, akademii Wileńskiej i Zamojskiej (półprywatnej). Dzięki temu (i działalności różnowierców) pierwsza połowa XVII w. to lata intensywnego upowszechniania umiejętności pisanie w dawnej Polsce — 15<sup>o</sup>, piśmiennych.

Wielkim społecznym posłannictwem Kościoła była także wspomniana już działalność charytatywna, ogniskująca się w tak zwanych szpitalach, które były przytułkami dla starców (często zresztą zaledwie czterdziestoletnich). Charakterystyczne dla życia ówczesnego Kościoła, a warunkujące zbawienie było udzielanie jałmużn. Korzystali z nich liczni żebracy, w niektórych miastach grupujący się nawet w cechy.

Kościół dbał oczywiście o dobra materialne hierarchii duchownej, toteż miał wielu wrogów. Bardzo niepopularną postacią wśród kilku pokoleń szlacheckich był,

na przykład najwybitniejszy w XV w. mąż Kościoła polskiego, kardynał Zbigniew Oleśnicki (1389—1455). Mimo to wszyscy w większym lub mniejszym stopniu liczyli się z Kościołem. Nawet protestant Mikołaj Rej pisał o klerze i szlachcie (stanach wyższych):

*Wszak się dawno rozumiemy;*

*Na jednym wózku jedziemy.*

Wszystkie stany widziały w stanie duchownym możliwość zrobienia najlepszej kariery dla swych synów. Poduczony chłopowicz chciał zostać wikarym lub komendarzem (zastępcą nie rezydującego plebana), syn mieszczański plebanem, syn szlachecki kanonikiem, opatem, a nawet biskupem; wreszcie syn magnacki sięgał po posadę biskupa lub co najmniej prałata (prepozyci, dziekani itd.). Warto jeszcze dodać, iż w okresie Odrodzenia biskupami zostawali nieraz magnaci-wdowcy, do niedawna senatorowie świeccy i ojcowie dzieciom.

Duchowni świeccy w omawianym przez nas okresie w zasadzie umieli czytać i przynajmniej słabo pisać (w Średniowieczu było z tym gorzej). Analfabeci trafiali się za to wśród braci-laików zakonnych (nawet jezuitów) oraz wśród mniszek. Biskupi staropolscy osiągnęli najwyższy poziom wykształcenia na przełomie XVI i XVII w. Wówczas to 21<sup>o</sup>, z nich posiadało wyższe wykształcenie, niektórzy mówili kilkoma językami, znając oczywiście łacinę.

Byli jednak wśród duchownych ludzie nie oświeceni i ludzie niskiej moralności zwłaszcza w pierwszej połowie stulecia — przed reformami Soboru Trydenckiego (1545—1563). Zdarzały się przypadki że plebanami zostawały dzieci (po protekcji), bywali i tacy duchowni, którzy zarabiali na życie grą na cytrze na magnackim dworze. Ponoć na Lubelszczyźnie żył taki ksiądz-rozpustnik, za to dobry kaznodzieja, którego postawę współczesny mu wizytator określił starym przysłowiem: „A co we dnie zbudujęm, to w nocy walimy”.

Według Reja normalny pleban:

*I tym zamknie całą wiarę:*

*Idźcież, dziatki, na ofiarę...*

Księża zaś pełniejsi są energii życiowej:

*Więc prawie mnożą potomki,*

*Obiegając cudze domki.*

Wady biskupów skrytykował ostro (może aż za ostro) żrędlivy kanonik krakowski Stanisław Górski (zm. 1572). Prawie legendarnym przykładem renesansowego biskupa był Andrzej Zebrzydowski (zm. 1560) uczeń słynnego Erazma z Rotterdamu. Dobrze urodzony, wykształcony

i ambitny a równocześnie leniwy, był chciwym na zaszczyty i pieniądze karierowiczem. Ów bezideowy purpurat pod koniec życia objął biskupstwo krakowskie, gdzie łupił bezlitośnie swych poddanych, pędząc hulaszczy żywot w otoczeniu pięknych kobiet.

Mówi się teraz wśród historyków, że najwięcej ateistów w renesansowej Polsce znaleźć można było wśród biskupów. Jednym z nich był niewątpliwie Zebrzydowski. Ponoć to właśnie on opowiadał często dykteryjkę o trzech największych oszustach ludzkości: Mojżeszu, Jezusie i Mahomecie; w jego też usta wkładają zdanie: „Wierz i w kozła, jeśli chcesz, byleś mi płacił dziesięciny”. Wobec zasadniczych problemów epoki był nasz książę Kościoła chwiejny. Początkowo sympatyzował z protestantami, potem ich prześladował (ale podobno najchętniej przesłuchiwał ładne ewangeliczki); na koniec z polemisty antyprotestanckiego (pisał tę polemikę zapewne piórem swego sekretarza Andrzeja Patrycego Nideckiego) przekształcił się w sympatyka Kościoła narodowego. *Summa summarum*, chciwość biskupa Zebrzydowskiego dała początek magnackiej fortunie rodu późniejszych fundatorów Kalwarii Zebrzydowskiej.

Inni pralaci byli mniej barwni, lecz równie interesujący. Sporo z nich było sympatykami Kościoła narodowego lub nawet reformacji. Rzymowi świeczkę i reformacji ogarek palił nawet prymas Polski Jakub Uchański (1502—1581), o którym dobry ewangelik Rej pisał:

*Biskup ten był coś zaczął z stany duchownymi,*

*Nie chciał się z nimi zgadzać, z plotkami rzymskimi.*

Równie pozytywnie oceniał Mikołaj Rej obrotnego pralata i późniejszego prymasa Stanisława Karnkowskiego (zm. 1603). Ten zdolny polityk początkowo związał się z różnowercami, ale kiedy reformacja podupadła, przeszedł na stronę wojującego katolicyzmu. Pozostał jednak człowiekiem renesansowych obyczajów. Jeszcze około 1570 r. był on zwolennikiem rozvodu króla Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburżanką, co mogło doprowadzić do powstania Kościoła narodowego.

Faktyczny wódz Kościoła katolickiego w Polsce biskup warmiński Stanisław Hozjusz (1504—1579), syn niemiecko-polskiego patrycjusza, był człowiekiem uczciwym, ale zapisał się w historii jako postać raczej tragiczna. Kulturowo bliższe były mu Niemcy, politycznie — sprawy polskie, a przede wszystkim czuł się członkiem międzynarodowego łacińskiego Kościoła (dlatego obraził się, gdy Uchański napisał doń po polsku). Humanista, później także fanatyk kontrreformacyjny, był człowiekiem niezwykle pracowitym (pozostawił olbrzymią korespondencję); pozbawiony jednak zdolności organizacyjnych i ekonomicznych, miał ciągle długi. Hojny ponad miarę, naiwny w stosunkach z ludźmi, nie bardzo umiał z nimi współżyć ani dobrać sobie współpracowników. Osobistym dramatem Hozjusza była choroba gardła, która uniemożliwiała mu głośne mówienie. Dlatego ten filar kontrreformacji polskiej i kandydat na papieża mógł się wypowiadać tylko na kameralnych zebraniach, bo z ambony nie był słyszany. Swoim natrętnym wtrącaniem się (w duchu propapieskim) do polityki tak zraził sobie króla Zygmunta Augusta, że ten wysłał go w 1569 r. na honorowe wygnanie do Rzymu.

Stamtąd pisał jeszcze Hozjusz do Polski, błogosławiąc demolujących świątynie protestanckie, a potępiając tak zwanych „jałowych” katolików, czyli inaczej „polityków”. Było to stronnictwo skupiające się wokół Jana Zamoyskiego (1545—1605) uważające, że najwyższym dobrem jest tolerancyjna wyznaniowo ojczyzna. Duch tolerancji był zresztą powszechny w szesnastowiecznej Polsce, gdzie biskupi ucztowali razem z „heretykami”. Biskup Piotr Myszkowski wspólnie ze swym krewnym — wodzem kalwinów małopolskich Stanisławem Myszkowskim — próbował nawet przywłaszczać sobie dobra klasztorne!

Ważnym elementem szesnastowiecznego Kościoła były kapituły katedralne składające się z prałatów (prepozytów, dziekanów, scholastyków, kantorów) i kanoników. Te ciała zbiorowe były jakby radami przybocznymi biskupów; często z nimi wadziły się, ale nieraz łagodziły ich nadużycia i dbały o porządek w diecezji. Poczesne miejsce wśród nich zajmowała kapituła krakowska.

Biskupi katoliccy byli nie tylko książętami Kościoła, ale zarazem mecenasami kultury (np. opiekun Jana Kochanowskiego — Piotr Myszkowski) i najwyższymi urzędnikami państwowymi — senatorami. Dlatego królowa Bona używała nawet gróźb by wymóc w Rzymie nominowanie jej kandydatów na biskupów. Ich rola w szesnastowiecznym — pełnym antyklerykalizmu — sejmie nie była łatwa; obowiązywała ich podwójna zależność: od papieża i od króla, stąd różnowercy postulowali usunięcie biskupów z senatu. Nie doszło do tego nigdy, przeciwnie, w 1572 r. arcybiskup gnieźnieński, czyli prymas, został *interrexem*, to jest zastępcą króla na czas bezkrólewia.

Dobra duchowne obejmowały co najmniej dziesięć procent powierzchni Rzeczypospolitej; literatura antykościelna XVI w. szacuje je na kilkadziesiąt procent. Dobra plebańskie obejmowały zwykle nie więcej niż jedną wieś, dobra kanoników katedralnych — po kilka wsi, klasztorów — kilkadziesiąt, a biskupów — kilkaset (najlepiej było chyba poddanym w dobrach kapitulnych, a najgorzej w klasztorach). Najbogatsi biskupi: gnieźnieński, krakowski, wrocławski, włocławski (kujawski), warmiński i płocki mieli majątki — zgół udziałne księstwa — równe posiadłościom królewiał czy książów kresowych. Arcybiskup lwowski i biskup wileński byli stosunkowo „ubodzy” ich posiadłości zaledwie dorównywały majątnościom średnich magnatów wielkopolskich.

Bogactwo poszczególnych duchownych zwiększała tak zwana kumulacja beneficjów (łączenie kilku dochodowych posad duchownych). Piotra Myszkowskiego w pewnym okresie zwano żartobliwie „plebanem całej Polski”. Takie praktyki pogłębiały kryzys Kościoła, gdyż nieraz jakiś prałat zbierał dochody z kilku beneficjów, nie spełniając funkcji kapłańskich, żyjąc jak świecki magnat. Najbardziej odrażającym przykładem takiego duchownego był proboszcz (opat) miechowski Szymon Ługowski (1530—1583), jeden z największych łapówkarzy stulecia, który do godności duchownych był zdalny „jak osioł do liry”. Ługowski zmarł wycieńczony przez „chorobę francuską”, nie doczekawszy się zatwierdzenia na biskupstwie kamienieckim, pozostawiwszy jednak liczne potomstwo i sporo pieniędzy (50 tys. dukatów).

Kumulacja beneficjów rozbiła często współpracę Kościoła polskiego z papieżem. Zakończony w 1563 r. sobór trydencki postanowił zlikwidować ten sposób bogacenia się, ale duchowieństwo polskie bardzo długo nie chciało się z tym pogodzić. Dopiero w 1577 r. synod piotrkowski przyjął uchwały trydenckie.

Stosunki prałatów polskich z papieżem ciągle pogarszała działalność tak zwanych „harpii [mityczne potwory rozszarpujące ciała na sztuki] rzymskich”, czyli urzędników papieskich domagających się olbrzymich łapówek za załatwienie czegokolwiek w stolicy chrześcijaństwa. Większość duchowieństwa była również oburzona na swych kolegów zwanych „korteżami”, którzy bezpośrednio na dworze rzymskim starali się o polskie godności kościelne.

Zakony, zwłaszcza żebrzące, (franciszkanie, dominikanie), stanowiły pewną więź „wysokiego” Kościoła polskiego ze społeczeństwem, ale w nich działało się też nie najlepiej. W bogatych starych zakonach (benedyktyni, bożogrobcy) wprowadzono w tym okresie godności opatów-komendatariuszy, którymi byli zwykle ludzie (często nawet świeccy) chciwi pieniądzu, nie zaś chwały bożej. Pogorszyło to wewnętrzne stosunki w tych klasztorach.

Tak więc tyniecki opat benedyktyński Andrzej Brzechwa (1573—1593) żył jak świecki książę, miał wiele kobiet, urządzał zajazdy, groził nawet biskupowi krakowskiemu armatami, w razie gdyby ten chciał sprawdzić, co się dzieje w Tyńcu, gdzie mnisi przymierali głodem. W dalekim Oxfordzie zachował się egzemplarz drukowanego „Listu pana [Marcjana] Chełmskiego chorążego krakowskiego do księdza Brzechwy mnicha na Tyńcu” — polemika protestancka z wojowniczym opatem.

Źle się działo zwłaszcza w krakowskim klasztorze franciszkanów, gdzie szerzyły się intrygi, „herezje”, a zdarzały się nawet morderstwa. Erotyczne obsesje (ukazane w filmie Kawalerowicza *Matka Joanna od Aniołów*) były charakterystyczne przez wieki dla zakonów żeńskich. Na przykład w drugiej połowie XVI stulecia opanowały one klaryski starosądeckie. Tamtejsza księni (opatka) uciekla z klasztoru i stała się kochanką „heretyka znacznego”. Biskup Myszkowski (zresztą sam rozpustnik) pisał w 1579 r. o zakonnicach starosądeckich:

*A tak nie wiem, co dalej rzec z tymi niewiastami, ani żadnej zwyrzchności nad sobą mieć nie chcą, jedno [tylko] czynić to, co się im podoba.*

W końcu z opanowanymi przez szatana zakonnicami poradzili sobie jezuici.

Mimo wszystko panowała wśród Polaków duża, choć niegłęboka religijność, którą M. Rej nazywał dosadnie „liżobrazkowaniem”. Wprawdzie osoby Boga Ojca i Chrystusa były dość dalekie i abstrakcyjne dla naszych przodków, ale kult Matki Boskiej i świętych był bardzo silny. Matka Boska nie była wówczas dla Polaków tym, czym jest od czasów ks. Kordeckiego, jednak jej kult musiał być znaczący, skoro już szesnastowieczni protestanci pisali pamflety przeciw Jasnej Górze. W XV w. rozpowszechniła się bardzo wiara w cuda i choć w następnym stuleciu przejściowo przygasła, chłopię wierzyli powszechnie, że heretyków musi spotkać kara boża. Tak więc w przekonaniu poddanych pan Rupniowski w Oku-

licach pod Bochnią za ścięcie świętej figury został ukarany paraliżem postępowym.

Było też wiele innych powiązań formalnych i nieformalnych zwłaszcza pomiędzy niższym klerem a prostym ludem. Ksiądz (często prawie jedyny „pismak”) spisywał zwykle testamenty zamożniejszych parafian, którzy na łożu śmierci zapisywali też coś, na przykład 1/3 spuścizny — dla zbawienia duszy — na cele kościelne. Szlachcice darowywali nieraz całe wsie, co jednak spotykało się ze sprzeciwem pozostałych, wobec utraty tych dóbr „martwej ręki” przez stan szlachecki. Mieszczanie znów ofiarowywali domy lub też wieczyste czynsze wyderkafowe (odkupne), które uprzykrzały życie spadkobierców ofiarodawcy. Nawet chłopię zapisywali kościołowi drobne przedmioty lub — znacznie częściej — krowy. Te „krowy kościelne” pozostawały wprawdzie u spadkobierców ofiarodawcy, ale nakładało to na nich stały czynsz na rzecz plebana.

Pewien dystans między Kościołem a wiernymi stwarzały sprawy językowe. Wprawdzie kazania dla ludu głoszone w naszych kościołach katolickich po polsku, niemiecku czy litewsku, ale do drugiej połowy XVI w. pieśni śpiewano po łacinie, nie mówiąc już o łacińskiej liturgii. W pierwszej połowie stulecia prawowierni katolicy wystrzegali się pisania czegokolwiek w *lingua vulgaris* (języku pospolitym), dopiero dzieło Marcina Kromera *Rozmowy dworzanina z mnichem* wydane w 1551 r., spowodowało tu przełom. Potem przyszły katolickie tłumaczenia *Biblii* z najwspanialszym, Jakuba Wujka z Wągrowca, z lat 1593—1599.

W okresie reformacji zdecydowanie podupadł autorytet „popków” (tak nazywano trochę pogardliwie księży katolickich). Z tych czasów wywodziło się zapewne przysłowie:

*Popie oczy, księżę gardło,  
Co zobaczy, toby żarło.*

Nasi przodkowie powtarzali wtedy dumnie za Mikołajem Sienickim:

*Polak — nie niewolnik popowski, zaś Rej w 1543 r. pisał:*

*Bo naszy mili przodkowie  
Snadź nie wszystkich [wszystkie klepki] mieli w głowie,  
Gdy się w tę [papieską, księżą] niewolę wdali...*

W czterdzieści lat później arianin Szymon Budny wspominał, iż *Antychryst wszystko był pokaził* [popsuł], *powiszował* [poplątał], *a niektóre rzeczy i z gruntu wywrócił*. Dla wielu szesnastowiecznych Polaków antychrystem był właśnie papież, a Sodomą i Gomorą Kościół katolicki, jednak antyklerykalizmu nie można utożsamiać z reformacją. Wielu ówczesnych, pomstując na księży, nie odstępowało od Kościoła, inni zaś nienawidzili wszystkich „klechów”, niezależnie od tego, jakiego wyznania byli duchowni. Ci, wypędzając plebanów katolickich, nie zmieniali kościołów na świątynie różnowiercze, lecz na spichrze.

A oto jak się przedstawiała przed reformacją, to jest gdzieś około 1520 r., sytuacja wyznaniowa w Rzeczypospolitej. Katolikami byli Polacy, Niemcy i Litwini. Niewiele mniejszą od nich grupę stanowili prawosławni Rusini. Współistnieniu obu wyznań towarzyszyły wiecz-

ne utarczki. Katolicy polscy wysuwali nawet żądanie, by Rusinów przechodzących na katolicyzm drugi raz chrzcić, ponieważ prawosławni są czymś gorszym od schizmatyków. Do czasów Zygmunta Augusta panowie prawosławni nie mieli równego z katolickim dostępem do rady książęcej Wielkiego Księstwa Litewskiego. W latach 1595—1596 na synodach brzeskich próbowano nawet na miejsce naddnieprzańskie prawosławia wprowadzić połączony unią z Rzymem Kościół greckokatolicki.

Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej był słabo zorganizowany, mało prężny i stosunkowo ubogi, popów zaś uważano nie zawsze słusznie za wyjątkowo ciemnych. Sytuacja poprawiła się za czasów metropolity Piotra Mohyły (1596—1647). Ubóstwo, nieprzestrzeganie celibatu przez duchowieństwo świeckie, przyjmowanie komunii pod dwoma postaciami oraz niechęć wobec katolicyzmu zbliżały prawosławnych do protestantów. Z drugiej jednak strony zwolennicy Kościoła wschodniego żywili wielką cześć dla świętych, obrazów, liturgii i cudów oraz uznawali zakony, co różniło ich od protestantów.

Katolicyzm polski i prawosławie ruskie wpływały na siebie z różną siłą, ale były to wpływy wzajemne. Ciekawą postacią, tego okresu był (żonaty później) katolicki kanonik przemyski Stanisław Orzechowski (1513—1566), który sam określał się jako *gente Ruthenus, natione Polonus*, rodem Rusin, narodowością Polak. Uznawanie przez prawosławnych małżeństw księży i komunii pod dwoma postaciami, oddziaływało również na Polaków.

Z innych religii, znaczniejsza była żydowska (mozaistyczna). Żydzi spotykali się w Rzeczypospolitej z dużą tolerancją, rozwijali swe szkolnictwo na poziomie kościelnych szkół katolickich. Byli często nadwornymi lekarzami, (np. dr Mojżesz Fischel) czy bankierami królewskimi. Jeśli przechodzili na katolicyzm, mogli otrzymać szlachectwo (na Litwie działało się to oficjalnie od 1588 r.). Żyd Abraham Ezofowicz (rzekomy przodek bohatera powieści Elizy Orzeszkowej) dostąpił godności podskarbiego litewskiego. Żydowskiego pochodzenia był też chyba jeden z najaktywniejszych działaczy kontrreformacji polskiej, kanonik wiślicki Tomasz Płaza (zm. 1593), zwany Żydkiem.

W pierwszej połowie XVI w. Żydzi próbowali nawet szerzyć swą wiarę między chrześcijanami na Litwie i w Polsce. Stara rajczyni krakowska Katarzyna z Zalasowskich Weigłowa, wdowa po Melchiorze, w 1530 r. musiała, co prawda, oświadczyć:

*Ja, Katarzyna Malcherowa, znając prawdziwą chrześcijańską i apostolską wiarę, przeklinam tu jawnie każde kacerstwo i niedowiarstwo, a zwłaszcza sprostność, niedowiarstwo żydowskie, o którym jestem pomówiona i osławiona...*

Jednak też sama staruszka próbowała później szerzyć wiarę mojęszową i podczas sejmów. 19 kwietnia 1539 r., za sprawą biskupa Piotra Gamrata, została spalona na Rynku krakowskim. Z powodu związków z tą niesforą i bogatą mieszczańką biskup pozbawił też 12 grudnia 1539 r. Tomasza Bylicę z Olkusza godności opata miechowskiego, co dowodziłoby, że sprawa zatoczyła szersze kręgi. Krewni Malcherowej znaleźli się potem wśród arian, którzy podobnie jak Żydzi nie uznawali dogmatu Trójcy.

Inne wyznania przedreformacyjne nie miały już większego znaczenia w Rzeczypospolitej. Byli to „hereetycy” żydowscy — karaimi, mahometańscy Tatarzy i narodowy chrześcijański, ale monofizyczny (uznający dominację boskiej natury w Chrystusie) Kościół ormiański.



Kielich darowany w 1627 r. kościołowi katolickiemu w Czarncy koło Kielc przez Stanisława Łachowskiego (prawdopodobnie arianina)

### III. Prereformacja — wpływy husyckie

Klasyczne herezje średniowieczne nieznacznie oddziaływały na ziemiach polskie i jeśli znajdowały tu oddźwięk, to głównie wśród ludności niemieckiej. Znaczący był dopiero wpływ drugiej; po rozwijającym się na Bałkanach bogomilstwie herezji słowiańskiej — husytyzmu.

Już w 1415 r. na soborze w Konstancji członkowie delegacji polskiej protestowali przeciwko spaleniu na stosie Jana Husa. W dwudziestych latach XV w. do tego stopnia wzrosła w Polsce ilość jego zwolenników, że wydano przeciw nim w 1424 r. edykt wieluński.

W 1420 r. sformułowano w Czechach tak zwane cztery artykuły praskie, które stały się również u nas na ponad wiek podstawą wystąpień antykościelnych, a głosiły: 1) konieczność swobodnego i opartego wyłącznie na Ewangelii (*Nowym Testamencie*) głoszenia słowa bożego; 2) udzielanie komunii wiernym pod dwoma postaciami (*sub utraque specie* — stąd nazwa umiarkowanych husytów: utrakwiści); 3) potrzebę odebrania duchowieństwu dóbr, gdyż winno ono żyć w ewangelicznym ubóstwie; 4) konieczność karania grzechów ciężkich i jawnych.

Nie zawsze husytyzm był ruchem rewolucyjnym (taboryci), ale uosabiał wzrost poczucia narodowego Słowian. Dlatego był w Czechach antyniemiecki i antyżydowski, w Polsce zaś antyniemiecki.

Sympatyczką husytyzmu w Polsce była córka ruskiego kniazia Andrzeja Holszańskiego, wdowa po Władysławie Jagiellu, królowa Zofia (zm. 1461). Chciała ona zapewnić tron czeski synowi Kazimierzowi, a jednocześnie była mecenaską wielkiego przedsięwzięcia w duchu prereformacji — ukończonego w 1455 r., tłumaczenia Biblii na język polski.

Czołowym husytą czy też wklefistą (zwolennikiem angielskiego mistrza Jana Wycliffa) był od 1429 r. profesor Akademii Krakowskiej Andrzej Gałka z Dobczyna w Wielkopolsce. Choć Gałka był kanonikiem — u św. Floriana na Kleparzu pod Krakowem — to jednak atakował kler za wysługiwanie się państwu i posiadanie majątku. Oskarżony w 1449 r. o pisanie i przechowywanie „pochwał i pieśni w języku polskim na cześć Wycliffa”, zbiegł na Śląsk, a następnie do Czech.

Najwięcej zwolenników zyskali husyci na czeskim Śląsku, głównie wśród ludności polskiej. Idee ich drażyły długo, ale niezbyt skutecznie społeczeństwo polskie.

Zbrojna konfederacja korczyńska Spytka z Melsztyna (1439) miała tylko częściowo charakter husycki, w pełni zaś antyklerykalny; wymierzona była przeciwko rządowi

biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. Wśród konfederatów znalazło się wielu przedstawicieli rodzin, które potem tworzyły reformację polską: Lanckorońscy, Pileccy, Tęczynscy, Słupccy, Chelmscy, Gnojeńscy itd. W samym



Spalenie Jana Husa w 1415 r.



Melsztynie do schyłku XVI w. (tak!) trwało udzielanie komunii pod dwoma postaciami. W Wielkopolsce głównym filarem partii husyckiej był sędzia poznański Abraham ze Zbąszynia (zm. 1442).

Myśli polityczne husytyzmu wypowiadał pisarz drugiej połowy XV w. — magnat wielkopolski Jan Ostroróg (zm. 1501). Husytyzm utrzymywał się długo na Śląsku, w Wielkopolsce i na Kujawach, popierał go małopolski intelektualista Biernat (Bernard) z Lublina (ok. 1465 — ok. 1530), nadworny lekarz Pileckich. Był on autorem pierwszej drukowanej po polsku książki (*Raj duszny*, 1513), a w 1515 r. napisał znany w świecie list do księgarza krakowskiego Szymona (nazywał się on zapewne Gutteler

i pracował w firmie Ślązaka Marka Szarfenberga). Biernat (sam ksiądz) ostro krytykował w owym liście Kościół, opowiadał się za tolerancją religijną i twierdził: „Ja niczego nie aprobuję niewzruszenie z wyjątkiem wiary w Chrystusa”. Występował, podobnie jak radykalni husyci czescy zwani Małą Partią Braci Czeskich lub nasi późniejsi arianie przeciw wojnie i karze śmierci. Nie bardzo wiadomo, czy Biernat z Lublina był jednym z ostatnich polskich sympatyków husytyzmu, czy już jednym z pierwszych zwolenników rodzącej się dopiero klasycznej reformacji, związku bowiem między husytyzmem a protestantyzmem na naszych ziemiach nie są w pełni jasne.



Marcin Luter w 63 roku życia

## IV. Reformacja za czasów Zygmunta Starego

Słowik z Wittenbergi — jak go nazywali zwolennicy — mnich niemiecki dr Marcin Luter (1483—1546) w latach 1517—1520 zerwał z Kościołem katolickim publikując 95 tez przeciwko odpustom za grzechy, a swoje wystąpienie przypieczętował spaleniem bulli papieskiej. Poparła go większość rodaków, a także zyskał zwolenników w części Europy. Kłócił się Luter ze słynnym humanistą Erazmem z Rotterdamu (zm. 1536), ale dokonywana przez czażmianczyków krytyka Kościoła ułatwiła w zasadzie pochod nową wiary.

Były dwie główne zasady luteranizmu: 1) podstawą wiary jest *Biblia* (tzw. biblicyzm), a nie tradycja kościelna czy pisma teologów; 2) zbawienie osiąga się przez silną wiarę i łaskę Boską, nie zaś przez uczynki czy Kościół. W pewnym stopniu uwzględniano jeszcze pisma Doktorów Kościoła (zwłaszcza ulubieńca Lutra — św. Augustyna), pomijając prawie zupełnie teologów średniowiecznych. Odrzucano też odpusty (oficjalne odpuszczanie grzechów już na ziemi) „żałomsze” (msze za zmarłych), posty, jałmużny i większość obrządków. Kościół luterński dobrowolnie podporządkowywał się organizacji państwowej, stanowiąc często jej „przybudówkę”, obywał się prawie bez obrazów, kultu świętych i Matki Boskiej, bez celibatu księży (sam Luter pojął za żonę Katarzynę von Bora, mniszkę z Niemczy na Śląsku), bez łaciny w liturgii i bez większości sakramentów. Z przejawów katolicyzmu pozostały chrzest i komunie (ale pod dwoma postaciami), a prócz tego niezachwiana wiara w Tróję.

Tak pisał w *Rozmowach polskich łacińskim językiem przeplatanych* z 1553 r. katolicki przeciwnik Reja, Wit Korczewski w dialogu kmiecia Jana z jego synem — studentem Kilianem, który wrócił z niemieckiego uniwersytetu w Lipsku:

*Jan kmieć*

*Miły synu, co się dzieje?*

*Nigdy nie bywasz w kościele!*

*Dzisiaj krześcijani inşy*

*Şluchali kazania i mszy,*

*Brali też popiół na głowy,*

*Jako jest obyczaj dobry.*

*A ty, siedząc tu, próżnujesz,*

*O zabawieniu nic nie czujesz!*

*Student*

*Cóż mi dobrego da kościół,*

*Albo ten święcony popiół?*

*Wolałcibych ja śniadanie*

*Niż tam to popiołowanie.*

Luter bowiem, choć był człowiekiem Średniowiecza, na miarę renesansową doceniał jedzenie i picie i zasłynął nawet ze swych rozmów przy stole (*Tischreden*).

Wprawdzie msza w luteranizmie pozostała, ale nazywano ją raczej „służbą Bożą” (*Gottesdienst*); Ważniejszą rolę odgrywała w niej ambona niż ołtarz (zresztą czasem ołtarzem był prosty stół).



Erazm z Rotterdamu, właśc. Gerhard Gerhards, jeden z czołowych humanistów odrodzenia — rycina z XVI w.

Luteranie lubili śpiewać pieśń *Potężną twierdzą jest nasz Bóg*, ale faktycznie korzystali z opieki państwa, które w zamian z całej mocy popierali. W ten sposób pomogli w ukształtowaniu się niektórych silnych państw narodowych, takich jak Szwecja. Doceniali cnoty mieszczańskie i rodzinne (praktyki religijne przenieśli w dużym stopniu ze świątyń do domów), ale panującego ustroju feudalnego w zasadzie nie zwalczali, choć za życia Lutra trafiali się jeszcze wśród nich radykalni opozycjoniści. Dla Niemiec stali się w pewien sposób nieszczęściem, popie-

rajac państewka książąt protestanckich w ich walce przeciw katolickiemu cesarzowi. Za granicami Rzeszy luteranizm przyjmowały w pierwszym rzędzie mniejszościowe grupy niemieckie.

Propaganda religijna ewangelików (jak najchętniej nazywali się luteranie; późniejsza nazwa — protestanci — pochodzi od ich protestu przeciw uchwałom sejmu Rzeszy z 1529 r.) niejako „szła z góry” — przez polityków, wędrownych kaznodziejów, kupców, studentów i książki drukowane. Dzieła samego Lutra wydawane były w Niemczech w stosunkowo dużych nakładach (przetłumaczył też *Nowy Testament*). Dlatego wspomniany już student Kilian przywiózł z Niemiec:

(...)księgi doktorowskie,

A rzeczy iście nieproste

które

Pisał (...) Martinus Luther

I drugi doktor Merdifer [zapewne obraźliwe nazwanie Melanchtona].

Są też przy nich Conciones [kazania],

Które pisał Justus Jonas.

Granica między Rzeszą Niemiecką a Polską była otwarta, toteż luteranские „nowinki” mogły dostawać się do nas łatwo, ale czy łatwo zakorzenić? Antyobrzędowość i biblicyzm ewangelików odstręczały chyba od niego analfabecki raczej i kochający się w pięknych gestach naród, jakim byli Polacy. Prócz tego sami Niemcy choć nie byli w szesnastowiecznej Polsce nienawidzeni, nie byli też specjalnie lubiani.

Ważniejszym czynnikiem w niechętnym przyjmowaniu nowej wiary był chyba jednak stosunek do władzy świeckiej. Luter popierał silną władzę państwową, a szlachta polska nie. Król Zygmunt Stary był monarchą praworządnym i konserwatywnym i aczkolwiek bronił przywilejów swoich prawosławnych poddanych, to jako gorący katolik od 1520 r. wydawał srogie, choć nie zawsze realizowane edykty przeciwko nowej wierze. Tak więc luteranie mogli u nas liczyć głównie na niemiecki patrycjat miast polskich.

Pierwszym luteraninem w Rzeczypospolitej jawnie głoszącym swoje poglądy, był w 1518 r. dominikanin Jakub Knade w Gdańsku (inni nazywają go Knothe i uważają, iż zerwał z Kościołem dopiero w 1525 r.). Gdańscy marynarze próbowali nawet szerzyć nową wiarę w Londynie, a samo miasto u ujścia Wisły stało się w połowie lat dwudziestych zdecydowanie luteranские — od rady miejskiej poczynając, a na plebsie kończąc. Jednym z najwybitniejszych przywódców protestantyzmu gdańskiego był pochodzący z Jeleniej Góry Pankracy Klemme (zm. 1546), płomienny kaznodzieja i osobisty znajomy Lutra. Kiedy Klemme zmarł, pochowano go pod amboną kościoła Najświętszej Panny Marii w Gdańsku, podobnie jak Lutra — pod kazalnicą kościoła zamkowego w Wittenberdze.

Z początkiem lat dwudziestych kazania w duchu ewangelickim można było usłyszeć także w kościele św. Marii Magdaleny w Poznaniu, a w latach czterdziestych głosił je w kościele Mariackim w Krakowie późniejszy biskup kamieniecki Leonard Słończewski. W Poznaniu początkowo były to kazania niemieckie, ale w latach 1540—

1541 prowadził je już po polsku dominikanin mgr Andrzej Samuel, który ożeniwszy się, musiał uchodzić do Wittenbergi.

Już zimą 1517/1518 r. ruch luteranський objął Śląsk, gdzie po jego stronie stanęli liczni mieszcianie i niektórzy książęta, jak na przykład zniemczony Piast Fryderyk II legnicki (1480—1547). We Wrocławiu za nową wiarą opowiedzieli się: pisarz miejski i humanista wykształcony w Krakowie — mgr Wawrzyniec Korwin (Rabe), dr Jan Hess z Norymbergi oraz dr Ambroży Moiban. Ci wrocławscy reformatorzy nawiązali kontakt z umiarkowanym przywódcą wittenberskim Filipem Melanchtonem i korzystając z tolerancji biskupa Jana Thurzona (krakowianina) kierowali ewangelizacją miasta jak najłagodniej. We Wrocławiu pozostawiono nawet część obrazów katolickich. Starano się też zabezpieczyć interesy polskiej ludności miasta.

Jak wyglądały początki reformacji w Toruniu niewiele wiemy, ale w każdym razie, gdy w 1520 r. nuncjusz papieski chciał spalić portret Marcina Lutra, doszło w mieście do głośniego tumultu.

W tym okresie nowinki reformacyjne dotarły również do Krakowa, i to nie tylko do tamtejszego niemieckiego patrycjatu, ale objęły też wielojęzyczną (Polacy, Niemcy, Węgrzy itd.) grupę studentów, którzy — jak świadczy Andrzej Frycz Modrzewski — rozczytywali się w książkach luteranских. W 1522 r. odbył się w Krakowie pierwszy proces antyluteranський, zaś w roku następnym wydano rozporządzenie, według którego inkwizytorzy biskupa krakowskiego mieli przeprowadzić rewizje we wszystkich domach miejskich, poszukując książek luteranских, a rektor uniwersytetu miał sprawować kontrolę nad ich drukiem i sprzedażą. Reformacja zawitała również na pogranicze Małopolski i Rusi Czerwonej — do Krosna nad Wisłokiem, Biecza koło Gorlic i Łańcuta (Landshut) — gdzie mieszkalo wielu kolonistów niemieckich.

Pierwsza wzmianka o Lutrze w zasadniczym zbiorze naszych źródeł — *Acta Tomiciana* — jest dość humorystyczna. Otóż 10 lutego 1520 r. humanistyczny poeta i prepozyt (proboszcz katedralny) poznański Andrzej Krzycki napisał do swego wuja mecenasa erasmiańskiego, biskupa przemyskiego i podkanclerzego koronnego Piotra Tomickiego, że wczoraj — w dzień św. Apolonii — zachęcił wszystkich duchownych, by męczyli ją swymi prośbami o ulżenie podkanclerzemu, cierpiącemu na ból zębów. Zagroził nawet tej opiekunce zębów (w Średniowieczu wszystko miało swoich patronów), że jeśli go nie wysłucha, „pójdzie [on] za zdaniem Lutra”. Nie musiał jednak późniejszy prymas Krzycki przechodzić na luteranizm, gdyż Tomickiego przestały boleć zęby.

26 lipca 1523 r. pisał znów Krzycki do swego wuja, że dyplomata polski Jan Dantyszek powrócił z mnóstwem ciekawych i wesołych opowieści, między innymi o tym, iż kilka dni spędził z Lutrem, który — zdaniem Dantyszki — jest demonicznym typem, podobnym do króla Danii Chrystiana II (znanego absolutysty, popieranego przez plebejów, a obalonego przez szlachtę).

W tym czasie znanymi szerzycielami luteranizmu w Polsce byli: humanista szwajcarski Joachim Vadianus

kontaktujący się ze swymi krewnymi Wattami w Poznaniu i Krakowie, sekretarze królewscy Just Ludwik Decjusz (rodem Alzatzczyk, zm. 1545, fundator willi renesansowej na Woli Justowskiej pod Krakowem, w której odbywały się nabożeństwa protestanckie) i Mazur Jan Żambocki (zm. 1529). Ten ostatni był zresztą bardziej wolnomyślicielem niż luteraninem, a Krzycki pisał o nim złośliwie:

*Chwaląc zasady Lutra, co świętość szarga,  
Choć sam religii żadnej nie posiadasz w sercu,  
Nie dlatego to czynisz, byś wierzył i bronił,  
Lecz ażeby zniweczyć wszelaką religię,  
I abyś mógł nasycić swą złośliwą duszę  
Gadaniem na kościoły, Boga i kapłanów.*

Thum. K. Hartleba

W połowie lat dwudziestych załapała Polskę „luteraniska powódź”, co widać jasno w *Tomicjanach*. Niektórzy działacze reformacji byli większymi radykałami niż sam Luter. Taki był spirytualista (mystyk reformacyjny) i rycerz śląski Kasper Schwenckfeld (1489—1561) wygnany z kraju w 1528 r. Na Śląsku zaś tak zwani sabatnicy zaczęli szerzyć pogląd, iż należy święcić nie niedzielę, lecz sobotę. Uczeń Akademii Krakowskiej Andrzej Fischer, Niemiec ze słowackiej Kremnicy, w ślad za swoimi kolegami z Rzeszy szerzył anabaptyzm, czyli nowochrześcijaństwo (anabaptyści głosili potrzebę chrztu dorosłych, wysuwając zarazem radykalne żądania społeczne). W 1529 r. próbował on wywołać powstanie nowochrześcijańskie na graniczącą z Polską Spisz (w 1530 r. przebywał krótko w Krakowie).

Polacy słuchali nauk Lutra i Melanchtona, ale spośród wittenberskich reformatorów najbardziej żył sprawami polskimi humanista i poeta Jerzy Sabinus. Niestety, jest to postać mało znana w naszej historiografii.

W połowie lat dwudziestych specyficznie rozwijała się reformacja w ówczesnych Prusach od Gdańska do Królewca. Ku reformacji luteranńskiej zaczęło się skłaniać lenne wobec Polski, a wojujące z nią od 1519 r. państwo zakonu krzyżackiego wraz ze swym wielkim mistrzem Albrechtem Hohenzollernem. Ten ostatni i jego brat — mający duże wpływy na Śląsku — margrabia Jerzy, książę karniowski, kontaktowali się osobiście z Lutrem. Po wojnie polsko-krzyżackiej zakończonej 10 kwietnia 1525 r. słynnym hołdem pruskim na Rynku krakowskim, książę Albrecht przyjął oficjalnie luteranizm, przestał być wielkim mistrzem, a stał się księciem „w Prusiech” — lennikiem króla polskiego. Tak dokonana się sekularyzacja Zakonu, zaś wynikiem traktatu krakowskiego było powstanie pierwszego w świecie państwa protestanckiego, niezależnego zarazem od Rzeszy Niemieckiej. Dla Rzeczypospolitej było to korzystne. Prusy Książęce musiały odciąć liczyć na pomoc Polski w walce z cesarzem i katolickimi pozostałościami zakonu krzyżackiego. Stały się państwem słabym i militarnie nic nie znaczącym, choć sam Albrecht był dobrym teoretykiem wojskowości. W drugiej połowie lat czterdziestych obie walczące w Rzeszy strony — katolicy i protestanci — starali się o pomoc Polski, a Polska „laskawie” nikomu tej pomocy nie udzieliła.

Były też ujemne strony traktatu krakowskiego. Państwa katolickie z papieżem na czele zaczęły powątpiewać

w prawowierność Polski. W Rzymie przerwano nawet proces beatyfikacyjny królewicza Kazimierza — brata Zygmunta I, który przyjmował hołd heretyka Albrechta. Książę Albrecht stał się opiekunem wszystkich sympatyków reformacji w Polsce i gdyby nie to, że jego syn Albrecht Fryderyk był chory umysłowo, Hohenzollern mógłby zostać po 1572 r. wybrany głosami szlachty protestanckiej na króla polskiego. (Winą za rozbiory Polski już bym dobrego króla Zygmunta nie obarczał — jak pośrednio M. Bobrzyński, czy P. Jasienica — gdyż nie mógł on przewidzieć, że państwo pruskie stanie się w drugiej połowie XVII w. potęgą na skalę europejską).

W kościołach Prus Książęcych zaprowadzono luteraniską służbę bożą, dotychczasowi biskupi katoliccy stali się luteraniskimi, a w 1544 r. dla szerzenia nowej wiary został nawet założony uniwersytet w Królewcu, ściągający niemieckich, litewskich i polskich zwolenników reformacji. Jednak nie wszystkim to wystarczało, gdyż pod wpływem nowych idei chłopci zaczęli myśleć o „wolności ewangelicznej”. Powtarzali oni wiersz:

*Do Adam reut, und Eva spann,  
wo war do der edelman?*

czyli

*Gdy Adam kopał, a Ewa przędła,  
Któż był wtedy szlachcicem?*

Powstanie niemieckich i staropruskich chłopów w Sambii i Natangii rozpoczęło się nocą z 2 na 3 września 1525 r. we wsi Kaymen za sprawą tamtejszego młynarza Kaspra, zapewne „proroka” i wizjonera. Tysiące chłopów zagroziło Królewcowi, w którym prawie nie było wojska (zamek miał do obrony zaledwie dwunastu żołnierzy) ani księcia. Dzięki pomocy polskiej i litewskiej ks. Albrecht zgromadził dwu i pół tysięczne wojsko i 30 października pod Lauthen, zmusił do kapitulacji oddziały chłopskie. Młynarza Kaspra ścięto.

Polski pan, Hieronim Łaski miał pretensje do księcia Albrechta, że ten nie okazał mu dość wdzięczności za szybki marsz oddziału pomocniczego z Sochaczewa pod Królewiec.

Zapała sytuacja panowała też w Gdańsku, gdzie rządziła — nadużywając władzy — potężna rodzina Ferberów (biskupa warmińskiego Maurycego). Od 1522 r. narasta tam wrzenie plebsu i pospólstwa, które w 1525 r. znalazło ujście w rewolcie pod wodzą kowala Piotra Koeniga. Obalono radę miejską, a zwycięskie pospólstwo sformułowało w tak zwanych artykułach gdańskich program reform. Ów „Artikelbrief” domagał się życia społecznego według zasad Chrystusa i wybierania urzędników nie wedle kryteriów zamożności. Spraw religijno-moralnych dotyczyły następujące punkty:

1. Starzy lub chorzy mnisi winni być zgromadzeni w jednym klasztorze i utrzymywani ze środków publicznych.

2. Duchownych ma być niewielu i ci też powinni być utrzymywani ze środków publicznych.

3. Znosi się wszystkie „fraternitates” (cechy i bractwa duchowne).

8. Znosi się wszystkie ceremonie katolickie — posty, msze, nabożeństwa za zmarłych, kropienie wodą święconą itd.

9. Czyste słowo boże należy głosić „według zalecenia i przyzwolenia ludu”.
10. Wygania się z miasta nierządnic (łączono je zwykle w Średniowieczu z duchownymi).

Utworzono nową radę miejską, do której weszli mniej skompromitowani patrycjusze i przedstawiciele pospólstwa. Po stronie patrycjuszowskiego porządku stanął Zygmunt I, który w 1526 r. krwawo rozprawił się z przywódcami ruchu (niektórych ze względu na powiązania religijne obronił ks. Albrecht), herezja była bowiem według niego arcygubna — nie tylko dla Kościoła, ale i dla polityki. Ciekawe, iż prymas Jan Łaski Starszy radził królowi umiarkowanie wobec Gdańska. Twierdził, że reformatorzy gdańscy mają trochę racji.

Luteranizm w Gdańsku był już tak głęboko zakorzeniony, iż represje królewskie osłabiły wprawdzie jego wyraz społeczny, ale nie spowodowały jego zaniku jako wyznania. Protestanci Gdańska i innych dużych miast Prus Królewskich doczekali się oficjalnie pełnej wolności wyznaniowej w 1558 r.

Tymczasem luteranizm zdobywał Niemcy i Europę. Wpływom tym podlegało też należące do Rzeszy, a zamieszkałe przeważnie przez Niemców, Księstwo (lub czasem księstwa) Zachodniopomorskie (Szczecińskie). Początkowo nowa wiara zyskała tu najwięcej zwolenników w miastach, ale na sejmie w Trzebiatowie w 1534 r. książęta pomorscy, lekający się potęgę biskupstwa kamieńskiego, wprowadzili oficjalnie luteranizm. Głównym reformatorem kraju stał się współpracownik Lutra — urodzony na wyspie Wolin Jan Bugenhagen (1485—1558), zwany „doctor Pomeranus”.

Reformacja opanowała też większość Śląska, w pierwszym rzędzie jednak jego bardziej zniemczone tereny (Opolszczyzna pozostała wierna katolicyzmowi). Konsystorz luteraniski (najwyższe ciało kościelne) mieścił się w Brzegu, tu znajdowały się też szkoły luteraniskie kształcące pastorów dla kilku krajów. Najbardziej zrośnięte z polskością było intelektualne koło protestanckie związane z panami Kochcickimi spod Lublińca (górniki-literaci Walenty Rożdżeński itd.). Mało zbadane są późniejsze wpływy kalwińskie i arianskie na Śląsku.

Wyjątkiem na skalę ogólnopolską było i jest — zamieszkałe w większości przez Polaków — Cieszyńskie. Tamtejszy książę Waław II Adam (rządzący 1545—1579) zaraz po objęciu władzy rozpoczął sekularyzację dóbr klasztornych i ewangelizację kraju. Na rok przed śmiercią ogłosił — na wzór księstw niemieckich — luteraniski „porządek kościelny”. Ewangeliczką była wdowa po nim, Katarzyna Sydonia, księżniczka saska, a ich syn Adam Waław, który objął rządy w 1595 r., był zrazu jeszcze gorliwszym luteraninem niż ojciec. Jednak w 1610 r. Adam Waław (zm. 1617) przyjął katolicyzm i odtąd przez piętnaście lat trwały prześladowania ewangelików, a zarazem misję prowadzone przez bernardynów z Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem i jezuitów. Ostatnia piastowska księżna cieszyńska Elżbieta Lukrecja (panująca 1625—1653) była już dla swoich protestanckich poddanych łaskawsza.

Tylko przez dwa pokolenia miało Cieszyńskie ewangelickie rządy, a mimo to hasła luteranizmu zakotwiczyły

tu bardzo głęboko, zwłaszcza wśród stanów niższych. W następnych wiekach luteranie organizowali tu nawet walkę w obronie polskości przeciw katolickim i niemieckim Habsburgom. Do dziś ziemia ta stanowi główny ośrodek polskiego protestantyzmu (konkretnie wyznania augsbursko-ewangelickiego). Z całego Śląska musiało w XVII w. wyemigrować z powodów religijnych około 200 tys. ludzi, to jest kilkadziesiąt razy więcej, niż wygnano arian z Rzeczypospolitej.

Połowa lat trzydziestych XVI w. przyniosła jeszcze jedną nowość związaną z reformacją — próby osiedlania się anabaptystów, odrzucających chrzest dzieci. Nowo-chrzczęńcy osiedlili się wtedy na Śląsku, w Wielkopolsce koło Międzyrzecza i Wschowy, w Kraśniku na Lubelszczyźnie i na Wołyniu. Zwykle nie pozostawali długo na jednym miejscu ponieważ władze polskie nie witały ich z entuzjazmem. We Włodzimierzu Wołyńskim powstał, najstarszy pewno na terenie dawnej Rzeczypospolitej, traktat utopijno-komunistyczny *Von warer Gemeinschaft der Heiligen* (*O prawdziwej wspólnotcie świętych*). Wszyscy ci anabaptyści byli Niemcami, nie znali w zasadzie innych języków, stąd mieli utrudniony kontakt z miejscową ludnością, i asymilację. Niektórzy z nich głosili idee chrześcijańskiego komunizmu, zgodnie z którymi posiadacze własności prywatnej nie mogą być zbawieni. W niektórych miasteczkach Wielkopolski, takich jak Wschowa, Kościan czy Śmigiel, nowo-chrzczęńcy osiedli na dłużej. Na przykład we Wschowie żył do 1545 r. przywódca jednej z sekt anabaptystycznych kuśnierz Gabriel Ascherham.

Wpływy szwajcarskiego herezjarchy Ulryka Zwingliego (zm. 1531, z pochodzenia chłop, humanisty i wielkiego demokrata) były chyba u nas niewielkie. Odrzucający sakrament komunii, i stąd zwany też sakramentaryzmem, zwinglianizm pojawiał się jednak czasem i tak, na przykład w 1534 r. pewien niemiecki krawiec z Warszawy nie czcił eucharystii. Sprawy zwinglianizmu w Polsce nie są do końca zbadane, ale wiadomo, że na Morawach był on dość silny już od 1526 r. — jego zwolennicy znani byli pod nazwą habrowańców lub braci z Góry Liliowej.

Na lata trzydzieste XVI w. przypada pierwszy etap antyklerykalnej walki politycznej szlachty „egzekucyjnej” (drugi — na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy to katolicy „byli jako Żydowie zgardzeni”). Pan Mikołaj Rej czy też burgrabiowie krakowscy bracia Mikołaj i Jakub Filipowscy zapewne już około 1530 r. byli kryptoprotestantami (utajonymi luteranami). Podobny do nich był późniejszy przywódca „wojny kokoszej” z 1537 r. i w końcu kasztelan krakowski Marcin Zborowski (zm. 1565), prawdopodobnie autor słynnych artykułów szlachty wielkopolskiej, podjętych na sejmiku w Środzie 14 listopada 1534 r., a głoszących m.in.:

*Item [dalej] prosimy, aby nam książka nie broniła imprimować [drukować] po polsku historyj, kronik, praw naszych i też inszych rzeczy, a zwłaszcza o Bibliję. Abowiem też każą sobie bić [drukować] rzeczy rozmaite, a czemu też nam nie mają bić naszym językiem. Tu też nam wielka krzywda się widzi od książek. Abowiem każdy język [narodowość] ma swym językiem pisma, a nam książka każą głupimi być...*



Dziesięć lat wcześniej ożenił się też jego krewny, archidiacon gnieźnieński Maciej Łobocki, ale przynajmniej nie popełnił mezaliansu, biorąc za żonę panią zamku Kamienica na Słowacji.

6 lutego 1542 r. w Krakowie Łaski przysiągł, że nie porzucił Kościoła i nie wyznaje nauki Marcina Lutra. Na ten temat rozgorzała polemika: popełnił krzywoprzysięstwo, czy nie? Sądzę, że nie popełnił, gdyż był nadal w Kościele, ale „prawdziwym”, jako zwolennik Jana Kalwina (na pewno był nim w roku 1544). Od 1543 r. stał się „baron polski” reformatorem księstwa Fryzji Wschodniej.

Mnożyli się też heretycy wśród polskich plebejów. Np. w 1542 r. sługa wójta krakowskiego, Stanisław Turek z ulicy Szewskiej bluźnił Pannie Marii i świętym i głosił, że nawet Żydzi i Turcy mogą być zbawieni. 8 stycznia 1542 r. skrywający swój protestantyzm J.L. Decjusz z Krakowa pisał do ks. Albrechta pruskiego:

*tu u nas słowo Boże i Ewangelia są głoszone po polsku we wielu miejscach głośno, czysto i z wieloma dobrymi nadziejami także w obecności pana arcybiskupa. [P. Gam-rata, arcybiskupa gnieźnieńskiego, a zarazem biskupa krakowskiego].*

Najważniejsze było jednak chyba to, że około 1542 r. powstało w Krakowie pierwsze polskie koło sympatyków reformacji, tak zwane Koło Trzeciejskie.

Andrzej Trzeciejski Starszy pochodził ze szlacheckiej rodziny z Pogorza Sadeckiego, był intelektualistą świeckim osiadłym w Krakowie i bibliotekarzem królewskim. Korespondował z reformatorem i humanistą niemieckim Melanchtonem, jeździł po książki do Frankfurtu nad Menem. Obok kościoła św. Anny, w pełnym książek domu tego człowieka *trium linguarum* (tj. znawcy łaciny, greki i hebrajskiego), zbierali się ludzie, którzy „z wielką chęcią, gorliwością do szczerzej Ewangelii Pana Jezusowej znajomości cisnęli się i garnęli”. Byli to kandydaci do młodego króla Zygmunta Augusta — Wawrzyniec Discordia i Jan Koźmińczyk, prowincjał franciszkanów polskich, spowiednik królowej Bony i proboszcz czchowski Franciszek Lismanin (zwłószczy, a potem spolonizowany Grek), uczeń Erazma z Rotterdamu, korespondent księcia Albrechta (1545—1547) i drukarz krakowski Bernard Wojewódka, uczeń Erazma, późniejszy biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski, nieznanego pochodzenia Mazur i doktor praw Jakub Przyłuski z Jeżowa, sekretarz królewski Andrzej Frycz Modrzewski, późniejszy prymas Jakub Uchański i inni, mniej znani.

Okresem największego rozkwitu Koła był rok 1546. Z Niderlandów przyjechał wtedy niejaki Spiritus (są różne hipotezy na temat jego nazwiska), który według tradycji historiograficznej miał być pierwszym szerzycielem antytrynitaryzmu w Polsce (choć już u schyłku XV w. Ślązacy zetknęli się z czeskim sekciarstwem antytrynitarским). W tymże roku Discordia wszedł w kontakty z ewangelickim miastem słowackim Bardiowem dokąd pisał listy przesiąknięte nauką luterzańską. W 1547 r. Trzeciejski senior zmarł, zostawiając syna — poetę reformacyjnego (i pijanicę), a jego przyjaciele rozeszli się „w prawo i lewo”.

Wkrótce potem biskup krakowski (1546—1550) Samuel Maciejowski próbuje spenetrować bibliotekę Lismana (1504—1566) szukając książek kacerskich, ale ten w porę ukrył je we wielkim piecu. Później był prowincjał franciszkanów ożenił się i był ważnym działaczem różnowerczym (miał daleki wpływ na dworze królewskim), wahającym się między różnymi wyznaniem protestanckimi.

Skrytym zwolennikiem protestantyzmu był przedostatni kanclerz wielki koronny Zygmunta I — Tomasz Sobocki z Łęczycy, protegowany Bony. Rządził on kancelarią koronną jednak tylko przez dwa lata do swej śmierci w 1547 r. Od pierwszej połowy lat trzydziestych potężnym protektorem reformacji był Andrzej Górka (zm. 1551), kasztelan poznański i starosta generalny wielkopolski, syn późniejszego biskupa kujawskiego Łukasza. Około 1546 r. sympatykiem luteranizmu był zapewne Piotr Firlej (zm. 1553), wojewoda ruski i starosta radomski, wpływowy pan mający swą główną siedzibę w Janowcu nad środkową Wisłą. Dla wielu ówczesnych magnatów polskich ulubionym zajęciem było korespondowanie z protestanckim ks. Albrechtem.

W 1548 r. zaczęli osiedlać się w Wielkopolsce wygnani bracia czescy. W tym też roku zmarł Stary król. Z 1550 r. pochodzi najstarsza wiadomość o książkach Kalwina w Polsce, w bibliotece podkrakowskiego szlachcica Melchiora Krupki. Był to nobilitowany patrycjusz którego przodkowie wywodzili się zapewne ze śląskich chłopów spod Kluczborka. Warto tu dodać, że mieszczańskie pochodzenie działaczy naszej reformacji było bardzo częste, zaś animatorem walki szlachty krakowskiej z biskupem Zebrzydowskim w 1551 r. był brat stryjeczny Melchiora — Konrad Krupka.

Śmierć Zygmunta I, przybycie braci czeskich i początki propagandy kalwińskiej złożyły się na nową jakość w historii reformacji w Polsce.



Zygmunt Stary

## V. Rozkwit Zboru Pańskiego<sup>1</sup>

*Jestli [jeśli] miłujesz duszę Twoją, Najjaśniejszy Miłościwy Królu (...) — wzywał w 1554 r. Zygmunta Augusta gorliwy siewca Ewangelii ks. Marcin Krowicki — już odrzuć rzymskiego Antychrysta [papieża], sługi i ustawy jego (...) Otośmy [masy] dusz poddanych Twoich idą na wieczne potępienie, oto łączą [łakną] i głodem umierają, (...) nie masz, kto by się nad nimi zmiłował (...) Oto winnicę Pańską spustoszył wieprz dziki, oto wilk okrutny [Kościół katolicki] w owczarni, który pożera owieczki Pana Jezusa Chrystusowe.*

Tyle ostrych słów ks. Krowickiego, który nawet słowo „papa” — papież wywiódł od dzieciennego papania — „pożyrania”. W ten sposób weszliśmy w atmosferę szczytowego okresu reformacji.

Rozkwit naszego protestantyzmu przypada na czasy panowania ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta (1548—1572), trzeba jednak zauważyć, że dopiero w latach 1556—1565 wyklarowały się konkretne wyznania. Urodzony w 1520 r. król był synem spolonizowanego Litwina i Włochki, bratem ciętym luteranistycznym Albrechta Hohenzollerna i wujem antytrynitarskiego władcy Siedmiogrodu Jana Zygmunta. Na dworze Zygmunta Augusta obok języka polskiego i łaciny używano również włoskiego i ruskiego. Sam król znał kilka języków, Krakowa nie lubił i prawie w nim nie przebywał, spędzając czas na podróżach między Litwą a Białorusią, Piotrkowem Trybunalskim a Lublinem.

Król był człowiekiem renesansu; kochał klejnoty i kobiety, stąd był nawet nazywany Sardanapalem (imię słynącego z rozpusty władcy Asyrii). Słynny był z mądrości politycznej, a zarazem niezdecydowania (stąd zwany „dojutrkiem”). W sprawach religijnych był dość obojętny, choć w czasach swych rządów na Litwie zdawał się ulegać protestantyzmowi. Lubiał przestawać z ludźmi kulturalnymi, mądrymi i umiarkowanymi wszystkich wyznań, takimi jak biskupi Piotr Myszkowski i Franciszek Krasieński, kalwini litewscy Radziwiłłowie czy w końcu żydowski lekarze.

Tak opisywał „ludzkość” króla Augusta późniejszy historyk arianowski Andrzej Lubieniecki (1551—1623).

*Widzieli też naszy, że August, król niepyszny, z każdym się umówił [porozmawiał], sam od ubogich abo ukrzywdzonych suplikacje [podania] brał, w szatach rad niekosztownych chodził, miewał nawet z senatorami pewnymi swe zasiadania na dobrej myśli przy muzyce, kędy sobie wymówił, aby żaden żadnego nie zwał, jeno własnym imieniem, jeden drugiego nie tykając [nazywając] pod winą [karą]. I jemu nie mówiono, jeno Zygmuncie, a to były znaki jego niewymyślności. Czym był podobien onemu cesarzowi Augustowi [Oktawianowi].*

I podobnie jak za cesarza Augusta, również i za polskiego Augusta spodziewano się „naprawy (...) w nabożeństwie (...), jako się stało za onego Augusta, gdy się Pan nasz Jezus urodził”. W 1549 r. reformator szwajcarski Jan Kalwin dedykował jedną ze swych książek młodemu królowi polskiemu, a w pięć lat później uczynił to nawet słynny bazyilejski twórca teorii tolerancji wyznaniowej Celio Secondo Curione.

Czasy Zygmunta Augusta były piękne, a zarazem tragiczne. Król był bardzo nieszczęśliwy z powodu śmierci (1551) ukochanej (drugiej) żony Barbary Radziwiłłówny i braku potomstwa. Dążąc do uznania Barbary królową pokłócił się z większością różnowierczej szlachty (która wiązała z nim wielkie nadzieje), a związał z duchowieństwem. Mimo to Kościół katolicki przeżywał swój najtragiczniejszy w dziejach Polski upadek, zaś Zbór kalwiński (o którym niebawem) tak podupadł w połowie lat sześćdziesiątych z powodu rozłamu arianistycznego, że nigdy nie wrócił do poprzedniej siły. Pod obuchem szlacheckiej egzekucji dóbr królewskich (1562—1563) upadły niektóre fortuny magnackie, a w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta przygasł sam ruch szlachecki. Pańszczyzna chłopska i upośledzenie mieszczaństwa stale rosły i nawet arianie około 1570 r. przestali mieć nadzieję, że zmienią świat. Wiele zdobył za Zygmuntem Augusta tylko ogół szlachty polskiej: współudział w rządach, tolerancję wyznaniową i faktyczne zwolnienie od jurysdykcji duchownej. Dopelnieniem tych tragicznych czasów była panująca zaraza, której ofiarą padł sam król i największy myśliciel tych czasów Andrzej Frycz Modrzewski.

Przedstawmy pod kątem reformacji niektóre *dramatis personae* — osoby tego dramatu:

<sup>1</sup> Trzeba tu wyjaśnić kilka terminów dotyczących reformacji: zbór to każdy kościół protestancki lub organizacja kościelna (w tym wypadku kalwińska); dystrykt — diecezja protestancka; minister (dosłownie po łacinie: wolny sługa) lub pastor — duchowny lub kaznodzieja protestancki; senior czy superintendent — coś w rodzaju biskupa protestanckiego; patron — świecki zwykle opiekun kościoła lub zboru.

## Luteranie

Luteranizm wśród Polaków i Litwinów szybko zniknął eliminowany przez bardziej atrakcyjne wyznania. Ostatnim, który usiłował utrzymać Rzeczpospolitą przy wyznaniu ewangelicko-augsburskim, był duchowny Piotr Paweł Vergerius (zm. 1565). Ten urodzony w opromienionej humanistycznymi tradycjami szlacheckiej rodzinie włoskiej biskup Istrii został nuncjuszem papieskim w luteranickich Niemczech i sam przeszedł na luteranizm. W latach 1556–1557 i 1559–1560 przebywał w Polsce, walcząc z kalwinami, arianami i katolikami. Z niczym sobie jednak, mimo wielkich nadziei, Vergerius nie poradził; nie zdołał zorganizować poselstwa protestanckich książąt niemieckich do króla polskiego i zwycięstwo „wahrer christlicher Religion im Königsreich Polen” (prawdziwej chrześcijańskiej religii w Królestwie Polskim) nie nastąpiło.

Ostatnim, w zasadzie luteraniskim, wyznaniem wiary protestantów polskich była konfesja przedłożona królowi na sejmie 3 maja 1555 r. przez Stanisława Lutomirskiego

(zm. ok. 1575), „heretyckiego” proboszcza konińskiego. Losy Lutomirskiego charakterystyczne były dla całej reformacji polskiej: po 1556 r. stał się on gorliwym kalwinem, około 1562 r. przeszedł na arianizm, w trzy lata później opowiedział się za anabaptyzmem, a w 1567 r. stanął na stanowisku ultraradykalnym teologicznie, ale konserwatywnym społecznie.

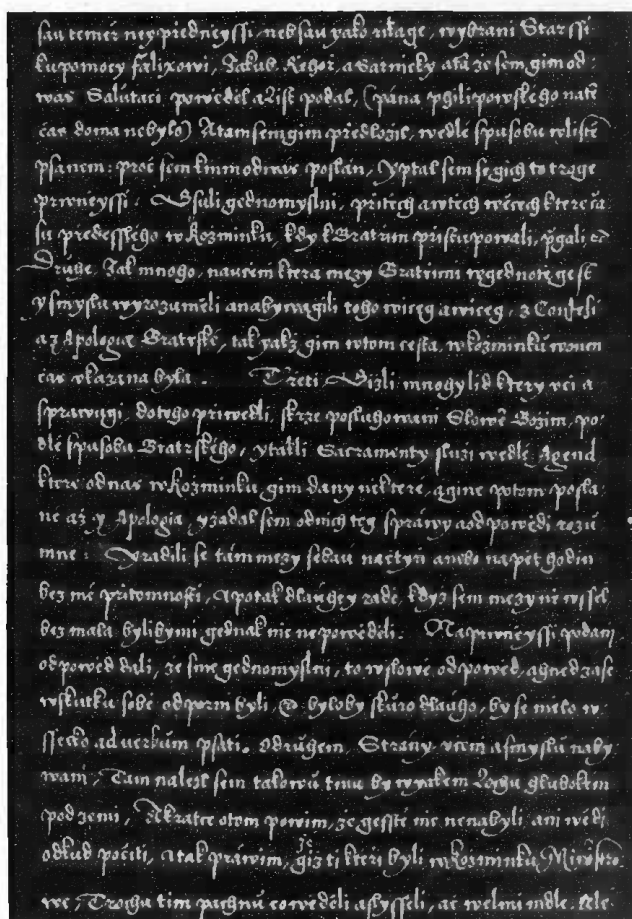
Głównymi ośrodkami zanikającego polskiego (językowo i państwowo) luteranizmu były wielkopolskie Bojanowo i Grodzisk, pomorski Toruń oraz podlaski Węgrów, najwybitniejszymi zaś działaczami sieradzanin Eustachy Trepka (zm. 1559) i Erazm Glicznar ze Żnina (1535–1603). Luteranizm zanikał w poszczególnych rodzinach. Tak na przykład wśród Ostrorogów przywódcą luteran był Stanisław kasztelan międzyrzecki, ale jego starszy brat Jakub starosta generalny Wielkopolski stał się już patronem braci czeskich (oba umarli w 1568 r.). Synowie znanego nam Marcina Zborowskiego byli w zasadzie kalwinami, jednak kasztelan gnieźnieński Jan (zm. 1604) pozostał gorącym luteraninem, a marszałek nadworny Andrzej (zm. 1598) był gorliwym acz tolerancyjnym katolikiem.

## Bracia czescy

Bracia czescy nie przyjęli przez luteran pruskich osiedli głównie w Wielkopolsce, pozyskując do swej wiary sporo magnatów (np. Leszczyńskich), szlachciców i mieszczan polskich oraz niemieckich. Głównym ich ośrodkiem stało się Leszno, ale także miasteczko Ostroróg. Bracia czescy byli bardzo pracowitymi rzemieślnikami. Bardzo łatwo znaleźli wspólny język z miejscowym mieszczaństwem. Trudniej natomiast było im znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia ze szlachtą, gdyż ideały społeczno-moralne obu stron były zupełnie odmienne. Bracia nie chcieli nawet przyjąć do swego wyznania wybitnego magnackiego zwolennika reformacji Marcina Zborowskiego z powodu jego niemoralnego trybu życia.

Powstała w połowie XV w. na pograniczu Czech, Moraw i Śląska „Jednota braterska” opierała swe zasady na omówionych w rozdziale III artykułach praskich, była jednak bardziej demokratyczna niż większość husytów. Od 1530 r. skłaniali się bracia ku luteranizmowi, a później kalwinizmowi. Zarzucili chrzest dorosłych i większość radykalnych poglądów społecznych, nadal dzielili jednak zawody na bardziej moralne (np. rolnik, pickar, krawiec) i te związane z grzechem (np. żołnierz, właściciel winnicy, karczmarz, rzemieślnik produkujący noże). W tej sytuacji starszyzna braci czeskich uważała chłopą zwykłego za czystszy od jego pana. Wielbili bracia pracę fizyczną (przymuszali do niej swych kaznodziejów) i dopiero w trzeciej ćwierci XVI w. uznali, że zajmowanie się nauką nie jest grzechem (podstawową oświatę zawsze poważali). Od innych wyznań reformacyjnych różnili się większą (i prawdziwą) demokratycznością, dużą tolerancją wyznaniową i tym, że ich księża dopiero w drugiej połowie XVI w. zaczęli się żenić.

Dla braci czeskich, arian i anabaptystów ważne były problemy społeczne i etyczne. Przejmowali się nimi także



Fragment manuskryptu sprawozdania brata Jerzego Izraela z wizytacji w Małopolsce w r. 1556



Mikołaj Rej zwany ojcem literatury polskiej, inicjator reformacyjnego piśmiennictwa religijno-moralnego — drzeworyt współczesny

czasem luteranie, którzy na przykład otoczyli opieką ubogich we Wrocławiu. Przewodzącej w naszym kalwinizmie szlachcie wystarczyło chyba dość formalne potępienie zbytku i napiętnowanie tego, że „poddane w Litwie i w Polsce panowie niechrześcijańskie [niechrześcijańsko] obciążają”. Czasem synody, będących hegemonami naszego ruchu reformacyjnego kalwinów, uchwały ograniczanie — wychodzącego poza przyjęty zakres — wyzyskiwania chłopów. Nawet wśród ministrów kalwińskich istniało spore rozgoryczenie z powodu panującej niesprawiedliwości społecznej, a umiarkowany arianin Szymon Budny był — na sposób zachodnioeuropejski — zwolennikiem przymusu pracy i zlikwidowania niewolnictwa, które istniało jeszcze na Litwie.

Charakterystyczną postacią polskiego intelektualisty protestanckiego zależnego kulturalnie od braci czeskich był historyk Jan Łasicki (zm. ok. 1600). Bywał w świecie admirator Kalwina, a potem wolnomyśliciela bazylijskiego Sebastiana Castelliona, zbliżył się od 1566 r. do braci czeskich i został ich dziejopisem.

Przykładem kaznodziei braci czeskich był Jerzy Izrael (zm. 1588), który ugruntował wpływy „Jednoty” w Wiel-

kopolsce. Mimo brzmienia nazwiska nie był on Żydem. Był synem morawskiego kowala i początkowo pracował w kuźni ojca. W 1540 r. został ministrem. Uczonością się nie odznaczał. Znał dobrze język czeski i polski, słabo łacinę.

Kiedy w Czechach zaczęto prześladować braci czeskich, przedostał się w 1548 r. do Wielkopolski, gdzie w latach pięćdziesiątych pozyskał dla swego wyznania wielu Polaków w tym większość rodziny Ostrorogów. Utrzymywał też związki z protestantami polskimi. Izrael kochał się przez kilkadziesiąt lat z wzajemnością w Katarzynie Ostrorożance, ale będąc wrogiem małżeństwa księży nigdy się z nią nie ożenił. Małżeństwo ich było również niemożliwe ze względu na różnice społeczne między magnatką i mieszczańskim duchownym. W latach 1557—1579 Izrael był naczelnym seniorem braci czeskich w Polsce, zmarł na Morawach.

Bracia czeszy zawarli w 1555 r. z protestantami małopolskimi unię w Kozłinku i usiłowali skupić w swych rękach ster reformacji polskiej, akcja ta jednak rozpadła się w dwa lata później w atmosferze niechęci szlachty i wrogości przybyłego z Zachodu Jana Łaskiego.

## Kalwini

Od drugiej połowy lat pięćdziesiątych wiodącą siłą protestantyzmu polskiego stał się kalwinizm. Był on podobny do zwinglianizmu (por. rozdział czwarty) dodawał jednak do jego nauk zasadę predestynacji, to jest wcześniejszego przeznaczenia, z woli bożej, człowieka na zbawienie lub potępienie, był mniej demokratyczny niż poprzedni kierunek. Kalwini byli ostrzejszymi wrogami kultu świętych i obrazów niż luteranie (dlatego istnieje staropolskie przysłowie: pusto jak w kalwińskim zborze).

Kalwinizm na Zachodzie po części był prądem mieszczańskim, zwalczającym silną władzę państwową i popierającym wszelkie (też narodowe) ruchy wyzwolenicze. Popierał gospodarkę towarową. Na Wschodzie przyjął się głównie w Polsce i na Węgrzech. Tam, nad Dunajem, aż do XIX w. odgrywał wielką rolę w walce narodowej z Habsburgami. Kalwinizm to demokracja trochę oligarchiczna i — jak byśmy dziś powiedzieli — „kierowana”. Przykładem może być sam Jan Kalwin (1509—1564), który od 1541 r. był faktycznie dyktatorem „kalwińskiego Rzymu” — Genewy. Kalwinizm był w swych początkach ruchem francuskojęzycznym, a ponieważ Francuzi byli podówczas (i dzisiaj) u nas popularni, miał do Polski otwartą drogę. Za narodziny kalwinizmu można uznać rok 1536, kiedy 27-letni Kalwin ogłosił swe główne dzieło, a około 1550 r. genewska wiara dotarła do Polski. W 1555 r. na jeździe w Gołuchowie koło Kalisza większość obecnych opowiadała się już za kalwińskim pojmowaniem sakramentów, a czołowi działacze reformacji polskiej już wcześniej korespondowali z Kalwinem i jego współpracownikami.

Wspólną cechą łączącą kalwinizm i szlachtę polską był „demokratyzm” i niechęć wobec silnej władzy centralnej. Panowie polscy jako „patronowie” stwarzali iluzje, jakoby ucieleśniali wszystkich wiernych i pod pozorem





Typowy zbór kalwiński panów Kolków z 1559 r. w Węchadłowie koło Miechowa

demokracji uzależniali od siebie ministrów i usiłowali narzucić „nową wiarę” poddanym. Nasz kalwinizm stał się więc typową religią szlachecką, nie wzbudzając większych sympatii wśród plebejów. Jerzy Izrael pisał w 1556 r. o czołowym ministrze protestantów małopolskich Feliksie Crucigerze, że w ciągu półtorarocznej działalności w Seceminie nie pozyskał nikogo z mieszczan, zaś sami mieszczańscy raczej by go „w łyżce wody utopili”. Jest tylko „pastýřem pána, pani, a tam okólních koliksi zemanů a zemanek” (pasterzem pana, pani i jakichś kilku okolicznych ziemian i ziemianek). Tak było przeważnie w Polsce. Na przykład w lubelskiej wiosce Mikołaja Kłoczowskiego zapisano w wizytacji kalwińskiej: „Pan z domem swym barzo pilen [bardzo pilny], ale poddani nieradzi chodzą” do zboru. Tylko na Żmudzi i w okolicach Oświęcimia udało się kalwinom pozyskać sporo chłopów. W kraju, gdzie święta stanowiły jedyną ochronę przed uciążliwościami pańszczyzny, ogromną trudność sprawiało pozyskanie mas chłopskich do reformacji likwidującej większość tych świąt.

Czołowymi kaznodziejami kalwińskimi byli znani nam już Łaski i szlachcic lubelski Stanisław Sarnicki z Mokrego Lipia (zm. 1597), teolog, polityk, teoretyk wojskowości, historyk i geograf. Był on człowiekiem o tak bogatej osobowości, iż długo sądzono, że chodzi tu o dwóch różnych ludzi. Ortodoksyjnym kalwinem był też powinowaty Mikołaja Reja, kierownik gimnazjum w Krakowie, Krzysztof Trecy Starszy (zm. 1591), mieszczanin drobnoszlacheckiego pochodzenia. Przez kalwinizm polski przewinęło się kilku cudzoziemców, na przykład wpływowy Franciszek Lismanin (por. rozdział czwarty) oraz wielu inteligentów plebejskiego pochodzenia, którzy jednak szybko przechodzili na arianizm.

Kaznodzieje protestanci wywodzili się przeważnie z księży katolickich, w większości synów mieszczańskich i chłopskich, którzy w połowie stulecia nagminnie rzucali celibat i żenili się. Nie było to jednak takie proste. I tak Mikołaja, wikarego w Kurowie na Lubelszczyźnie, który w 1554 r. porzucił celibat, zamordowano w boddzentyńskiej ciemnicy biskupów krakowskich.

Plebejskość ministrów tak przedstawiał kontrreformacyjny pleban w Osieku pod Sandomierzem Kasper Cichocki w 1615 r.: „pominę już Torbów, Sroków, Kręśchlebów, Biesagów, Pierzchałów i inne potworne i dziwaczne imiona ministrów”. Kpiny z nazwisk ministrów były równie częste, co żarty z ich polszczyzny skażonej językiem niemieckim.

Po synodzie w Książu Wielkim w 1560 r. plebejscy kaznodzieje kalwińscy zostali odsunięci od faktycznego wpływu na rządy Zborcem. Władza przeszła w ręce „seniorów wybranych spośród szlachty”, których pierwszym obowiązkiem było, „aby byli jawnymi stróżami ministrów”. Szlachecki demagog Hieronim Ossoliński zażądał wtedy, żeby zlikwidować godność pisarza zborowego (był nim wówczas syn chłopski Jakub Silvius), *abowiem co w akciech jest, tym bywa mocno dowodzone, chociaby i błąd był, jako to czyni rzymski kościół etc. O to acz niemałe sprzecznianie było, wszakoż na tym stanęło, co panowie chcieli, i są bez pisarza.*

Aby wolność (czytaj: swawola) szlachecka była pełniejsza, w latach siedemdziesiątych zaprzestano prawie zupełnie protokołowania obrad synodów.

Autorzy kontrreformacyjni zarzucali naszym kalwinom prawdziwą demokratyczność. Obawiali się, „iżby tak za szwajcarską wiarą, którą się niektórzy do Polski wnieść podymują, bely [były] też i postęпки szwajcar-



skie". Inny katolik Walenty Kuczborski, sekretarz Hozjusza, sugerował znów, iż kalwini zapatrzą się na przykład Szwajcarii, „gdzie wygubiono szlachtę do czysta i ni[e] masz tam ani książęcia, ani króla”. Obawy te były oczywiście płonne. Zaś w stosunku do chłopów panowie kalwińscy byli jeszcze bardziej niełudzcy od innych — kazali chłopom pracować w święta, zagarniali oddawane przez nich dziesięciny i zmuszali do zmiany wiary.

Szczyt rozwoju kalwinizmu polskiego przypada na ostatnie lata życia (1556—1560) Jana Łaskiego Młodszego (starszego zresztą o dziesięć lat od samego Kalwina). Ten, przebywający głównie na Kielecczyźnie, potomek magnaterii wielkopolskiej miał olbrzymi autorytet. Słuchała go większość szlacheckich protestantów, czasem nawet sam król Zygmunt August. Również obcy — bo był reformatorem Fryzji, czy superintendentem zborów cudzoziemskich w Anglii — z dużą powagą przyjmowali jego uwagi. Gdyby Łaski żył kilkanaście lat dłużej, Polska byłaby może krajem ewangelicko-reformowanym (kalwińskim). Protestantyzm Łaskiego był jednak typowo szlachecki i stąd pozbawiony postępowych cech społecznych reformacji zachodnioeuropejskiej.

Wyrazem największej, choć niezbyt trafnie skierowanej, aktywności kalwinów polskich była nieudana wyprawa w 1561 r. w celu ewangelizacji Mołdawii przez osadzenie na gospodarstwie greckiego awanturnika Jakuba Heraklidesa, zwanego Basilikosem. W wyprawie tej wzięli udział kipiący energią panowie małopolscy i między

innymi mieszczański humanista Cyprian z Sieradza, zwany odtąd Bazylikiem.

## Kościół narodowy

Henryk VIII, król angielski (zm. 1547), stworzył Kościół anglikański ni to katolicki, ni protestancki, gdzie najwyższym dostojnikiem był król i ten przykład posłużył później wielu monarchom europejskim do tworzenia kościołów narodowych. Polski Kościół narodowy (Zygmunt August) nie interesował chłopów czy mieszczan, szlachta patrzyła nań z dużą rezerwą, gdyż zwiększał władzę królewską, podobał się jednak sporej liczbie intelektualistów. O zwolennikach Kościoła narodowego wśród episkopatu mówiliśmy już w rozdziale II, teraz warto powiedzieć nieco o jego stronnikach z ramienia protestantyzmu.

Najpierw wspomnijmy jednak, iż około 1555 r. orędownicy unarodowienia katolicyzmu żądali: 1) języka polskiego w nabożeństwie, 2) zniesienie celibatu księży, 3) komunii wiernych pod dwoma postaciami i 4) zwołania w Polsce synodu narodowego.

Myśl o Kościele narodowym, ale nie zrywającym w pełni z Rzymem, przewijała się w dziełach sekretarza królewskiego i humanisty drobnoszlacheckiego pochodzenia Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Wyraźniej występuje ona u włoskiego uczonego Franciszka Stankara (1501—1574), który od 1549 r. przebywał w Polsce, przyczyniając się do utworzenia ośrodka reformacyjnego w Pińczowie. Otóż w 1552 r. wydrukował Stankar projekt przeprowadzenia reformacji w Polsce pt. *Canones reformationis ecclesiarum Polonicarum*, chciał podporządkować Kościół polski królowi, państwu i urzędowi świeckim. W rok później ukazała się polska przeróbka tego dzieła pt. *Porządek naprawienia w kościołach naszych...*, gdzie — o ile można sądzić na podstawie zachowanych fragmentów — zajmowano się sprawą bardziej odpowiadającą szlachcie, to jest podkreśleniem pełni jej władzy nad chłopami. Modrzewski jednak był bardziej demokratyczny od Stankara, bo domagał się nawet wyboru duchownych przez chłopów. Jednak i ten umiarkowany projekt reformacji Stankariańskiej został w zasadzie odrzucony przez pierwszy, wielki polski synod protestancki, który zebrał się w królewskim miasteczku Słomniki, na północ od Krakowa, gdzie starostą był gorący ewangelik Stanisław Myszkowski (mógł on robić w miasteczku, co chciał, gdyż miejscowym plebanem był starościński dworzanin).

Stankar i później jeszcze próbował powołać do życia nowy Kościół, lecz już na mniejszą skalę. Korzystając z poparcia panów Stadnickich i Zborowskich utworzył szkołę dla dzieci szlacheckich w Dubiecku koło Przemyśla, zaś w latach 1559—1560 podjął próbę utworzenia w Małopolsce Kościoła różniącego się od innych wyznań protestanckich poglądem, że Jezus był pośrednikiem między Bogiem a ludźmi tylko w swej naturze ludzkiej. Choć Stankar nigdy antytrynitariuszem nie był (niedaleko stał za to od luteranizmu), to jednak pośrednio przyczynił się do rozwoju naszego arianizmu. Stankaria-



Jan Kalwin przywódca szwajcarskiego ruchu reformacyjnego — rycina współczesna



Wypędzenie mnichów z Pińczowa przez Mikołaja Oleśnickiego w 1550 r., rycina wg książki Marcjina Kromera

nizm pozyskał sporo zwolenników wśród szlachty i „inteligencji pracującej” (np. rektor szkoły pińczowskiej Grzegorz Orszak z Oświęcimia), ale ostatecznie zanikł, chyba dlatego, że przywódca kierunku — człowiek bardzo zdolny, ale równie kłótlivy i nie w pełni chyba zdrowy psychicznie — nie umiał utrzymać autorytetu. Sporalizowany Stankar zmarł, ukorzywszy się przed Zborem w miasteczku Stopnica na Kielecczyźnie. Jego potomkowie (ożeniony był ze szlachcianką polską) należeli do szlachty osiadłej na Ukrainie (syn — Franciszek Stankar Młodszy — był kalwińskim superintendentem krakowskim).

Jednak kwestia Kościoła narodowego stale ożywała. Krokiem wstępnym miało być zwołanie soboru narodowego, czego domagano się na burzliwym sejmie piotrkowskim 1555 r. Król Zygmunt August w rok później wysłał do papieża swego zaufanego — katolickiego kasztelana sandomierskiego Stanisława Maciejowskiego, żeby uzyskać zgodę na taki sobór. Oczywiście, nie otrzymał jej. Zresztą sam biskup Hozjusz dbał o to, aby nie zbierały się nawet synody prowincji kościelnej polskiej. Uchański i niektórzy inni biskupi dawali bowiem powody do podejrzeń, że będą się starali przekształcić takie zebranie w sobór narodowy.

Ostatnią nadzieją protestantów i zwolenników Kościoła narodowego związaną z Zygmuntem Augustem było to, że od 1565 r. chciał się on rozwieść z trzecią żoną Katarzyną Habsburżanką (byłaby to analogia do rozwodu Henryka VIII z Katarzyną Aragońską). Za

rozводом opowiadali się nawet niektórzy przedstawiciele episkopatu polskiego. Szczególnie gorąco w 1571 r. poparł króla kalwin kujawski Jakub Niemojewski, późniejszy — za Stefana Batorego — przeciwnik władzy królewskiej. Jednak wszystkie te wielkie plany podporządkowania Kościoła polskiego królowi upadły: Zygmunt August zmarł 7 lipca 1572 r., a jego następcy już do tej sprawy nie powracali. Mimo to, Kościół katolicki w Polsce był też w jakimś stopniu narodowym. Już król Kazimierz Jagiellończyk w 1462 r. podporządkował biskupów państwu (m. in. przez wysuwanie kandydatów na biskupstwa), a za Zygmunta Augusta proces ten jeszcze się pogłębił (król zaczął nominować opatów).

## Polityczne wpływy reformacji.

Interesująco kształtował się stosunek do reformacji dwu zasadniczych stronnictw politycznych w Polsce XVI w. — magnackiego i szlacheckiego czyli egzekucyjnego (oczywiście nie były to stronnictwa w dzisiejszym tego słowa rozumieniu, z członkostwem, legitymacjami, prezesami). Stare stronnictwo magnackie było bardziej średniowieczne (oparte na związkach rodowych). Każdy magnat dbał przede wszystkim o własne interesy, a tylko wobec króla czy szlachty zachowywało to ugrupowanie pewną jednolitość.

Znaczna część magnaterii świeckiej była w drugiej połowie XVI w. różnowiercza, choć jednocześnie większość sprzyjała politycznie katolickim Habsburgom. Na sejmie lubelskim 1569 r. senatorów ewangelickich było 58, a prawosławnych 2, czyli łącznie różnowierców 60. Katolików świeckich zasiadało wówczas w senacie 55, biskupów zaś 15 — razem 70. Nie każdy jednak biskup katolicki był katolikiem. Zmarły w 1557 r. biskup kujawski i opiekun Modrzewskiego, Jan Drohojowski złożył podobno na łożu śmierci wyznanie wiary skierowane przeciwko antychrystowi-papieżowi. Niewątpliwie kalwinem był Mikołaj Pac, który w latach 1557—1583 dzierżył biskupstwo kijowskie, a w 1566 r. wydrukował w Królewcu książkę protestancką.

Ciężko było być także tolerancyjnym biskupem. Przekonał się o tym Franciszek Krasieński, który podpisał się pod konfederacją warszawską. W cztery lata później, 16 marca 1577 r., zmarł w ustronnym zamku bodzentyńskim, szykanowany przez fanatycznych prałatów stołecznego Krakowa. Podobnie — jeden z najzdolniejszych ludzi ówczesnej Polski — biskup kamieniecki Wawrzyniec Goślicki (zm. 1607) po podpisaniu pokoju religijnego w 1587 r. miał utrudniony awans ze względu na niechęć Rzymu.

Ilość senatorów-protestantów spadała: w ciągu 20 lat (1598—1618) dzięki przemysłanej polityce nominacyjnej Zygmunta III Wazy liczba ich zmniejszyła się z 16 do zaledwie 3. Potem (szczególnie za Władysława IV) protestantów było w senacie więcej (zwykle około 10), ale w 1660 r. nie został już ani jeden.

W czasach, gdy „światło Ewangelii Jezusa Chrystusa zaczęło publicznie jaśnieć w obu Polskach”, na czoło opiekunów reformacji na Litwie wysunęli się dwaj bracia





Michał Servet hiszpański pionier antytrynitaryzmu

Stosunek najruchliwszego stanu Rzeczypospolitej — szlachty — do reformacji bogaty był w motywacje ekonomiczne i polityczne. Szlacheckie stronnictwo egzekucji praw i zawłaszczonych przez magnatów dóbr królewskich zrodziło się w kręgu wpływów kanclerza koronnego, a potem prymasa Jana Łaskiego Starszego (1455—1531). Prymas zmarł potępiony przez papieża za działalność polityczną. Stronnictwo egzekucyjne zaczęło w latach dwudziestych walczyć z przywilejami duchowieństwa, posługując się nawet sprowadzonymi z Niemiec traktatami. Szczyt wpływów stronnictwa szlacheckiego przypadał chyba na dziesięciolecie 1555—1565, kiedy to walczyło ono zarówno z Mikołajem Czarnym Radziwillem, jak i z nuncjuszami papieskimi. Większość przywódców egzekucjonistów stanowili różnowiercy, ale nie tylko.

Na przykład „kanclerz egzekucji” Walenty Dembiński (zm. 1584) był wprawdzie katolikiem, jednak nie należał do tych, którzy budowali kościoły, lecz do tych, którzy je dla gospodarskiego pożytku zmieniali na stodoły. Był pobłażliwy i wyrozumiały: nawet w najbliższej rodzinie tolerował kalwinów.

Inni natomiast przywódcy szlacheccy — patriarcha literatury polskiej Mikołaj Rej (1505—1569) i Hieronim

Ossoliński (zm. ok. 1575) — to gorliwi kalwini. Rej przychylił się do niektórych mądrych projektów reform Modrzewskiego, ale był raczej politykiem umiarkowanym, Ossoliński natomiast działał zwykle bardzo bezkompromisowo. Bronił tolerancji religijnej, zwalczał ostro duchowieństwo katolickie, lekceważył protestantkie, próbował pogodzić Stankara z kalwinami, wojował o demokrację szlachecką, obrażał króla... dopóki nie dostał w 1568 r. kasztelanii i sam nie został senatorem. Jego wnuk Jerzy (1595—1650), kanclerz koronny, był już w pełnym tego słowa znaczeniu magnatem — wielkim wrogiem reformacji i demokracji szlacheckiej.

Arianami byli dwaj inni radykalni działacze szlacheccy — Mikołaj Sienicki (zm. 1582) i Hieronim Filipowski Starszy (zm. przed 1 VIII 1571!). Powinowały Reja, Sienicki zasłynął jako znakomity mówca sejmowy (jak Ossoliński) i nazywany był „Demostenesem polskim”. Bardzo wiele zrobił dla egzekucji praw i dóbr oraz dla tolerancji religijnej, ale był chyba wyznawcą zasady *suaviter in modo, fortiter in re* — łagodnie w formie, stanowczo w czynie.

Arcyciekawą postacią jest Hieronim Filipowski, podobny nieco do swego imiennika Hieronima Ossolińskiego. Syn Jakuba (znanego już nam z czwartego rozdziału) stanowi osobowość pośrednią między egzekucjonistą a dziewiętnastowiecznym polskim rewolucjonistą szlacheckim. Darł pisma z oskarżeniami stawianymi mu przez duchownych; zwalczał tańce i pijaństwo wśród chłopów; i... szukał prawdy. Szukał jej u Stankara, u braci czeskich, a nawet u komunistów morawskich (anabaptystów). Na sejmie lubelskim 1566 r. rzucił w twarz Zygmunutowi Augustowi buntowniczo: „mamy tylko jednego króla, a to Ukrzyżowanego”.

Reformacja miała więc ze stronnictwa egzekucyjnego dużą korzyść, społeczeństwo nieco mniejszą, najmniejszą zaś sam król.

## Początki zborów

Rzadko w czasach reformacji budowano nowe świątynie (Oksa Reja, Bestwina koło Oświęcimia Stanisława Myszkowskiego Młodsze, którego pochowano koło głównego ołtarza), przeważnie zamieniano kościoły katolickie na zbory, co uważano za profanację i co przebiegało w różny sposób. Niekiedy sam pleban przyjmował nową wiarę wraz z dziedzicem, czasem po prostu sprzedawał kościół i wyjeżdżał, często po śmierci plebana wprowadzano ministra. Zwykle profanacji dokonywali szlachcice (czasem nawet w dzierżawionych przez siebie królewskich), ale w Gdańsku i niektórych innych miastach zmieniali kościoły na zbory rada miejska, a w Lipniku pod Bielskiem zrobili to sami luteranscy chłopci. Bywały też inne sytuacje. Na przykład Rej sprofanował kościół w Nagłowicach, gdzie mieszkał, ale kościół położony w sąsiednim Ślęcinie zostawił do użytku swych poddanych, którzy byli uparci w „papieskim bałwochwalstwie”. Większość budynków sakralnych wzniesionych przez różnowierców, pochodzi dopiero z XVII w., kiedy to musieli oni oddać przywłasz-



czone sobie kościoły. Zwykle nazywa się je „zborami arianskimi” lub „luterskimi” choć były często zbarami kalwińskimi czy nawet lamusami dworskimi.

Z profanacją kościołów łączyło się zwykle rabowanie dóbr parafii przez dziedziców, rzadziej przez mieszczan lub chłopów. Zwykle drogocenne naczynia kościelne wędrowały do dworów różnowierczych, a dzwony może nieraz zwoływały chłopów do odrabiania pańszczyzny. Przy okazji likwidowano chyba zwykle szkoły parafialne, bo dziedziców mało obchodziła oświata dzieci chłopskich (dla własnych potrzeb mieli prywatnych preceptorów po dworach).

Innym charakterystycznym zjawiskiem lat sześćdziesiątych XVI w. było ostentacyjne profanowanie Eucharystii. Najgłośniejszy był postępek późniejszego pisarza arianskiego Erazma Otwinowskiego (zm. 1614) z Leśnika (dziś Liśnik koło Kraśnika). W 1564 r. podczas procesji w Lublinie podeptał on monstrancję z hostią. Nie został jednak ukarany przez sąd (obroncą Otwinowskiego — widać dobrym — był M. Rej). Życzliwość samorządu szlacheckiego dla reformacji często obezwładniała przeciwdziałanie jej. Tak na przykład było przy profanacji kościoła-klasztoru w Pińczowie, gdy mandat królewski przeciw profanatorom miał realizować protestancki starosta nowokorczyński Andrzej Gnojeński (zm. 1572), który już w rok później (1552) patronował synodowi różnowierczemu w Żarnowcu koło Miechowa.

Fala profanacji kościołów i tworzenia zborów zaczęła się w Rzeczypospolitej już pod koniec panowania Zygmunta Starego (wspomina o tym w swych wypisach źródłowych złożonych w Bibliotece Jagiellońskiej prof. Władysław Pociecha). Właśnie w 1540 r. zwyciężyła reformacja w sąsiadującej z Wielkopolską Brandenburgii. W pogranicznym Międzyrzeczu, już zapewne starosta Stanisław Myszkowski Starszy (zmarły w 1543 r.) szerzył Ewangelię, a w roku 1545 cała parafia (przeważnie Niemcy) miała tu przyjąć luteranizm. Pierwszym kaznodzieją ewangelickim został wtedy Marcin Fechner ze Świebodzic. Międzyrzecz już jednak w latach dwudziestych miał związki z reformacją. Na przykład w 1523 roku protestantka, była zakonnica Elżbieta z Międzyrzecza ułożyła luteraniską pieśń *Herr Christ, der einig Gottes Sohn* (Chrystus Pan, jedyny syn Boży), nie jest jednak pewne, czy pochodziła ona właśnie z tego Międzyrzecza.

Burzliwie rozwijały się różne kierunki reformacyjne w wielkopolskim Kościanie. Przynajmniej od 1524 r. istnieli tu luteranscy kaznodzieje niemieccy, od 1554 protestanccy polscy, a już od 1561 zaczęło się prześladowanie różnowierców. Jeszcze jednak około 1580 r. Batory zwalczała tutejszych arian, różni zaś sekciarze istnieli w Kościanie jeszcze w połowie XVII w.

W ważnej dla rozwoju luteranizmu, leżącej również w Wielkopolsce, Wschowie (silnie wtedy ziemczonej) oficjalnie reformacja zwyciężyła dopiero w latach 1552—1555, ale zapewne już w latach trzydziestych większość mieszczan była tu protestancka. W każdym razie Zygmunt I, 22 stycznia 1525 r. wydał dekret przeciw różnowiercom wschowskim.

Stara siedziba husytów — Zbąszyń był też zapewne w latach 1544—1546 luteraniski. W zamieszkanym głów-

nie przez Polaków wielkopolskim Grodzisku Ostrorogów także już w 1540 r. Stanisław Przybysławski głosił kazania po nowemu.

Międzyrzecz, Kościan i Wschowa są przykładami, że reformacja mogła rozwijać się także w miastach królewskich, nawet jeśli nie były one tak duże jak Toruń czy Elbląg. Przykład może tu stanowić również drugie co do ważności miasto Małopolski — Lublin. Zbór powstał tam wprawdzie z inicjatywy starosty dopiero około 1560 r., ale należało doń wielu mieszczan polskich (zdecydowanie przeważających w mieście), niemieckich i szkockich.

Kilka zborów powstało w ostatnich latach panowania króla Zygmunta Starego we wioskach małopolskich na północ od Krakowa, takich jak Niedźwiedź Stadnickich (1546) lub Palecznica Lasockich (1533? 1547? lub 1553?), którzy próbowali też szerzyć reformację na Mazowszu.

Najsłynniejszą z tych wiosek były Krzęcice (Chrzęcice) koło Jędrzejowa, gdzie „Jakub Silvius ze Śmiłowic zaczął kazać Ewangelię Chrystusową w roku 1547”. Fundował ów zbór chyba jeszcze dziedzic Jerzy Niemsta-Kula Starszy (zm. 14 V 1549), pierwszy mąż Reginy z Glińskich. Drugim jej mężem był Hieronim Filipowski, który też władał Krzęcicami. Pani Regina zaś, była spokrewniona z wójtem wileńskim Feliksem Langiem i z Krzysztofem Glińskim, który uwolnił Stankara z więzienia. Ze śmiercią Filipowskiej był związany jeden z pierwszych tumultów religijnych w Krakowie 28 października 1557:

(...) *Filipowskiego, zboru krzęcickiego patrona małżonka, z domu Glińska, w pogoju leżąc w Krakowie umarła, którą gdy z Krakowa małżonek jej z przyjaciółmi wyprowadzał, wzruszyli [podburzyli] księża sedycją [bunt, tumult] przez studenty, którzy gdy się na jednym miejscu zbrojnie z księżą zasadzili, wyrwawszy się Urowiecki niejaki [wtedy trzynastoletni bliski krewny i przyjaciel toleranta Zamoyskiego Wacław Uhrowiecki, potem podkomorzy chełmski], student, dał policzek panu Filipowskiemu w rynku krakowskim, z czego na wielki się było zaniósł tumult.*

Również syn założyciela zboru krzęcickiego, a piasierb Filipowskiego Jerzy Niemsta [zm. 1583] Młodszy był człowiekiem zasłużonym dla reformacji. Jako starosta warszawski i bliski współpracownik Batorego próbował ufundować w 1581 r., mimo trudności, pierwszy zbór protestancki w nowej stolicy Polski.

Ciekawym człowiekiem był również kaznodzieja krzęcicki — chłopski syn Silvius (Leśniak), zm. około 1583 r. Nie był on zbyt uczony, pisał przeważnie po polsku, dość dużo i ładnie; choć nie fanatyk, był jednak całą duszą oddany kalwinizmowi i powtarzał za Lutrem: „ja stoję na swym miejscu i na stopę się z niego ruszyć nie chcę”.

Po śmierci Zygmunta I dnia 14 kwietnia 1548 r. zaczęły mnożyć się profanacje. Najsłynniejsza z nich miała miejsce w Pińczowie w 1550 r., gdzie krewniak kardynała Zbigniewa, Mikołaj Oleśnicki Starszy (zm. 1566) wypędził z kościoła i klasztoru paulinów. 25 listopada odprawił tam Silvius pierwsze publiczne nabożeństwo protestanckie, i od tej pory do miasteczka zaczęli zjeżdżać działacze reformacyjni, tacy jak Stankar, Marcin Krowicki, Francuz Piotr Statorius. Fakty te skomento-



wał buntowniczy wobec celibatu, ale wierny zasadniczo Kościołowi Stanisław Orzechowski: „Żal [poza]ł się tego Panie Boże (...), iż tak zacny pińczowski dom [Oleśnickich] głupieje (...)”. Pińczów stał się odtąd na kilkanaście lat różnowierczymi „Arenami Sarmackimi”. Tu też narodził się polski arianizm, którego nazywano nawet „pińczowską wiarką”.

W stołecznym Krakowie około 1552 r. nabożeństwa protestanckie zaczął odprawiać Grzegorz Paweł z Brzeziny — istniejącym do dziś, zdewastowanym — pałacu Decjuszków na Woli Justowskiej. W pięć lat później Grzegorz Paweł został stałym ministrem i odprawiał obrządki w ogrodzie Jana Bonera za Bramą Mikołajską. Wkrótce pojawili się też kaznodzieje niemieccy. W r. 1565 nabożeństwa celebrowano w istniejącym dotąd „Malowanym Dworze” Tęczyńskich pod Wawelem. Protestanci zakupili do wspólnego użytku kalwinów i luteran kamienicę przy ul. św. Jana, zwaną „Brogiem”, a w 1572 r. uzyskali od Zygmunta Augusta przywilej na odprawianie tam nabożeństw. W roku 1573 odbył się w Krakowie synod generalny protestantów polskich. Był to szczyt rozkwitu reformacji w starej stolicy Polski.

Wielu było różnowierców wśród ówczesnych krakowian: burmistrz Daniel Chroberski, lekarz Stanisław Rożanka, słynny prawnik Bartłomiej Groicki, drukarz Maciej Wirzbięta, a nawet jakaś „Bartoszowa Sieczkówna, poseł Boży”, spirytualistka arianka, zapewne prokoni. Wizytacja kościelna z 1568 r. stwierdza: „Tacy, którzy przyjmowali komunie pod dwoma postaciami, byli liczni”.

Garbary, przedmieście Krakowa, zamieszkiwali rzeźmieślnicy niemieccy — luteranie

Podobnie jak Kraków, stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego — Wilno było częściowo protestanckie.

Większość różnowierczą miały zapewne niektóre polskie miasteczka Małopolski, takie jak Bełżyce pod Lublinem, Wodzisław pod Miechowem czy Jedlińsk pod Radomiem. W tym ostatnim do dziś zachował się dzwon ufundowany dla miejscowego zboru przez grupę Szkotów jedlińskich. Szczególnie żywotnym ośrodkiem plebejskiej reformacji był Lubartów (Lewartów), gdzie mieszkali i kalwińscy Niderlandczycy, i pospólstwo arianskie. Jeszcze około 1630 r. Krzysztof Czapnik naśmiewał się tam w karczmach z pieśni o błogosławionym Stanisławie Kostce, mieszczanie zaś kalwińscy i katolicy rywalizowali wtedy ze sobą w chodzeniu „z gwiazdą”.

## Ilość różnowierców

Sukcesy reformacja odnosiła wszędzie. Około 1570 r. w niektórych województwach było tyle samo zborów co kościołów, dotychczasowe obliczenia Henryka Merczynga są jednak w tym względzie zawodne. W każdym razie istniało wtedy w Rzeczypospolitej przynajmniej 700 zborów, w tym ponad 420 kalwińskich i ponad 140 luteraniskich (wśród tych ostatnich trzydzieści kilka polskich). Liczebnością braci polskich zajmiemy się szerzej w następnym rozdziale.

Ciekawie wygląda ocena sytuacji w zapiskach plebana, z początku XVII w., Kaspra Cichockiego. Pleban z Osieka pod Sandomierzem wiele wie o różnowierstwie w Małopolsce, gdzie „zarażeni herezją” byli nawet niektórzy krewni Jana z Czarnolasu — Kochanowscy i Podlodowscy, a wśród Czyżewskich bywali podobno też ateści. Marek Sobieski, zmarły w 1605 r. wojewoda lubelski i dziad Jana III, kalwin, „prawie cudownie nawrócił się z herezji”.

O Wielkopolsce Cichocki wie mniej, ale skądinąd znane są tam duże wpływy braci czeskich, luteran, a na Kujawach także kalwinów (okolice Łodzi, pełne sekt w XX w., były wtedy raczej czyste od „kacerstwa”). Za to o różnowierstwie na Mazowszu wiedział chyba ks. Cichocki więcej niż historycy dziewiętnastowieczni. Według niego i tę krainę niepokoiła herezja, która zwłaszcza zagnieżdżyła się w rodzinach Gostomskich (słynny pisarz rolniczy Anzełm), Kryskich, Wodyńskich, Warszyckich, Radziwińskich, Parysów.

O Litwie pisze, „że pozostała zaledwie tysięczna część katolików”. Jest to oczywista przesada, ale rzeczywistość w pewnym momencie najsilniejszymi wyznaniem były tam chyba kalwinizm i prawosławie, słabszymi katolicyzm i arianizm, a najsłabszym luteranizm (nie liczę tu religii niechrześcijańskich). Wielką rolę odgrywały zbory obu wyznań ewangelickich w Wilnie (jedyny duży zbor polski, który przetrwał od XVI do XX w.) i w Węgrowie na Podlasiu. W Prusach Królewskich pozostały — wedle plebana Cichockiego — tylko resztki katolicyzmu, i wyjąwszy biskupią Warmię — miał rację.

Na Pomorzu Gdańskim (w Prusach Królewskich) zapewne aż do XVIII w. luteranizm górował nad katolicyzmem, choć jeszcze w drugiej połowie XVI w. tylko 41% parafii uchodziła za luteranckie. W Wielkopolsce większość ludności pozostała katolicka, silną grupę stanowili jednak bracia czescy współpracujący z kalwinami. Katolicką w zasadzie pozostała również Małopolska, mimo dużej ilości kalwinów i arian. Na Mazowszu było tylko około 5—10 zborów, ale wywodziło się stamtąd wielu działaczy reformacyjnych. Słabe były również wpływy protestanckie na Ukrainie. Najliczniejsi byli tam prawosławni, po nich katolicy, trzecie miejsce zajmowali chyba arianie (na Wołyniu), a potem dopiero kalwini.

Zliczyć protestantów staropolskich nie sposób, można jednak mniej więcej ocenić ich udział w poszczególnych stanach w czasie pierwszego bezkrólewia (1572). Otóż dla magnatów przyjmowałbym 1/2 różnowierców, dla szlachty i mieszczaństwa 1/4, dla chłopów — 1/20, jeśli nie liczyć prawosławnych. Tak więc zasadniczy trzon Polaków pozostawał zawsze katolicki, choć w warstwach wyższych znacznie uszczuplony.

## Organizacja protestantyzmu

Protestantyzm miał w Polsce wielu zwolenników, jednak serce polskiej reformacji biło w Małopolsce: w Krakowie, na Poniidziu, i w okolicach Lublina. Dlatego tą dzielnicą zajmiemy się szczegółowo.

Znanych polskich synodów i zjazdów protestanckich było w latach 1550—1570 według protokołów wydanych przez Marię Sipayłło około 92, z czego 20 — w Pińczowie, 9 w Wodzisławiu, 8 w Krakowie, 6 w Książu Wielkim, 4 w Krzcięcicach, tyleż w Poznaniu, po 2 w Bychawie koło Lublina, w Pałecznicy, w Piotrkowie Trybunalskim i Wilnie, gdzie indziej zaś spotykano się w pojedynczych przypadkach.

Gdy liczba zborów szła już w setki, trzeba było zatroszczyć się o odpowiednią organizację protestantyzmu, który — przypominam — był początkowo ruchem mało sprecyzowanym ideowo, później zaś nabrał cech kalwińskich. W związku z „demokratyzmem” kalwinizmu wybierano do kierowania nim nie tylko seniorów duchownych, lecz również seniorów świeckich. Pierwszym superintendentem (głównym biskupem) małopolskim został Feliks Cruciger ze Szczebrzeszyna (zm. 1563), kaznodzieja wybitnego przywódcy szlacheckiego Stanisława Szafrāna z Secemina (zm. 1598).

Kalwinizm podzielił się na prowincje małopolską i litewsko-podlaską, gdzie pierwszymi superintendentami byli: mgr Szymon Zacjusz-Żak z Proszowic, Stanisław Sudrovijs z Ostrołki i bakałarz Akademii Krakowskiej — szlachcic Andrzej Chrzastowski (nie mylić ze szlachcicem lubelskim tegoż nazwiska i imienia). Z kolei w 1560 r. ewangelicy małopolscy podzielili swą prowincję na następujące dystrykty: pińczowski, pierwszy krakowski z głównym zbozem w Kazimierzy, drugi krakowski z ośrodkiem w Pałecznicy, wodzisławski, krakowsko-wielicki, podgórski, sandomierski, radomski i sanocki; potem doszły dystrykty oświecimsko-zatorski, ruski, lubelski, chełmski, belski i kujawski. W XVII w. w związku z zanikiem protestantyzmu znikły i owe podziały. Dystrykt krakowsko-chęciński działał jednak niezłe nawet wtedy, gdy już nie było zborów ani w samym Krakowie, ani w Chęcinach.

Luteranizm w Polsce był stosunkowo słabo zorganizowany.

## Walka polityczna protestantów

Droga protestantów w trzeciej ćwierci XVI w. nie była jednak pasmem sukcesów. Około 1550 r. Zygmunt August, skłócony z większością szlachty z powodu małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną, związał się z grupą magnacką, skupioną wokół biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego i zaczął okazywać niechęć wobec różnowierców. Po Wielkanocy 1551 r. miało miejsce „rozproszenie ministrów” małopolskich, którzy musieli uciekać w różne strony. Już jednak na sejmie 1552 r. posłowie protestanci osiągnęli zawieszenie jurysdykcji duchownej w sprawach o herezję przeciw szlachcie, a nawet mieszczanom i chłopom. Druga połowa lat pięćdziesiątych przyniosła, w atmosferze wolności religijnej ewangelików, największy rozrost ilości zborów.

Potem przyszedł kryzys stankariański i (w latach 1562—1565) rozłam arianów, co tak nadszarpnęło siły kalwinizmu polskiego, że panowie ewangelicy zaczęli domagać się wygnania arian. Ostatecznie przeciwstawił

się temu Hozjusz, twierdząc: „Wojna wśród heretyków jest pokojem dla kościoła”. Po dramacie kacerstwa antytrynitarskiego (por. rozdział szósty) reformacja polska nie odzyskała już dawnych sił. Największymi obrońcami prawomyślności kalwińskiej byli wtedy pastor Stanisław Sarnicki i wojewoda krakowski Stanisław Myszkowski.

Sejm egzekucyjny w Piotrkowie zimą 1562—1563 stanowił punkt kulminacyjny politycznych wpływów reformacji (przyniósł zawieszenie wykonywania wyroków sądów kościelnych). Potem powstała w izbie poselskiej wojująca partia katolicka, w której prym wiodli posłowie mazowieccy.

Janowi Łaskiemu nie udało się w latach pięćdziesiątych zjednoczyć wszystkich różnowierców w jeden kalwiński Kościół narodowy, ale w kilkanaście lat później powrócono do podobnej idei. Ostatnimi wielkimi osiągnięciami prestiżowymi protestantyzmu polskiego były „zgoda sandomierska” i „konfederacja warszawska” 1573 r. Na synodzie generalnym w Sandomierzu 9—14 kwietnia 1570 r. zwołanym w duchu najbardziej ugodowego z wielkich reformatorów — Melanchtona, zebrało się wielu delegatów z różnych stron Rzeczypospolitej, tak iż zdawać się mogło, że reformacja odżywa. Kierownikami obrad zostali: gospodarz — wojewoda sandomierski Piotr Zborowski i niebogaty szlachetka podkrakowski, znany z gorliwości ewangelickiej (i długowieczności, ok. 1510—1603) Stanisław Iwan Karniński. W synodzie aktywnie uczestniczyli Sarnicki i Silvius, a także Erazm Gliczner, superintendent luteran wielkopolskich oraz spolonizowany Czech Szymon Teofil Turnowski (1544—1608), późniejszy biskup Jednoty Braterskiej. Byli też wojewoda Stanisław Myszkowski i Zygmunt Myszkowski, rodzony brat biskupa Piotra, oraz mieszczanie krakowscy.

W Sandomierzu odrzucono postulat śląskiego arianina ks. Aleksandra Witreliana, żeby i antytrynitarzy wziąć pod uwagę w obradach. Usiłował wywieść, „że Trinitas [Trójca] jest idolum [bałwan], którą papieżnicy [katolicy] za Boga wyznawają”.

Jednak obradujący stanęli twardo przy ortodoksyjnej nauce o Trójcy, opowiadając się za tradycją husycką oraz ewangelickich reformatorów Lutra i Kalwina. Wyznania kalwińskie, luterzańskie i braci czeskich uznały się wzajemnie za prawowierne, pozostawiając różnice w szczegółach, zwłaszcza w liturgii i organizacji kościelnej. Nie psuła obrad kwestia predestynacji, gdyż faktycznie kalwini polscy mało się nią przejmowali. Postanowiono zwoływać wspólne synody generalne i ewentualnie wspólnie użytkować budynki zborów. Ta współpraca układała się — lepiej czy gorzej — przez całe ćwierćwiecze, aż do synodu generalnego w Toruniu w 1595 r. po którym luteranie odłączyli się.

## Tolerancja wyznaniowa

Konfederacja warszawska z 28 stycznia 1573 r. była już politycznym aktem tolerancji religijnej uchwalonym za sprawą różnowierców i katolików-tolerantów na sejmie warszawskim w czasie pierwszego bezkrólewia. Stany zaprzysiężyły sobie „pokój pospolity między rozerwanymi

1574.  
 Sabbato post festum Sancti Petri  
 ad vincula proximo Anno Domini  
 Joannes Przibkowski, subditos suos, liberos facit.  
 Comparens personaliter, coram officio, et Artib. p[re]sens Castren[si] Ca-  
 pit[ulo] Cuius Joannes Przibkowski, de Gorne Przibkowi[ck]e, recedens  
 ab aliis terris, et districtibus, et se hinc inuicem p[re]senti inuicem  
 r[ati]o[n]i, libere et p[er]exp[re]ssu[m] recognouit, quia ipse considerauit sub-  
 ditos suos, in villis Gorne Przibkowi[ck]e, Polianka, Mikołajowi[ck]e  
 Taenawa, et medietate starych wsi, in terra et d[ie]tr[ach] Czarnowie  
 atq[ue] oświęczymie[n]s[is] residens, esse serui, vni[us] Creatoris, recatun[ti]s,  
 Natus itaq[ue] eosq[ue] Cmetones, et subditos suos, eor[um]q[ue] filios, et fi-  
 lias, de villis p[re]satis, in iugo et seruitute, iuxta statuta om-  
 nium Regni amplius permanere et habere, s[ed] Cmetones, et sub-

Akt uwolnienia chłopów z poddaństwa przez Jana Przypkowskiego w 1572 r.

i różnymi w wierze” (tj. dysydentami — znaczenie tej nazwy zacieśniło się potem do protestantów). Polacy mieli „dla różnej wiary i odmiany w Kościołach krwi nie przelewać”.

Postanawiała dalej uchwała:

Wszakże przez tę konfederację naszą zwierzchności żadnej nad poddanymi ich, tak panów duchownych, jako i świeckich, nie derogujemy [nie odmawiamy] i posłuszeństwa żadnego poddanym przeciwko [wobec] panom ich nie psujemy; i owszem jeśliby takowa licencyja [swawola] gdzie była sub praetextu religionis [pod pretekstem religii], tedy jako zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego tam in spiritualibus quam in saecularibus [tak w duchownych, jak i świeckich] podług rozumienia swego skarać.

Słynny jest ten ostatni ustęp: tam in spiritualibus quam in saecularibus, bo różnie go historycy tłumaczyli. Jedni uważali, że chodziło tu o pełną władzę panów w rzeczach (rebus) wiary, inni — że tylko o władzę feudalną w duchownych i świeckich dobrach (bonis). Sprawa tolerancji wyznaniowej dla plebejów nie została osta-

tecznie rozstrzygnięta w konfederacji warszawskiej, faktycznie jednak chłopci raczej ulegali w sprawach wiary panom, mieszczenie natomiast (zwłaszcza z dużych miast królewskich) mieli wolność religijną. Ośrodkami nietolerancji były dobra duchowne, choć i panowie kalwińscy nie odnosili się zwykle do sumień swych poddanych „w rękawiczkach”.

Szlachta jednak do połowy XVII w. cieszyła się wielką i bezapelacyjną swobodą religijną. Ówczesni szlachcice uważali też przeważnie za „pana brata” każdego szlachcica polskiego niezależnie od używanego języka i wyznawanej religii oraz solidaryzowali się z nim w stosunku do duchowieństwa. W innych krajach tolerowano zwykle tylko jakieś konkretne wyznania, u nas natomiast wszystkie, a także wolnomysłicieli. Jeśli w Rzeczypospolitej jakiś szlachcic zechciał przyjąć judaizm, zostać ateistą (jeden ze słynniejszych „ateistów” szesnastowiecznych, medyk włoski, Szymon Simonius — zm. 1602 w Krakowie — był żonaty ze szlachcianką polską Magdaleną Krzyżanowską) lub na sposób mahometański trzymać harem, to najwyżej nad tym ubolewano lub pokpiwano.



Wieś Koryto koło Wiślicy, siedziba arianńskiej rodziny Konarskich, przodków słynnego pijara Stanisława. Źródła, w których mieli się ponurzać (chrzczyć) arianie

## Początki kontrreformacji

Nieprzejednani katolicy nie powitali konfederacji warszawskiej entuzjastycznie. Hozjusz i jego współpracownicy zabiegali ze wszystkich sił o to, by ten grzeszny twór prowadzący do gorszego niż zwykle morderstwa — „mordowania dusz” (przyzwalając, aby trwały one w herezji) nie został wprowadzony w życie. Jednak mimo ich zabiegów tolerancja stała się faktem (oczywiście nie ma reguły bez wyjątków, pozostały jednak ciekawe pomniki polskiej myśli nietolerancyjnej, jak choćby protestacja szlachty płockiej z 1573 r.

*A więcbychmy ludzie spokojni, ludzie nad dobro Rzeczy Pospolitej nic u siebie przedniejszego nie mający, na to, co Koronie Polskiej wieczną zgubę pewnie przyniesie, przyzwolić mieli? Nad to, co może być sromotniejszego, kiedy*

*w Koronie Polskiej naszej (...) ten, który wołu, krowę, świnię, kozę ukradnie, karan będzie, a który kościół zburzy, ołtarze poprzewraca, kapłany wypędzi, święte Pańskie, przeczystą i nigdy podług potrzeby niewychwaloną Panne, Matkę Boską, zesromoci, chwałę miłego Boga zniszczy, imię na ostatek Pańskie i duchom złym strasznie zbluźni, ten — mówię — pokój mieć będzie.*

Oczywiście i różnowiercy nie byli nieskazitelni. Po zostało sporo nie przebiegających w słowach polemik i inwektyw przeciw świętym, obrzędowi i cudom katolickim. Pisali je na przykład Marcin Krowicki, Włoch Bernardino Ochino (zm. ok. 1565 r. na Morawach) w zachowanej tylko po polsku *Tragedyi o msze* czy arianin-anonim (Erazm Otwinowski?) w *Bogach fałszywych*. I nie ograniczali się wyłącznie do walki na słowa.

Jednak szlachcice płocki, którzy zresztą nie należeli do najmocniejszych w piórze, pisali najpewniej pod dyktando kontrreformacyjnie nastawionych duchownych, dla których gwałt dokonany na różnowiercach był przysłowiową *beatum scelus* (błogosławioną zbrodnią), a którzy od Boga i jego świętych domagali się cudów dla wzmocnienia Kościoła w walce z herezją. W ogóle „cuda” były jednym z najlepszych narzędzi kontrreformacji, która dzięki Bożej pomocy — rozporządzała cudami, gdy Luter „i kobyły chromy [kulawej] nie uzdrowił” (Andrzej Wargocki, 1605). Szczególną rolę odgrywały konkurujące ze sobą miejsca cudowne. O twórcy Kalwarii Zebrzydowskiej i wodzu rokосу, wojewodzie krakowskim Mikołaju Zebrzydowskim (1553—1620) krążył nawet charakterystyczny dowcip:

*Zebrzydowski, jak na deszcz ubrawszy się w płachtę,  
Odrwił chłopcy Kalwarią, a rokosem szlachtę.*

Na przełomie XVI i XVII w. wielu „heretyków” nawróciła rezydująca w Krakowie wróżka Beata (Bietka) z Wielunia, która zdecydowanym w wierze protestantom nie chciała udzielać porad.

Jezuici mieli też w swych rękach potężną cudowną broń — „wodę ignacjańską”, związaną z relikwiami swego założyciela Ignacego Loyoli (1491—1556). Uzdraliali oni wielu szlachciców, między innymi nawróconego przez siebie Mikołaja Radziwiłła „Sierotkę” (z syfilisu), a specjalizowali się też w usuwaniu, przez mycie ową cudowną wodą, specyficznie jakoby „polskiej choroby” — kołtuna włosów (uczona łacińska nazwa: *plica Polonica*).

Przynętę (do katolicyzmu) dla ubogich, słabych i chorych stanowiło i to, że tak zwane szpitale (raczej przytulki) znajdowały się prawie wyłącznie w rękach kleru i heretyków do nich nie przyjmowano. Ubogich duchem pociągała wspaniała obrzędowość katolicka, kult świętych i cuda. Ambitnych zaś zapewne to, że (poza trzecią ćwiercią XVI w.) w katolickim państwie łatwiej było zrobić karierę katolikom. Najbogatsi, i zwykle zarazem najbardziej grzeszni, w kontrreformacyjnych spowiednikach i kaznodziejach nadwornych znajdowali duchownych bardziej wyrozumiałych (a czasem wprost panegirystów) od dość krytycznych zwykle ministrów protestanckich. (Ten ostatni fragment naszych rozważań nie został zupełnie zauważony w historiografii polskiej).

Około 1570 r. zaczęła się już fala odwrotna —

konwersji, rewokacji lub apostazji (odstępstw od protestantyzmu) — w której duże znaczenie mieli sprowadzeni do Polski w 1564 r. przez Hozjusza jezuiti. Najstraszniejszą wtedy raną dla reformacji było przejście z kalwinizmu na katolicyzm głównego dziedzica po Mikołaju Czarnym — Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” (1549—1616). Ten znany pamiętnikarz i wojewoda wileński zrobił niesłychanie wiele dla kontrreformacji, a przecież równie wiele mógł być zrobić dla protestantyzmu na Litwie! Młodego, a chorowitego Radziwiłła nawrócił jeden z najwybitniejszych przedstawicieli nowej kontrreformacyjnej epoki — ks. Piotr Skarga (1536—1612). Piekącym policzkiem dla kalwinizmu było też przejście w 1569 r. na katolicyzm bratanka reformatora Jana — Olbrachta Łaskiego (1536—1605). Ten ostatni zmienił wiarę chyba głównie dlatego, aby znaleźć w Kościele pomoc w zaspokojeniu swych wygórowanych ambicji.

Ostatnim spektakularnym zwycięstwem reformacji było zaprzysiężenie tolerancji przez gorliwego katolika Henryka Walezego w dniu koronacji 21 lutego 1574 r. w katedrze wawelskiej. Wymógł je między innymi przywódca szlachty różnowierczej kalwin lubelski Jan Firlej (zm. 1574), marszałek wielki koronny, a więc druga osoba w państwie po interreksie prymasie Uchańskim. Kiedy powstało zamieszanie przy składaniu przysięgi, Firlej miał powiedzieć do królewicza francuskiego: *Iurabis, rex, promissisti* (Przysięgniesz, królu, bo obiecałeś). I Henryk przysiągł, a jego następcą Stefan Batory (1576—1586) uczynił to nawet chętnie.

Sławna tolerancja polska doprowadzała do — gorszących cudzoziemców — przypadków wspólnego ucztowania prałatów i heretyków, kształtowała też takie postacie, jak znany pamiętnikarz szlachecki Jakub Pszonka (1562—1622) z Babina. W młodości chyba dyteista (por. rozdział szósty) piastował potem godność seniora kalwińskiego dystryktu lubelskiego, ale jedno z dzieci pozwolił ochrzcić powinowatemu biskupowi chełmskiemu. Pamiętnik swój pisał Pszonka w duchu niechętnym ultrakatolickiemu Zygmunтови III, ale zarazem z taką bezstronnością wyznaniową, że trudno byłoby na jego podstawie odgadnąć religię autora. W roku wyboru pamiętnikarza na seniora ewangelickiego (1617) słał go nawet profesor-poeta katolickiej Akademii Krakowskiej Bartłomiej Wrześnianski jako „męża odznaczającego się starożytną wiarą”. Nic dziwnego, gdyż ostro walcząca z jezuitami Akademia nie stroniła wówczas od współpracy z różnowiercami.

Jakuba Pszonkę dotknęła jednak pośmiertnie prze-

wrotność kontrreformacji. Nazaczył on opiekunami małoletniego syna Adama (1608—1677) prawowiernych kalwinów, między innymi filologa klasycznego Waleriana Otwinowskiego (1571—1642), ale katolicy zięciowie zmarłego — Wacław Zamoyski i Oktawian Samborzecki, którzy zjawili się w siedzibie Pszonków — słynnym z wesołości Babinie — jakoby „do opatrzenia ciała nieboszczykowskiego”, wywieźli Adasia, oddali na naukę do kolegium jezuickiego w Lublinie i wychowali na gorliwego katolika.

W ten sposób — jak w przypadku Pszonków — działała nasza kontrreformacja: zwykle bez przelewu krwi, lecz skutecznie. Czasem inicjowała tumulty antydysydenckie lub zakończone srogimi wyrokami procesy.

## Jednak tolerancja

Węgierski książę siedmiogrodzki, katolik, Stefan Batory został wybrany na tron polski, w dużym stopniu, dzięki zakulisowym zabiegom naszych arian, którzy nie mieli kandydata własnego wyznania, a widząc dowiedzieli się od współwyznawców siedmiogrodzkich, że książę będzie władcą najlepszym, bo tolerancyjnym. Król Stefan wiele zrobił dla polskiego katolicyzmu, ale nic siłą. Wydał nawet specjalny statut dla zapobieżenia tumultom religijnym w mieście Krakowie. Mawiał też podobno (oczywiście nie po polsku, gdyż jedynie biernie opanował ten język):

*Ja panuję nad ludem, a Bóg nad sumieniami. Trzy albowiem są rzeczy, które Bóg zachował dla siebie: z niczego coś stworzyć, przyszłość przewidzieć, sumieniami władać.*

Wtórował mu w tych poglądach jego najbliższy współpracownik, kanclerz i hetman koronny Jan Zamoyski, syn kalwina, zwracając się do protestanckiej braci szlacheckiej:

*Kiedy by to mogło być, abyście wszyscy byli papieżnikami [katolikami], dalbym za to połowicę zdrowia mojego, ale jeśli kto wam gwałt będzie czynił, dam wszystko zdrowie przy was, abym na tę niewolę nie patrzył.*

Mimo tolerancji daje się zaobserwować topnienie szeregów różnowierców już na przełomie XVI i XVII w. Książdz Andrzej Wargocki, gorliwy pisarz naszej kontrreformacji, tak wtedy opisywał położenie w swym rodzinnym Przemyślu: *kacerza wątpię, by nalażł, chyba jaki szpek auszpurski* [słoninę luterzańską] *i to ledwie, i pokątny, za co jako im* [mieszczanom] *Pan Bóg błogosławi, każdy widzi*. Podobnie było w wielu okolicach Rzeczypospolitej.



## VI. Zbór mniejszy<sup>2</sup> czyli zbawienie przez uczciwość

*Samych heretyckich [wyznań] — pisał o czasach Zygmunta Augusta w pół wieku później Andrzej Lubieniecki — naonczas było kilkadziesiąt i dosyć potężnych, bo miały niektóre z nich ludzi uczone i możne przy sobie, które za łaską Bożą tak poginęły, jako fundamentów nie mając, że jeno [tylko] dwa Zbory na placu zostały, tych, co się ewangelikami, i tych, co się chrystyjanami zową.*

O arianach (ta nazwa od starożytnego herezjarchy Ariusza) pisano bardzo wiele, ale nawet nie bardzo wiadomo, od czego pochodzi użyta przez Lubienieckiego ich inna nazwa: chrystianie — czy od naśladowania Chrystusa, czy od ponownego chrztu. Zresztą nazywano ich jeszcze fotynianami, ebionitami, samosatenianami, braćmi polskimi, nurkami, socynianami itd. Równie zawikłane są ich początki. W każdym razie wiadomo, że Hiszpan żydowskiego pochodzenia (tu jest ono ważne, gdyż Żydzi nie uznawali Trójcy) dr Michał Servet (zm. 1553) był pierwszym nowożytnym, wybitnym na skalę światową wrogiem dogmatu Trójcy; że w połowie XVI w. w północnych Włoszech zrodził się nowożytny ruch antytrynitar-ski, który w Polsce ostatecznie się rozwinął i ugruntował (rozwijający się od XV w. antytrynitaryzm czeski miał mniejsze znaczenie w skali europejskiej). Dla przynajmniej kilkuset tysięcy dziś w świecie gromady antytrynitarzy ziemia polska, a zwłaszcza Raków czy Pińczów, jest ziemią świętą.

### Początki

Tolerancyjna Polska, zrodziła Zbór mniejszy, który ideowo można by usytuować na pograniczu organizacji kościelnej i „klubu wolnomysłicieli” religijnych. Tak więc choć „w lubelskim zborze brat [Jan] Niemojewski o kilku rzeczach różne ma zdanie od drugiej braciej i owszem od samego pastyrza [kaznodziei Marcina Czechowica] wyrozumienie, a przedsię mu to nic nie wadzi”. Również skład arian był przeważnie polski (i początkowo plebejski), choć obce wpływy odegrały dużą rolę w tworzeniu się tego wyznania.

W pierwszym rządzie oddziałali tu Włosi, czy to przybywający prosto z Italii, czy to z Moraw, czy z Siedmiogrodu (na który z kolei silnie wpłynął antytrynitaryzm polski). U nas i w Siedmiogrodzie jednym z głównych szerzycieli antytrynitaryzmu od 1558 r. był

specjalista od zakulisowych gier, świetny lekarz Jerzy Blandrata (Biandrata, zm. 1588). Ten medyk rodziny Jagiellonów i Zapolyów mógł działać stosunkowo łatwo, czasem podsuwał demagogicznie hasło o „Chrystusie biednym”, aczkolwiek sam też ostro występował przeciwko radykałom wśród antytrynitarzy. Bardziej umiarkowany był inny Włoch — patrycjusz ze Sieny, Faust Socyn (Sozzini, 1539—1604), który na przełomie XVI i XVII w. zreformował arianizm w duchu umiarkowanego społecznie racjonalizmu. Po Socynie został nagrobek w Lusławicach nad Dunajcem i nazwa socynianizm.

Pewien wpływ na tworzenie się naszego arianizmu mieli także niemieccy anabaptyści (nowochrześceny), zwłaszcza zaś osiadli na Morawach komunistyczni sekciarze, tak zwani hutterowcy. Nie można również zapomnieć, iż bracia polscy oderwali się w latach 1562—1565 od kalwińskiego Zboru małopolskiego, a więc pośrednio wywodzili się organizacyjnie z reformacji francusko-szwajcarskiej. Dogmatyka kalwińska oddziaływała znacznie nawet na wodza arianizmu lubelskiego Marcina Czechowica. Ostateczny rozłam z kalwinizmem przypieczętowała jednak dysputa piotrkowska, która zapoczątkowała dalszy rozwój teologii arian-skiej. Dodatkowo, wpływ na etykę twórców arianizmu wywarli bracia czescy, na stronę dogmatyczną zaś — religia mojżeszowa, prze-ważnie pośrednio, przez judaizantów (chrześcijańskich sympatyków judaizmu).

Jakimi drogami dochodzili inteligenci staropolscy do arianizmu, niech pokażą losy drobnego szlachcica i znanego językoznawcy Jana Mączyńskiego (ok. 1515—ok. 1583). W 1537 r. rozpoczął on karierę jako pisarz kapituły poznańskiej, około 1543 r. był już sympatykiem reformacji wittenberskiej, a potem szwajcarskiej, pozostając do 1559 r. (data jego małżeństwa) kanonikiem kaliskim i sie-radzkiem. W latach sześćdziesiątych został arianinem, ale jako zdecydowany zwolennik tolerancji, nie zerwał sto-sunków z luteraniskim ks. Albrechtem, a nawet wodzem kontrreformacji, Hozjuszem. W podeszłym już wieku Mączyński, powiesił się gdyż podobno na starość stracił zupełnie pewność, gdzie jest prawda.

### Rodzaje antytrynitaryzmu

Różniący się w wielu poglądach bracia polscy zgadzali się jednak w czterech kwestiach: odrzucaniu dogma-

<sup>2</sup> Zbozem mniejszym w przeciwieństwie do kalwińskiego Zboru większego, nazywano naszych antytrynitarzy — arian.



Karykatura Trójcy Świętej w anonimowym antytrynitarским dziele *De falsa et vera unius Dei cognitione...*, Alba Julia 1567 — reprodukcja. Podobne ryciny rozpowszechniali arianie jako druki ulotne w Polsce i na Węgrzech

tu Trójcy, stawianiu etyki ponad dogmatyką (niektórzy głosili nawet, iż może być zbawiony uczciwy wyznawca fałszywych dogmatów), radykalnym upraszczaniu obrzędów religijnych i bojkotowaniu przedmiotów kultu, oraz w tolerancji. Wprawdzie Szymon Budny, Daniel Bieliński, czy Hieronim Piekarski — działacze szczególnie samodzielni — zostali potępieni przez Zbór, ale takie przypadki były rzadkie. I chociaż tenże Budny pisał, iż dobry arikański szlachcic winien *poddanych swych od bałwochwalstwa* [obrzędów katolickich lub prawosławnych] *strzec, a bałwany* [np. świętych] *i z serc ich, i z każdego miejsca wykorzeniać*, to dziedzice arikańscy byli raczej tolerancyjni, choć zdarzały się przypadki niszczenia przedmiotów kultu katolickiego, na przykład kaplic czy przydrożnych krzyży. W 1582 r. szlacheccy bracia polscy zburzyli armatami kościół w Bobowej na Pogórze. Oślawionym niszczycielem katolickich miejsc kultu był jeden z najmożniejszych konserwatywnych arian — starosta sądecki Stanisław Mężyk (zm. 1584), były komandor zakonu Maltańskiego w Poznaniu i zarazem znany ciemnyżyciel chłopów.

Różne były metody dochodzenia arian do głoszonej prawdy. Początkowo myśleli raczej irracjonalnie i bibliocystycznie, to jest traktując *Pismo Święte* literalnie, jako bezwzględny miernik i drogowskaz; już jednak w 1568 r. Budny mówił:

*Bo w każdym sporze nie trzeba się wiernemu za jedno miejsce chwycić, ale się trzeba na wszystko Pismo święte oglądać. Przeto i tu trzeba się tak zachować, aby Pisma świętego jednego z drugim nie powadzić.*

Podobnie racjonalistycznie odnosił się do Biblii Faust Socyn. Był on nawet w pewnym stopniu dyalektykiem (zresztą już Budny pisał: „dyalektyką nie trzeba gardzić”), uzależniając poglądy od realnych warunków politycznych, przyrodniczych czy społecznych. W liście (1595) do pana Eliasza Arciszewskiego z Widawy radził, by nie bronić chrześcijanom w Polsce noszenia aksamitek, „ponieważ w tym kraju nie ma prawie wcale kobiety tak biednej, która by nie miała takiego nakrycia głowy”. Socyn głosił umiarkowanie, odrzucał stopniowo wszystkie poglądy utopijne, ale był za pokojem; wywodził, iż wypełnianie wszystkich wskazań „naszego starszego brata” Chrystusa, nie jest konieczne dla zbawienia, a nawet można go dostąpić bez jakiegokolwiek chrztu (niektórzy arianie twierdzili, że także cnotliwi mahometanie mogą być zbawieni). Do ówczesnego państwa polskiego, kierowanego przez „króla jezuitów” — Zygmunta III, ustosunkował się lojalnie acz niechętnie, głosząc, że „inaczej wypadałoby doradzać, gdyby stan Rzeczypospolitej był odmienny i gdyby liczne tysiące przynależały do naszej religii”. Zakazywał też Socyn ciężkiego bicia i przymuszania do wiary poddanych (i rodziny).

Po śmierci Socyna racjonalizm rozwijał się nadal. Wśród braci polskich połowy XVII w. panowało przekonanie, że rozum wszystko zwycięży i że „cokolwiek sprzeciwia się rozumowi, jest fałszywe i niemożliwe”. Religia ich zaczęła się zbliżać do deizmu (wiary w nieokreślonego dogmatycznie Boga) lub nawet do świeckiej filozofii.

W latach sześćdziesiątych XVI w. nastąpiło wśród arian wielkie zamieszanie w rozumieniu antytrynitarysty. Posłuchajmy znów Andrzeja Lubienieckiego:

*Było trydeitów [tryteistów] wiele, którzy słowo Trójce Świętej odrzuciwszy, trzy osoby Boskie wyznawali: Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego. A taki był [początkowo] zbór wileński i inne zbory litewskie i podlaskie (...) Byli dwóbożanie [dyteści], Duchowi Świętemu osoby nie przyznawając, Syna z Ojcem jednej istności być powiedali.*

Dyteistom warto poświęcić nieco więcej uwagi, gdyż utrzymywali się oni dłużej i odegrali znaczną rolę. Pierwszy (obok dość tajemniczego Łukasza Delfina) antytrynitarz polski, Piotr Giezek (Gonesius) z Goniądza na Podlasiu (zm. 1573) syn drobnomieszczanina, był upartym dwóbożaninem i zarazem jednym z najradykalniejszych społecznie arian — według Budnego — „napierwszy u nas anarchita”. Jako uczeń Akademii Krakowskiej w 1550 r. oskarżył o herezję swego profesora — Stankara, a za swą katolicką gorliwość został wysłany przez biskupa wileńskiego na stypendium do Włoch, dzięki czemu... zapoznał się z radykalnym sekciarstwem zagranicznym (m.in.



Arianin białoruski Wasyl Ciapiński-Tjapinskij

Zagrobelny z Brzezin Łódzkich (zm. 1591) czy Jakub Kalinowski z Kalinówki na Podlasiu (zm. 1583). Pochodzenie tego ostatniego nie jest jasne: mógł się wywodzić z chłopów lub drobnej szlachty, a nawet z mieszczaństwa, gdyż nazywany był chyba czasem Liviuszem (od miasteczka Liw), jasne są jednak jego poglądy społeczne: *to jeszcze błąd Antychrystów [katolicki] mieć poddane albo niewolniki*.

Szlachcice arianscy nieraz próbowali zerwać ze swą klasą. Przyjaciół Czechowica, egzekucjonista z Kujaw Jan Niemojewski (zm. 1598, brat kalwina Jakuba) „ponurzył się” w 1566 r. w Niemojewie i przybył na odbywający się wówczas sejm lubelski „bez szabli, bez juków podróżnych, bez służby i towarzystwa”. Rok wcześniej wyrzekł się Niemojewski większości dóbr ziemskich, a około 1568 r. rzekł się godności sędziego ziemskiego inowrocławskiego. Później podobno osiedlił się w utopijno-komunistycznej gminie w Rakowie. Kiedy komunistyczny eksperyment nie powiódł się, z początkiem lat siedemdziesiątych został aktywnym seniorem świeckim mieszczańsko-szlacheckiego zboru w Lublinie, gdzie odznaczał się stałością poglądów, „niezwykłą pobożnością i nieprzeciętnym wykształceniem” (sporo drukował).

Inny arianin, Jan Przypkowski Starszy (zm. ok. 1606), związany z pograniczem małopolsko-śląskim krewniak biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego, uczestnik wyprawy bałtyckiej z 1563 r. (pod wodzą rozślawionego przez Kochanowskiego Jana Baptysty Tęczyńskiego, gorącego kalwina, pochowanego jednak w kościele katolickim w Kraśniku), 2 sierpnia 1572 r. w sądzie grodzkim krakowskim podpisał — zgodny z duchem swego wyznania — akt uwolnienia z poddaństwa chłopów z Prztykowic Górnych, Grabia (Mikołajowic), Polanki, Tarnawy i połowy Starej Wsi. Tłumaczył ten krok przekonaniem, że są razem twórcami jednego Boga, a więc nie chce tychże kmieci i poddanych swoich oraz ich synów i córek z wymienionych wsi dłużej zatrzymywać i mieć w poddaństwie i niewoli według statutu Królestwa.

Przypkowski nie był jednak takim idealistą jak ewangeliczny Niemojewski, a tylko zadzierzystym i umiejącym robić pieniądze szlachcicem, toteż szybko ostygł w zapale. Wspomnianego zwolnienia prawdopodobnie nie potwierdził w sądzie ziemskim i na powrót zaczął chłopów uciskać, a nawet ścigać ich, jak zbiegłych. Najbardziej rażącym tego przykładem były próby ponownego uczynienia poddanym Błażeja Lizaka, rajcy miasta Zatora (1589), pochodzącego z Tarnawy.

Szlachta w Zborze mniejszym buntowała się przeciw przewadze ministrowsko-mieszczańskiemu mówiąc: „Zbór krakowski, także i lubelski nie jest wszystkim Cerkiew [Kościół] święta”. Odstępca od arianizmu dr Kasper Wilkowski tak przedstawiał tę „waśń dwu stanów we Zborze”:

*Ministrom tkwi w głowie i w głos to mawiają: Póki panowie we Zborze, póty nie może być dobrze, nie może być rząd [porządek], przeto ich też wielu z majetności i z szlachectwa połupili i prostymi chłopcy poczynili [to już przesada — W.U.], na co teraz wiele ich obaczysz się [zreflektowawszy] narzekają, albo ich żony i dzieci płaczą. Panowie zaś mówią: Póki ci żacy [absolwenci szkół] we Zborze rządzą, póty nie może być dobrze (...)*

Ci „panowie” oznaczali w zasadzie średnią lub zaможną szlachtę, gdyż arianiskich magnatów można było policzyć na palcach jednej ręki.

W okresie największego radykalizmu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych bracia polscy potępiali wojny, państwo feudalne, sądenie i korzystanie z usług sądów, a nawet bogactwa. Radykałowie arianscy stworzyli sobie pojęcie Boga, który *stany wielkie odpycha od siebie precz, a [tych] którzy chodzą w siermięgach [chłopów], w odrapanem i plugawem odzieniu albo w kożuchoch wszywych, miałby przyjmować w łaskę swoją*.

Niektórzy bracia zmierzali do radykalnej przebudowy społeczeństwa na modłę komunistyczną. I tak na synodzie w Pałeczniczy:

*Była też mowa o komunistach morawskich, od których na ten czas był przyjechał niejaki [Łukasz] Mundijs, mieszczanin wileński, zalecając dziwnie sektę komunistów i z ich rządu, i z tego, [że] de Deo et Christo [o Bogu i Chrystusie] jednego z naszymi mieli być rozumienia, [to już nieprawda, bo hutterowcy morawscy nie przeciwstawiali się dogmatowi Trójcy, choć nie byli jego najgorliwszymi zwolennikami — W.U.] i z ich pobożności, czemu*

jedni z pociechą wierzyli, a drudzy nie barzo i dlatego byli między bracią koncertacyje [spory]”.

W 1569 r. radykałowie próbowali w nowo założonym miasteczku Rakowie, miasteczku „panów apostołów” — jak żartowano, założyć wzorcową, opartą na prawie pełnym egalitaryzmie, gminę komunistyczną. Nic z tego nie wyszło prócz wielu wewnętrznych sporów i gadaniny; Raków przekształcił się w zwykłe rzemieślnicze miasteczko. Natomiast zdecydowanym wrogiem wspólnoty dóbr wśród braci był — prawdziwy lub fałszywy — szlachcic mazowiecki, a w rzeczywistości „inteligent pracujący” Stanisław Budzyński (zm. 1599), pierwszy — można przyjąć — historyk naszej reformacji. Być może Budzyński był również autorem pierwszego polskiego pisma antykomunistycznego z około 1569 roku *Traktat nie przeciwko społeczności apostolskiej, jakowa była raz w Jeruzalem...*

### Przedmowa do Czytelniká.

**W**iele ludzi/roznoego nabożeństwa/ pragnę-  
to tego/ od niemálego czasu/báczny y pobożny  
Czytelniku/ aby wysnáne náše / o wśytkich  
tájemnicách nabożeństwa Pána Chrystusowe-  
go / ábo iáko pospolicie mówią / o Artykułáh  
wiáry Chryśtyáńskiey onym do wiadomości  
przysto; ktore do tąd / iáko się onym zdáło / od  
nas między ludźie podáne nie było. Ná którym  
zdániu / áś się bárho zámowili / áśgo iáśnym  
świádecstwem są pisma náše ná świát wypu-  
szcone / w ktorych iáko wysnáne wiáry nášey /  
we wśytkich co głownieyśbách częściách dostá-  
tecznie podáne iest / tak téż od bácznego y pil-  
nego czytelniká śnádnie poięte y wyrozumia-  
ne być może : iednáć iż przed się te pisma / oso-  
bne máterye máią / á w iednym mieyscu wśyt-  
kich tájemnic wiáry Pána Chrystusowej w so-  
bie nie zámýkáią / zdáło się nam zá potrzebną  
y chwale Bóżej / y Pána Chrystusowej / y zbá-  
wieniu ludźkiemu pożyteczną ten Kátechizm  
nápiśać : w ktorym y tájemnice wiáry Pána  
Chrystusowej wśytkie są w kupę zebrane / y iá-  
ko ná tablicy iákiey wynámalowane / y oczom lu-  
dzi wśygd wyśtáwione / y przeciwne rozumie-  
nia / gruntonnie / ile ták krotkie písanie

A 2

Najważniejsze w ideologii radykalnych braci pol-  
skich były jednak nie tendencje anarchistyczne lub komu-  
nistyczne mrzonki, lecz potępienie podstaw prawnych  
stosunków między panem a chłopem. Bracia potępiali  
własność feudalną, mówiąc: *Także nie godzi się wam*  
[szlachcie] *mieszkać w takich majątnościach, które przod-  
kom waszym nadano za rozlanie krwi.* Odrzucali pod-  
daństwo chłopów, bo — jak twierdził superintendent  
wileński Paweł z Wizny — *wiernemu nie godzi się mieć*  
*poddanych* [Socyn był zupełnie odmiennego zdania —  
W.U.], *a daleko mniej niewolników i niewolnic, gdyż to*  
*rzecz pogańska panować nad swoim bratem, potu jego abo*  
*raczej krwi używać.* Nie godzili się w końcu z rentą  
feudalną, a szlachcie braciej [arianom] *mówili, że się wam*  
*nie godzi chleba jeść z potu poddanych swych, ale sami*  
*róbć.*

Radykalni arianie potępiali — wzorem równie rady-  
kalnych braci czeskich — składanie przysięg, nie chcieli  
nawet dopuszczać do komunii braci, którzy „mieli domki  
ślacheckie”. Egzekutywy jednak w tym zakresie nie  
mieli, gdyż byli jednocześnie zwolennikami Tolstojo-  
wskiej zasady: „nie sprzeciwiać się złu”. Była jedna pewna  
furtka w tej zasadniczej arewolucyjności braci, gdyż  
Czechowic w 1575 r. w dialogu *Rozmowy chrystyjańskie*  
pisał:

*Uczeń: To już tym sposobem żadnego nigdy człowieka*  
*wierni chrystyjanie zabijają nie mają ani mogą?*

*Nauczyciel: I mogą, i nie mogą.*

*Uczeń: A jakoż to mogą i nie mogą?*

*Nauczyciel: Zabijać by mogli, gdyby na to mianowite*  
[wyraźne] i osobne rozkazanie Bóże mieli, a gdyby jeszcze  
to zabicie człowieka którego z miłości prawdziwej pochodzą-  
cej [pochodziło], a ku objaśnieniu [uświetleniu] chwały  
Bóżej było.

Tak więc gdyby pojawił się u nas jakiś spirytuali-  
styczny prorok i dostał rozkaz od Chrystusa, to nasi  
arianie mogliby stać się naprawdę „monasterskimi ana-  
baptystami” (nazwa od rewolty w Niemczech w latach  
1534—1535). Realniejszą była jednak obawa wyrażana  
w latach siedemdziesiątych XVI w., że arianizacja szlachty  
podolskiej utrudni obronę tego województwa przed Ta-  
tarami.

### Szkolnictwo arianiskie

Z plebejską ideologią łączyło się u arian (podobnie jak  
u braci czeskich) niedocenywanie nauki świeckiej. Wpra-  
wdzie już od lat sześćdziesiątych XVI w. zasłużyli się  
walcie dla języka polskiego, drukując w nim poważne  
wydawnictwa, a bracia Jan Mączyński i Piotr Statorius  
Starszy (zm. 1591, z pochodzenia Francuz) podchodzili  
nawet do polszczyzny od strony naukowej. Do szkolni-  
ctwa wyższych stopni arianie mieli jednak niezbyt życzli-  
wy stosunek. Tak to ocenia Wilkowski:

(...) *nigdzie takiego niedbalstwa nie masz w ćwiczeniu*  
*albo wprawowaniu dzieci w religiję swą ku pomnożeniu jej*  
*jako u nowokrzęściców [arian], choć sami wolą słuchać*  
*ćwiczonych. Pilni [tj. radykalni] i nie tak tęskno [z utęsknie-*  
*niem] słuchają Czechowica albo Aleksandra [Witrelina],*

*co w szkołach zrosli i to, co czytają w księgach doktorów świętych, rozumieją (...) niż szlachcica od gospodarstwa, chłopu od plugu, mieszczanina od kopyta albo od kramu, albo od czopu [karczmarza]; tęskno [przykro] i nie smakuje, nie buduje [powiadają] jego [Czechowica lub Witrelina] mowa. O tym ćwiczeniu [dzieci], gdy bywała zmianka [zmianka], zwykli mówić: Wypchnie Pan Bóg, wyuczy sam i obdarzy Duchem Swoim Świętym i umiejętnością.*

Z takim plebejsko-spirytualistycznym pojmowaniem kształcenia zerwali jednak arianie pod koniec XVI w. Pionierem był tutaj Wojciech Calissius (nie wiadomo dokładnie czy z miasta Kalisza, czy też raczej syn ministra w małopolskim Chmielniku, Marcina Kalisza), który w 1588 r. objął stanowisko rektora tak zwanej Szkoły Lewartowskiej w Lubartowie (dawny Lewartów) pod Lublinem. W Lewartowie powstało bowiem gimnazjum humanistyczne (z uwzględnieniem prawa i retoryki), wcielające idee wybitnego pedagoga ze Strasburga, Jana Sturma. Jednak po śmierci patrona gimnazjum Mikołaja Kazimierskiego (zresztą wyjątkowo demagoga szlacheckiego) w 1598 r., arianska Szkoła Lewartowska upadła.

Uczelnią półwyższą była istniejąca w latach 1601 (1603?) — 1638 Szkoła Rakowska. Słynęła z dobrych podręczników (wydawanych przez miejscową drukarnię) i wybitnych nauczycieli, jak choćby dwóch Niemców — Jan Crell i Joachim Stegmann Starszy. Do szkoły tej zjeżdżała nawet młodzież innych wyznań i z zagranicy, gdyż w Rakowie nikogo nie zmuszano do wkuwania arianskich prawd wiary, za to uczono historii, prawa, etyki i matematyki, nie pomijając też języka ojczystego. Po zniszczeniu ośrodka rakowskiego przez kontrreformację (1638) socynianie próbowali odtworzyć Szkołę Rakowską w Kisielinie na Wołyniu, ale i tamtejsza szkoła została zniszczona z wyroku Trybunału Koronnego z 1644 r. Chyba najdłużej, bo od około 1570 r. do połowy XVII w. istniała szlachecka szkoła arianska w Lusławicach. W Bibliotece Jagiellońskiej (rps 1101) zachowały się nawet notatki jej uczniów, młodych Taszyckich — przodków słynnego językoznawcy.

Szkolnictwo arianskie było w zasadzie świeckie, odznaczało się wprowadzeniem języka ojczystego i dużym udziałem nauk etyczno-obywatelskich oraz matematycznych. Pod wpływem braci polskich Ślżak Joachim Pastorius napisał pierwszy podręcznik historii Polski (*Florus Polonicus*) wydany w Lejdzie w 1641 roku.

## Spory społeczne w XVII w.

Chiliazm, czyli pogląd, że nadchodzi czas tysiącletniej (chilias po grecku — tysiąc) sprawiedliwości Chrystusowej, był ląbędzim śpiewem plebejskiego radykalizmu. Prócz tego pod koniec XVI w. przejawiała się w niektórych mieszczańskich zborach arianskich (np. Lublin, Gdańsk i wielkopolski Śmigiel) plebejska ideologia — nazwijmy to „złotego środka”, o której świadczy wiersz zapisany na książce z przełomu XVI i XVII w.:

*Pocziwą żywnością [utrzymaniem] pociesz mnie,  
mój Panie,  
Bogactwa ani ubóstwa nie dopuszczaj na mię.*

Ostatnim „gniewnym” był imigrant z Saksonii, minister Krzysztof Ostorodt (zm. 1611), który powołując się na nakazy Ewangelii zabraniał wiernym nie tylko udziału w wojnach (już od czasów Batorego arianie faktycznie w nich uczestniczyli), ale piastowania urzędów, stawiania w sądach, składania przysięg, a nawet posiadania majątku. Rakowskie kierownictwo braci polskich musiało — „dla przywrócenia porządku” — wysłać specjalną komisję do Gdańska, gdzie Ostorodt był kaznodzieją.

Spór arian w kwestii społecznej odnowił się jeszcze w połowie XVII w. (okres powstań na Ukrainie!), lecz w bardziej teoretycznej formie, bo wśród intelektualistów. Wiedli go w Rzeczypospolitej Niemcy — umiarkowany Marcin Ruar (1589—1657) i sympatyk komunistów morawskich oraz irenizmu (zjednoczenia wyznań chrześcijańskich), lekarz Daniel Zwicker (ur. 1612 w Gdańsku — zm. 1678 w Amsterdamie). Dyskutował też polski szlachcic-kaznodzieja pochodzenia niemieckiego Jonasz Szlichtyng z Bukowca (1592—1661) z wygnanym za wiarę baronem austriackim Janem Ludwikiem von Wolzogenem (zm. 1661 w Poznańskim). Ten ostatni uznawał wprawdzie poddaństwo chłopów ale mówił:

*Wątpię jednak, czy można być chrystianinem i takim panem, jak Polacy, którzy mają poddanych, nie tylko ponieważ poddanych obciąża się nadmierną pracą i nie obdarza się wolnością co siedem lat, jak Bóg przykazał, ale również że nie dopuszcza im się apelacji od panów, żadnego schronienia, żadnego prawa uskarżenia się na krzywdy.*

Szlichtyng i Samuel Przypkowski marzyli nawet o arianskim monarsze w rodzaju siedmiogrodzkiego Jana Zygmunta Zapolyi, lub przynajmniej o magnackim patronie w rodzaju dziedzica Rakowa, Jakuba Sienieńskiego (zm. 1639). Brodaty banita (pozbawiony praw publicznych w Rzeczypospolitej) Szlichtyng twierdził:

*Należy dążyć do ideału, aby królowie byli chrystianami względnie chrystianie zostali królami.*

A na to dobrowolny tułacz Wolzogen odpowiadał:

*Mamy tęsknić do spokoju publicznego pod własnymi królami? Czy spokój jest szczęściem? Lepiej cierpieć ucisk pod królami niechrystiańskimi aniżeli w spokoju oddawać się bytkom. Nigdy nie będziemy mieli królów chrystiańskich, nie dlatego, że nas zawsze będzie tylko garstka, ale że królestwo nasze nie jest z tego świata i nigdy w nim nie będzie miejsca dla króla ziemskiego, zastępcy Chrystusa byłby tylko uzurpatorem.*

Królestwo (i ojczyzna) Wolzogeny nie było z tego świata, natomiast Jonasz Szlichtyng żył bytem realnym; układał nawet sprośne dykteryjki. Wraz z bratem Wespazjanem (zm. 1657), dobrym rolnikiem, przywiózł podobno w drugiej ćwierci XVII w. z Holandii ziemniaki, które zaczęto uprawiać na polach wsi Dąbrowa na Sądecczyźnie. Jeśli ta wiadomość jest prawdziwa, to i pod tym względem wyprzedzili bracia polscy innych ziomków przynajmniej o wiek.

Kontakty braci polskich z komunistycznymi hutterowcami, którzy znów z początkiem XVII w. usiłowali osiedlić się w Prusach Królewskich, istniały do około 1660 r. Wypadkową tych kontaktów jest osobowość Szymona Lorenza (ur. ok. 1580) z Łańcuta. W 1647 r. był on pisarzem komunistów morawskich, osiadłych





Faust Socyn, jeden z ideologów arianizmu — sztych ze zbiorów Prypkowskich w Jędrzejowie

wtedy w Alvinc w Siedmiogrodzie i swoje błędy w niemczyźnie usprawiedliwiał faktem, że od urodzenia żył w Polsce. Byłby to więc pierwszy niewątpliwy (w teorii i praktyce) komunista pochodzący z ziem polskich. I jakąż tu przepaść między tym wygnańcem-idealistą, a jego panem — krwiożerczym zawadiaką i kalwinem — Stanisławem Diabłem Stadnickim (zm. 1610), od roku 1586 dziedzicem Łańcuta!

W XVII w. socynianie rekrutowali się przeważnie ze średniozamożnej, chyba dość postępowo gospodarującej szlachty i obcych imigrantów religijnych — wolnomyślnych chrześcijan (nawet wśród mieszczan Rakowa arianie nie stanowili większości). Kaznodziejami i nauczycielami bywali wtedy zwykle szlachcice lub Niemcy. Prawdopodobnie nasza szlachta świadomie pozbywała się miejscowych, plebejskich ministrów arianskich, lękając się, że ich więź z prostym ludem może być społecznie niebezpieczna. Na ich miejsce przychodzili bardziej lub mniej świadomi współpracownicy szlachty, w rodzaju awanturniczego Greka Jakuba Paleologa (wystąpił w obronie wojny w 1572 r.; 1585 został ścięty za herezję antytrynitarską w Rzymie), lub Szymona Budnego (ten mazowiecki szaraczek szlachecki był wśród Białorusinów, gdzie przeważnie działał, prawie obcokrajowcem; w 1583 r. ogłosił słynne dziełko — w duchu Paleologa — *O urzędzie miecza używajacem*), czy Niemca Walentego Smalca. Nawet jednak Budny nie zgadzał się z antydemokratyzmem bogatych arian:

*Najdziesz [znajdziesz] dziś takiej wyniosłej myśli pany (rzekomo chrystyjany) którzy, acz czus to [to znaczy] o tytuły i rewerencyje [cześć] nie dbają, a przedsię, gdy którego bratem napiszesz, pod pokrywką [niejawnie] z tego (jakom sam doznał) szydzą (...). Byłem sam przy tem, gdy dwa ministrowie przedniejszy przede drzwiami jednego pana brata kilka godzin (póki by ich nie puszczono) czekali; a skoro Żydowin, który się czarnoksięstwem bawił, zakolał, zarazem ji [go] puszczono. [To ostatnie zdarzenie mogło mieć miejsce na dworze Mikołaja Radziwiłła Czarnego].*

## Arianie cudzoziemscy

Cudzoziemscy arianie w XVII w. szybko się polszczyli. Faust Socyn ożenił się ze szlachcianką polską (choć pochodzenia mieszczańsko-niemieckiego) i jego potomstwo przeniknęło w szeregi naszej szlachty. Wnuk Socyna, a po ojcu Białorusin, Andrzej Wiszowaty był największym w siedemnastowiecznej kulturze polskiej filozofem-racjonalistą. Typowym ministrem — współpracownikiem szlacheckim był pracowity pisarz Walenty Smalc (1572—1622) z Goty, którego Jakub Sieniński nazywał „swoim pasterzem”. Smalc wydawał swe dzieła w trzech językach: po łacinie, po polsku i niemiecku. Ożenił się z Polką i związał się z Sandomierszczyzną, jego potomkowie żyją tam chyba do dziś. Margareta (Małgorzata), córka Marcina Ruara — Holsztyńczyka, modliła się już za Polskę, „krajną ojczyzną naszą”. Jan Völkel z Miśni (zm. 1618), jeden z najwybitniejszych teologów arianskich, podpisywał się po polsku, choć mógł czynić to świetnie w neutralnej łacinie. Również Jan Moszowski, kaznodzieja słowackiego pochodzenia, stał się szlachcicem polskim.

## Znaczenie kulturalne braci

Bracia polscy, acz nieliczni, odegrali olbrzymią rolę w naszej kulturze. Swoim szkolnictwem, drukarstwem (szczególnie zasłużony w tej sztuce był Aleksy Rodecki z Turobina), swoją literaturą a przede wszystkim literaturą piękną otwierali przed społeczeństwem nowe horyzonty. Literatura piękna rozkwitała w Zborze mniejszym od czasów dworzanina i podróżnika Erazma Otwinowskiego (osławionego zbeszczeszczaniem hostii, który jednak jako arianin był człowiekiem najpobożniejszym). Napisał on, dla zbudowania braci, dzieło pt. *Bohaterowie chrystiańscy* o twórcach reformacji polskiej, dla sióstr-arianek — *Sprawy albo historyje znacznych niewiast*, zaś dla wykpienia jeszcze raz eucharystii *Dysputę piekarza z malarzem o swych bogach*. Piękne poetycko były jego *Przypowieści Pana Naszego Jezusa Chrystusa* (1599).

Jedną z najkulturalniejszych rodzin arianskich była podkrakowska, mieszczańska z pochodzenia, familia Morstynów (Morstinów), która w XVII w., dorobiwszy się na żupach solnych, zaczęła zbliżać się do arystokracji. Z tej rodziny (w której wszyscy, łącznie z kobietami, umieli pisać) wywodzi się trzech znakomitych ówczesnych



Tak do niedawna wyglądał grób Fausta Socyna w Lusławicach nad Dunajcem. Obecnie pomnik Socyna, ufundowany przez unitarian świata, stoi w parku otaczającym odrestaurowany przez Krzysztofa Pendereckiego lusławicki dwór

literatów: powieściopisarz Hieronim (ok. 1575—ok. 1623), autor między innymi *Historii uciecznych o królowie Banialuce*, wysokiej miary poeta religijny i miecznik mozyrski Zbigniew (zm. 1689) oraz najwybitniejszy, ale już dość daleki od arianizmu, Jan Andrzej Morsztyn (1621—1693), podskarbi wielki koronny. Nawet u tego finezyjnego i przewrotnego poety barokowego można doszukać się elementów kultury arianńskiej.

Poetą arianiskim pierwszej połowy XVII w. był też drobny szlachcic podlubelski i dworzanin Radziwiłłów, Olbrycht Karmanowski. Znakomitym, choć końcowym akcentem poezji wywodzącej się z tradycji braci stała się ogromna twórczość Wacława Potockiego (1621—1696), sędziego grodzkiego z Biecha. Około 1660 r. przeszedł Potocki pod przymusem na katolicyzm, ale jego żona pozostała arianką przynajmniej do 1675 r. Poeta, jeśli nawet stał się rzeczywistym katolikiem, to takim, który uważał za brata każdego szlachcica polskiego niezależnie od wyznania (taka właśnie ideologia była rozpowszechniona od połowy XVI do połowy XVII w.).

Dogadywał więc Potocki ojcom Societatis (jezuitom), że nie przebiegają w środkach:

*Jeśli słabe kazania Piotrowego skutki,*

*Więc jego mieczem dodać do wiary pobudki.*

Albo też wywodził w podobnym duchu, oburzony traktowaniem arianiskich współpracowników:

*Temu nieborakowi wsi wzięły kaduki [konfiskaty].*

*Czemuż to? Bo źle wierzył. Takowej nauki*

*W żadnym Piśmie-m [zapewne: w Biblii] nie czytał (...)*

Widział Potocki siedemnastowieczny polski świat sarmacki, pijany i gorzałką, i szlachecką złotowolnościową pychą, i wyznaniową nietolerancją. Dlatego trzeci z cyklu wierszy *Niechaj śpi pijany* rozpoczął:

*Śpi świat, pijany winem, zamrużawszy oczy,*

*Nalewa babilońska swacha [ks. Krowicki tak nazwałby papieżstwo — W.U.], czart go toczy.*

*Cicho śpi świat pijany — pisał — i czarno widział przyszłość Polski:*

*Cóż tedy będzie dalej? Jeśli mnie kto spyta,*

*W księżą się rzecz obróci samą pospolita.*

*Jeśli z tego zawczasu snu się nie obudzi,*

*Pełno będzie kościołów, cóż, kiedy bez ludzi [szlachty].*

Potocki przeczuwał skutki kontrreformacji w Polsce, przepowiadał przyszłe poniżenie braci-szlachty, którzy w XIX w. przemienili się w dużym stopniu w wędro-



Wschowa (Fraustadt), duży ośrodek luterński na pograniczu Wielkopolski i Śląska. Kościół ewangelicki zbudowany w latach 1644—1647

wnych szlachciców-rewolucjonistów — „dzieci nieszczęścia”, o których Juliusz Słowacki pisał: „Gdzie będą szukać naszych mogił? — Nie wiem”.

## Stan liczebny arian

Ale wróćmy do arianizmu czasów reformacji. Zbór mniejszy był istotnie mały. W latach 1570—1620 działało jednocześnie w całej Rzeczypospolitej około 65 zborów arianiskich (może czasem do 100), potem zaś mniej. Zbory te mieściły się głównie na Sądectczyźnie, Lubelszczyźnie, Wołyniu i Białorusi, choć budynków zborów szlacheckich najczęściej zachowało się chyba w Kieleckiem. Według Piotra Skargi w końcu XVI w. w województwie nowogrodzkim (gdzie były główne dobra Kisków) arianie mieli zabrać prawosławnym do 650 cerkwi, a spośród 600 tamtejszych rodzin szlacheckich tylko 16 pozostało „niezarażonych” ich herezją. To oczywiście przesada, ale prawda jest gdzieś pośrodku.

Niemożliwe jest określenie liczby braci polskich w XVI w., kiedy to należeli do nich krakowscy aptekarze, sądeccy młynarze czy nadwiślańscy kmiecie. Około 1620 r. było ich kilkanaście tysięcy (20 tys.?), a w połowie XVII w. jakieś 10 tys. Oczywiście w skali Rzeczypospolitej dawało to odsetki minimalne. Zbór mniejszy stanowił jednak organizację bardzo prężną.

W latach 1569—1662 odbyło się 107 znanych synodów, na których gromadziło się jednocześnie do pół tysiąca braci. Najwięcej synodów odbyto w Rakowie (39), Lublinie (16), Chmielniku na Kielecczyźnie (7) i Czarkowach nad Nidą (5).

## Stosunki międzynarodowe

Nasz arianizm utrzymywał przyjazne stosunki z unitarianami siedmiogrodzкими, z liberalnymi holenderskimi remonstrantami (arminianami), a także z innymi odłamami anabaptystów — morawskimi hutterowcami i osiadłymi pod Gdańskiem holendersko-niemieckimi mennonitami; próbował także podstępnie uzyskać wpływ na walczące z katolicyzmem prawosławie ukraińskie. Takim „koniem trojańskim” arian w walce z prawosławiem był Rusin Eustachy Gizel, uczeń rakowski, rektor szkoły w Kisielinie, piszący pod pseudonimem Gelazjusza Diplica.

W pięćdziesiątych i sześćdziesiątych latach XVI w. nastąpiło w Wilnie, Lublinie i na Wołyniu zetknięcie się dwóch antytrynaryzmów — polskiego i judaizackiego rosyjskiego. Moskiewskim odpowiednikiem Przypkowskiego, zwalniającego poddanych, był szlachcic Matwiej Baszkın, utrzymujący kontakty z aptekarzem wileńskim Matiuszką; w Lublinie działał pop Ezajasz Moskwin; Wołyn zaś stał się główną ostoją wpływów teodozjan, czyli zwolenników antytrynitarza ruskiego Teodozego Kosego (zm. ok. 1575), mnicha moskiewskiego, który na Litwie ożenił się z Żydówką. Jednak istota tych kontaktów polsko-moskiewskich i arianisko-judaizackich jest dość niejasna.

Arianie próbowali szerzyć swoją wiarę wśród osiadłych w Rzeczypospolitej Rusinów (wiele pomógł tu białoruski szlachcic spod Połocka Wasyl Ciapiński vel Tjapinskij; zm. ok. 1604), Litwinów czy Niemców (zwłaszcza w Gdańsku, ale nawet w Królewcu). Propagandę swą prowadzili również za granicą, wysyłając tam misjonarzy i zohydzące Trójcę obrazki i książki. Z początkiem XVII w. licząc na przychylność okazywaną im przez Dymitra Samozwańca, marzyli nawet bracia o arianizacji Moskwy. Na Słowacji prowadził działalność w duchu arianiskim krakowski kupiec Wawrzyniec Jurzyc (zm. ok. 1592), a w Niemczech i Niderlandach — mieszczanin rakowski Andrzej Wojdowski (zm. ok. 1622). Od „za-razy” arianiskiej nie były wolne nawet Czechy oraz daleka Francja i Anglia.

Szczyt misyjnych usiłowań braci przypada na drugie dziesięciolecie XVII w. Wtedy też rozwinęli oni misterną siatkę krypto-arianizmu na uniwersytecie w Altdorffie koło Norymbergi. Działali tam według wszelkich prawideł konspiracji, stosując pseudonimy i kryptonimy, które z czasem rozszyfrowano i umieszczono w Archiwum Państwowym w Norymberdze. A oto kilka przykładów tych szyfrów arianiskich:

Anabaptyści nosili nazwę *Badenses*, gdyż *sich baden* znaczy po niemiecku kąpać się lub nurzać; Germania (Niemcy) zwała się Andria, bo *germanus* to po łacinie rodzony brat, zaś *andros* to po grecku mężczyzna a przecie brat jest mężczyzną; jezuici zwali się *nigri*, czyli czarni, od koloru szat; szlachecki arianiski erudyta Hieronim Moskorzowski zwał się Eusevios (po grecku — nabożny) lub *Medicus nobilis* — lekarz-szlachcic, bo był rzeczywiście lekarzem-amatorem; Polonia (Polska) zwała się — przez przestawienie liter — Nolopia itd. Ciekawe, że Moskorzowski tak się przejął swym pseudonimem, że uzupełniał swój podpis, kreśląc greckimi literami: Eusevios, nawet w krakowskich aktach sądowych. Jak widać szyfry arianiskie były stosunkowo proste i naiwne.

## Prześladowania i kres arianizmu

Arianizm polski miał swe dwa okresy świetności: około 1570 i 1620 r.; a potem już z każdą wojną, elekcją czy nawet żołądacką lub szlachecką awanturą ubywało braciom polskim sił. Pozostawało tylko piórem walczyć o tolerancję, czym trudzili się np.: A. Lubieniecki, J. Crell i S. Przypkowski.

W 1638 r., pod pretekstem sprofanowania krzyża przez studentów arianiskich, sąd sejmowy zlikwidował „Ateny sarmackie” w Rakowie. Głównymi sprawcami tego byli biskup krakowski Jakub Zadzik (który swoje zwycięstwo uwiecznił na plafonie zamku biskupiego w Kielcach) oraz Jerzy Ossoliński, wojewoda sandomierski i podkanclerzy koronny, wnuk znanego kalwina Hieronima.

W trzy lata później odbył się w sądzie oficjała (sędziego biskupiego) charakterystyczny proces „przeciwko uczciwemu [to tytuł stanowy plebeja średniej rangi] Janowi Ziółkowskiemu, arianinowi”, ślusarzowi z zarianizowanej wsi Radostów. 9 sierpnia 1641 r. prokurator





Prawdopodobnie dom ministra arianckiego w Rakowie (zwany błędnie zborem)

sądu duchownego a zarazem organista kielecki Sebastian Kostysewicz oskarżył go na podstawie protestacji dokonanej w Sandomierzu przez plebana w Szumsku Marcina Salariusa, że ów poddany Krzysztofa Wilama, strzelił w karczmie w Szumsku do zawieszzonego nad drzwiami obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem i zatkniętego za obraz bożonarodzeniowego opłatka. Ponadto w domu karczmarza Marcina przestrzelił obraz św. Anny i poświęcony opłatek, „zwyczajem polskim” (znanym nawet Reymontowi) wiszący nad stołem. Winowajca został skazany na: 1) trzydziestokrotne bicie postronkiem na rynku „kleckim” przez woźnego publicznego; 2) na pracę w żelaznych okowach przez cały rok: „na początku w Kielcach przy murach pałacu [biskupiego], potem, skoro tylko rozpocznie się budowa kościoła rakowskiego [stary zbór ariancki tam zburzono], tamże w Rakowie”; 3) na stanie przez cztery święta przed kościołem „w kunie” (specjalnie haniebne kajdany na nogi) ze strzelbą w rękach.

Najsrozsza jednak egzekucja za rzekome bluźnierstwo (przez ćwiartowanie żywcem) odbyła się na rynku warszawskim jeszcze w 1611 r. na arianinie *Iwanie*

*Tyszkowicu, mieszczaninie bielskim, [podlaskim], jako i o co był spotwarzony, niesprawiedliwie sądzony i na śmierć okrutną skazany, za co pewnej korony męczenniczej dostąpił.*

Nienawiść do arianckich „nurków” była tak zakorzeniona, że mogli kpić z nich wędrowni dziadowie podgórcy, a uduchowiona ksieni (opátka) benedyktynek sandomierskich Zofia Sieniawska (1591—1629), wywodząca się z kalwińskiej rodziny, też walczyła z nimi. Kiedy z pomocą jezuitów pozyskała dla katolicyzmu dwie córki w Rakowie mieszczanina sławnego z aryjańskiej wiary, wówczas — jak pisze anonimowy ojciec Towarzystwa Jezusowego — czarci sojusznik arian rozgniewał się na klasztor sandomierski i zaczął grozić: *wzięłaś mi moje naczynie, pamiętaj, że cię po świecie nosić będę, (...) zakurzę wam i zasmrodzę wami po wszystkim świecie.* Jakoż pokłócił diabeł wszystkich w klasztorze, a nawet potem podobno go spalił. Nic dziwnego, że ksieni, mająca posiadłości w Lublinie wyrzucała pogrzebane tam (według protestacji Lubienieckich) zwłoki arian z grobów.

(Wiara w siły nadprzyrodzone była wówczas powszechna, nie tylko wśród katolików. Kalwińską rodzinę



Kosnów w Rejowskim miasteczku Oksa napastowały ponoć diabły, arianie zaś wierzyli w wieszczce sny i wpływ gwiazd na losy ludzkie.)

Już w 1564 i 1566 r. usiłowano usunąć arian z Polski, jednak dopiero ostateczny koniec dla naszych arian nadzedł w okresie potopu 1655—1660. Z chwilą najazdu szwedzkiego odstąpiła od Jana Kazimierza większość szlachty, ale arianie robili to szczególnie chętnie, służąc z oddaniem nowym panom — luteranickiemu królowi Szwecji Karolowi Gustawowi i kalwińskiemu księciu Siedmiogrodu, Jerzemu II Rakoczemu. Do dziś znajdują się w archiwach szwedzkich wiernopoddańcze skrypty Lubienieckich czy Przypkowskich, zaś doradcami Rakoczego byli bracia Samuel Grądzki i Władysław Lubieniecki. Nawet idealista J. L. Wolzogen i poeta Wacław Potocki wysługiwali się wrogom. Tylko niewielu arian zachowało wierność dla państwa polskiego. Pod opieką okupantów wznowił działalność zbór arian w Krakowie, ale był to już ostatni zryw. Poduszczone z ambon chłopstwo małopolskie rzuciło się na arian. Zbigniew Morsztyn musiał napisać wiersz *Siostrzenicze swojej od chłopów zabitej anno [roku] 1655*, a książki z biblioteki zborowej w Czarkowach (m. in. dzieła Frycza Modrzeńskiego) rozwłóczono po drodze, podobno aż do Pińczowa.

Najciekawszym chyba człowiekiem ostatniego okresu dziejów arianizmu był Jerzy Niemirycz (1612—1659), podkomorzy kijowski i bogaty ziemianin naddnieprzański. Zdradzał on wszystko i wszystkich, choć może nie zdradzał nikogo, bo był zarazem i Polakiem, i Rusinem, i arianinem, i prawosławnym. Początkowo studiował matematykę w Rakowie u Niemca J. Stegmanna, potem zetknął się w Holandii z arianiskim admirałem i poetą Krzysztofem Arciszewskim (1592—1656), z którym miał jechać do Ameryki (arianie znaleźli się wśród pierwszych Polaków na tym kontynencie). Nie dojechał tam jednak, lecz objechał pół Europy. Ożenił się z lubelską kalwiną. Jako główny patron arianizmu na Ukrainie chciał „głosić tam Ewangelię Scytom [Tatarom?] i sąsiednim ludom”. Po 1648 r. walczył z Kozakami i Moskwą, w następnych jednak latach wiernie służył królowi szwedzkiemu. Potem, dzięki swym zdolnościom dyplomatycznym, znalazł się na czele Kozaków (obok Iwana Wyhowskiego), choć prawowierni Rusini żądali, aby „niemczyń, lutra, jewreja” (Niemczyka, luteranina i Żyda) — Niemirycza usunąć z wojska zaporoskiego. Nasz arianin stał się jednak współtwórcą zawartej 16 września 1658 r. ugody hadziackiej, według której Rzeczpospolita miała się składać z trzech członów: Korony oraz wielkich księstw — Litewskiego i Ruskiego. Pozostając prawdopodobnie kry-



Epitafium katolicki Urszuli, żony arianckiego prawnika Kaspra Jaruzela Brzeźnickiego w kościele parafialnym w Śmiglu (Wielkopolska)

ptoarianinem, Niemirycz przyjął wtedy prawosławie; a mówiono, że za kapelusz kardynalski zostałby nawet katolikiem. Niewiele już jednak zdążył zrobić, gdyż 10 sierpnia 1659 r. *największego złodzieja [złoczyńcę] i heretyka Niemirycza pod Bykowem chłopci [właściwie Kozacy — W.U.] zamordowali.*

## Po wygnaniu

W takiej niespokojnej i niekorzystnej dla arian sytuacji sejm w 1658 r. podjął uchwałę o wygnaniu ich z Polski. W ciągu kilku lat musieli się zdecydować, czy porzucą swoje wyznanie (ewentualnie stając się kryptoarianami), czy też opuszczą ojczyznę. Dopiero w ćwierć wieku po upadku arińskiego Rakowa, to jest 2 lipca 1663 r., przeszła na katolicyzm ponad pięćdziesięcioletnia tamtejsza kupcowa (aptekarka?) Regina z Tatrańskich Lunchwitzowa. W Pińczowie i okolicach szlacheccy arianie chrzczeni byli jeszcze do 1684 r.! Szlachecki ośrodek kryptoariański w Jankówce (na południe od Krakowa) istniał aż do początku XVIII w. Uczestniczył w jego działalności na przykład Władysław Morsztyn, choć nie

przeszkodziło mu to wziąć ślubu w kościele Mariackim w Krakowie. Ilu zaś kryptoarian żyło na odludnych kresach, na rubieżach litewsko-podlaskich?

Ci, którzy wybrali wygnanie, skierowali się w pierwszym rzędzie do swych współwyznawców w Siedmiogrodzie lub do Prus Książęcych, gdzie właśnie sprawował władzę ich sojusznik, a wielki zdrajca Polski ks. Bogusław Radziwiłł. Małe grupki braci polskich powędrowały też na Ziemię Lubuską, do Niemiec i Holandii, gdzie jeszcze wydali imponujące tomy podsumowujące dorobek socynian *Bibliotheca Fratrum Polonorum (Biblioteki braci polskich)*. Próby zakotwiczenia na Śląsku i Spiszu nie przyniosły sukcesów, natomiast w Siedmiogrodzie i Prusach (Kosinowo) przetrwali arianie do przełomu XVIII i XIX w.

Bracia polscy znaleźli chwilowe schronienie w Kluczborku, należącym do protestanckiego księstwa brzesko-legnickiego, a także w pozostającym pod rządami polskich Wazów księstwie opolsko-raciborskim. Jednak już 27 marca 1651 r. Melchior Ferdynand hrabia z Gaszyna wydał w Polskiej Nowej Cerkwi pod Koźlem czesko-polski edykt przeciwko temu, że *arianowie z Rusi (...) na tuło knizestwi se włudzyli, gimzto Pani Obiwatele nietolik statki*



Późny zbór ariński rodziny Rupniowskich we wsi Kolosy koło Wiślicy

226

## CIRCVL: HOROLOG.

*Cernis, ut hic, caelum fado qui conspuit ore;  
 Non caelum immo suos conspuit ipse sinus.  
 Et tu caelorum Domini contemptor; in illum  
 Nam quos verba iacis, tot tibi probra iacis.*

T. B.





Późnorenesansowy portal domu w Koloszwärze (Cluj) przy ul. 30 Decembrie 13 (dawniej Belső Monostor), należącego do Andrzeja Łachowskiego spod Włoszczowej. Budynek ten w 1714 r. został zamieniony na polski zbór unitariański

Markiz Giovanni Bernardino Bonifacio d'Oria, włoski humanista i luteranin zmarły w 1597 r. na wygnaniu w Polsce, współtwórca Biblioteki Miejskiej w Gdańsku

*swe znajmowati, aneb prawe zastawowatj, nez i nekterzi blud gegich za dobrau nauku chwaliti meli, odkudbj kostelowj katoliczkiemu snadnie nowe zle urosti mohlo* [do tegoż księstwa wślizgnęli się, którym panowie ziemianie nie tylko dobra swe wydzierżawiają albo właściwie zastawiają, ale niektórzy mieliby chwalić ich błąd jako dobrą naukę, skąd by Kościołowi katolickiemu snadnie nowe zło urosć mogło]. Dziedzice Cieszowej w Ziemi Lublinieckiej, Rożyccy herbu Rola — związani z kręgiem panów Kochcickich — też zapisali czeski patent, datowany w Głogówku 7 grudnia 1666 r., przeciwko arianom, „których se mnoho zde w knizestwich nahazy” (których się tu wielu w księstwach znajduje), ale skomentowali go po polsku (m.in. przez zapisanie *Banda* — tekst por. niżej — Wespazjana Kochowskiego). Była to realizacja uchwały sejmiku księstw w Raciborzu z 1 XII 1666. Arcyciekawe dzieje braci polskich na Śląsku są jednak dotąd w zasadzie białą kartą.

Przedostatni polski zapis arianski, poczyniony w siedmiogrodzkim Koloszwärze (Cluj) 17 kwietnia 1772 r., głosił:

*Nieprzytomni [nieobecni] z braci: brat pan Franciszek Skrzyński dla słabości zdrowia nie mógł się stawić. Z sióstr droga żona brata pana Gabriela Skrzyńskiego nie była także, siostry panie Pawłowa Kesmarkina i Janowa Kesmarkina nie były przytomne dla słabości zdrowia.*

Nawet już sam powyższy zapis wskazuje, że arianscy Polacy gubili się z wolna wśród Węgrów. Potomkowie głównego „osadźcy” braci polskich w Siedmiogrodzie, niebogatego szlachcica spod Włoszczowej Andrzeja Łachowskiego (zm. 1691), żyją do dziś we Włoszech pod nazwiskiem Łaszczolczy i dopiero przed kilkudziesięciu laty przestali być arianami.

Bracia polscy lubili mawiać o Kościele: *Tecta destruxit Lutherus, muros Calvinus, sed fundamenta Socius* — Dach rozebrał Luter, mury Kalwin, lecz fun-

damenty Socyn. Jednak Kościół katolicki przeżył ich ruch. Próby odnowy arianizmu polskiego w XX w., czynione przez Karola Grycza-Śmiłowskiego (1885—1959), również się nie powiodły. „Polska wiarka” odeszła do historii.

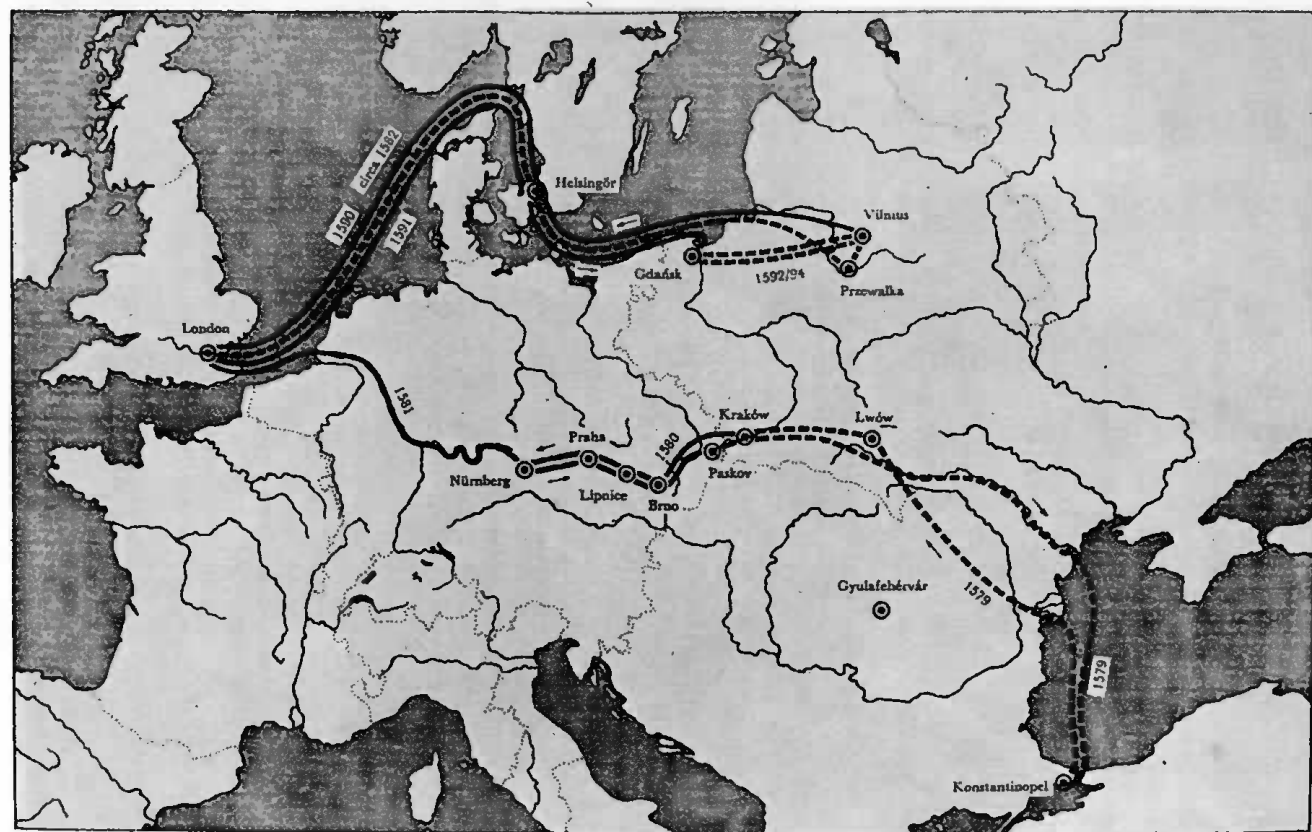
Rzeczpospolita szlachecka pożegnała ją w 1661 r. wierszem Wespazjana Kochowskiego (1633—1700) — jednego z głównych twórców ideologii sarmackiej — pt. *Bando [edykt] na aryjany...* A oto jego charakterystyczny początek:

*Wychodź, swacho Babilonu<sup>3</sup>,  
Nierządnico wszeteczna,  
Sarmackiego molu tronu,  
Ojczyzny hańbo wieczna,  
Fora ze dwora, precz z Korony,  
Atejska bezbożności,  
Któraś przez swój jad szalony,  
Matki gryzła wnętrzości,  
Wender, wender [precz] aryjani,  
Wnukowie Belzebuba,  
Którym Boski honor tani,  
A z bluźnierstw Jego chluba.*

Socynianizm wniósł jednak немало do tradycji kultury polskiej, kultury światowej i do początków europejskiego Oświecenia. Zwłaszcza pod jego wpływem było Oświecenie angielskie; między innymi wybitny matematyk Izaak Newton (1642—1727) twierdził, że „socynianie myślą od nas bardziej geometrycznie”. Aktywnym unitarianinem był też angielski odkrywca tlenu — chemik Józef Priestley (1733—1804).

W czasie, gdy wyganiano od nas arian, pojawiła się na horyzoncie polskim nowa „hydra herezji”, tym razem w postaci odstępstwa francusko-niderlandzkich jansenistów (zbliżających się w pewnych szczegółach do kalwinizmu). Na przykład w 1662 r. książka ich twórcy Corneliusa Jansena znalazła się w bibliotece Krzysztofa Myszkowskiego, dziekana w Bodzentynie koło Kielc. Właściwie trudno się dziwić, że Jansen „zawędrował pod strzechy” do prowincjonalnego Bodzentyna, skoro cenila go sobie ówczesna królowa Polski — Francuzka Maria Ludwika. Ale ogólnie biorąc, nie było wówczas u nas atmosfery dla odradzania się „nowinek” heretyckich.

<sup>3</sup> Podobnie wyrażali się o papieństwie protestanci (por. rozdz. piąty).



Podróże włoskiego wygnańca religijnego G. B. Bonifacio w latach 1578 (Norymberga) — 1597 (Gdańsk)



## VII. Schyłek i upadek reformacji (na tle wzrostu katolicyzmu)

*Zygmunt III. Ten panuje. Za którego panowania nic spokojnego, szczęśliwego w Rzeczypospolitej się nie dzieje. Radą mądrą gorszy [się], do głupiej się przywiązuje. Rzeczami się nieprzystojnymi bawi [np. gra w piłkę i majstruje zegary]. Rycerskiego ludu nierad widzi. Zasłużonem w skarbie zatrzymywa, ludzi zasłużonych w Rzeczypospolitej zaniedbywa, szewcom, krawcom się akomoduje [poświęca].*

Takimi to lakonicznymi, ale pełnymi goryczy słowami kwitowali początek panowania pierwszego Wazy (1587—1632) arianscy szlachcice sądeccy — Taszyccy.

Schyłek naszego różnowierstwa zaznaczył się już za Batorego, ale niespokojne lata 1591—1592 rozpoczęły istotnie jego upadek (już gdzieś między rokiem 1570 a 1590 wymarło wielkie pokolenie reformacji polskiej). W 1591 r. doszło do zniszczenia przez tłum dwóch krakowskich zborów: ewangelickiego i arianskiego. W następnym roku zmarli dwaj wielcy protektorzy reformacji: Jan Kiszka, kasztelan wileński i wojewoda brzeski, arianin i siostrzeniec Mikołaja Czarnego Radziwiłła, oraz ostatni z hrabiów z Górki, luteranin i *capo degli heretici* (głowa heretyków) Stanisław Górka (1538—1592). W 1588 r. zmarł też energiczny kalwin Anzelm Gostomski, wojewoda rawski, a jego synowie przeszli na stronę wojującego katolicyzmu. Wojewoda poznański Hieronim Gostomski (zm. 1609) był nawet fundatorem kolegium jezuickiego w Sandomierzu.

Właśnie jezuici, zwani złośliwie po niemiecku „Jesu wider” (przeciwko Jezusowi) lub po polsku „wyzuwitami” (od wyzuwania ludzi z posiadłości), byli głównym szturmowym oddziałem kontrreformacji. Sprowadzeni przez Hozjusza w 1564 r., stanowili początkowo u nas kosmopolityczną zbieraninę, stopniowo jednak zaczęli wśród nich przeważać Polacy. Do początków XVII w. jezuici byli przeważnie zwolennikami władzy absolutnej i dynastii habsburskiej, konkurując zarazem z innymi zakonami i duchowieństwem świeckim. Jednym z ostatnich przedstawicieli tego pierwszego pokolenia jezuitów polskich był mistrz słowa Piotr Skarga, zarazem wielki patriota, zwolennik silnej władzy i fanatyk religijny. Jezuici-dworacy (np. spowiednicy) uzyskiwali posłuch u magnatów, a jezuici-misjonarze u małuczkich, ale rdzeń społeczeństwa (także katolicki) był długo im przeciwny.

W 1607 r. powstał anonimowy utwór pt. *Trąba na polspolite ruszenie przeciwko jezuitom*. Jego autorem był być może awanturniczy, ale kulturalny szlachcic czerwono-

ruski Jan Szczęsny Herburt (1567—1616), który wolał wysłać syna do luteranńskiej szkoły w Bardowie na Słowacji, niż do kolegów Towarzystwa Jezusowego, choć sam był katolikiem. Do klasycznej światowej literatury weszły antyjezuickie *Skryte rady Towarzystwa Jezusowego* (1612—1614) byłego jezuity Hieronima Zahorowskiego (zm. 1634) i *Gratis* (1625) profesora Akademii Krakowskiej, spokrewnionego z kalwinami Jana Brożka (1585—1652). Nie bardzo przychylni „czarnej armii” byli biskup Piotr Myszkowski, czy kanclerz Jan Zamoyski. W latach 1618—1620, kiedy wojująca kontrreformacja najchętniej widziałaby Polaków na pobojuwiskach wojny trzydziestoletniej — Rusin z pochodzenia, książę Jerzy Zbaraski werbował szlachtę do zachowania pokoju hasłem: *Wolę ja mieć lentam religionem* [religię opieszłą], *a długo, niż ferventem* [gorejącą], *a gorzeć przy niej* (1619).

Polski męczennik jezuicki w Japonii, Wojciech Męciński (1598—1643) musiał jeszcze oszukiwać urzędy, żeby móc zapisać swoje dobra zakonowi. Jeszcze też w połowie XVII w. szlachta podgórska powtarzała taką dykteryjkę o stanie duchownym:

*Księdzem być jest to bardzo dobra kondycja na świecie — na kobiercu siadać, korzenno jadać, słodko pijać; czeladzi siła [dużo], pracy mało, rozkoszy nazbyt. Ukazujemy — ksiądz — jednym palcem niebo, a sam obiema rękami na ziemi chyta; zalecamy ubóstwo, a sam rad by jako największym panem tu na świecie został; zalecamy czystość, a sam od kamienice do kamienice, ceklatom [po nocy] chodzi. A jeszcze, jeżeli na onych tłustych koniach zajadą do nieba, nie masz lepszej kondycyje jako księdzem być.*

W okresie potopu ostatecznie pogodziła szlachtę z duchowieństwem i jezuitami — wspólna walka przeciw najeźdźcom i wspólne już teraz uwielbienie „złotej wolności”. Poświęcona obronie Jasnej Góry *Nova Gigantomachia* (1658) paulina Augustyna Kordeckiego (1603—1673) stała się jedną z najpopularniejszych książek polskich, podręcznikiem zaś „złotowolnościowym” został traktat jezuity Walentego Pęskiego (zm. 1681) *Palatium reginae libertatis* (*Pałac królowej wolności* — 1672). Trzeba jednak podkreślić, iż w najciemniejszych dziesięcioleciach niektórzy kaznodzieje występowali przeciw swawoli szlacheckiej.

Machina staropolskiego Kościoła katolickiego osiągnęła szczyt sprawności w pierwszej połowie XVII w., kiedy to najczęściej odbywano wizytacje, najczęściej zbierały się synody, najlepiej działały szkoły. Potem — gdy

Katarzyna Złobianca  
Wilkowska w Krakowie

Proszony Pszyaew przy tej sprawie  
bratni podziusz sy Bogutaw Morozyn  
z Raibovska

wrogów protestanckich zabrakło — rozkładowi uległa też organizacja kościelna, choć nie tak szybko jak nasze państwo.

W pierwszej połowie XVII w. równie dobrze zorganizowany jak Kościół katolicki był Zbór mniejszy, pozostałe jednak Kościoły ewangelickie działały o wiele gorzej. Ministrowie protestanccy byli biedniejsi od kleru katolickiego czy arianckiego, prawnie i faktycznie stojąc niżej od szlachty. Jedno z ich pismek nosi słuszny podtytuł: *Kontempt [hańba] i żalosna sors [los] sług Bożych i domków, a potomstwa ich.*

Mimo to powstawały całe dynastie ministrowskie (takich np. Płachtów), a nauczyciele protestanckich szkół elementarnych, jeszcze bardziej upośledzeni materialnie, jakoś wiązali koniec z końcem.

Poziom oświaty był w obozie reformacji wyższy (może ze względu na większą konsekwencję różnowierców w trzymaniu preceptorów domowych). W województwie krakowskim w latach 1600—1620 wśród szlachty arianckiej piśmiennych było 97% mężczyzn i 80% kobiet, wśród kalwinów — 95% mężczyzn i 70% kobiet, katolicy zaś szlachcice umieli się podpisać tylko w 80%, a szlachcianki w 50%. Niektórzy różnowiercy (Daniel Dudycz, syn słynnego wolnomyśliciela Andrzeja, i Hieronim Moskorzowski) podpisywali się nawet czasem

z fantazją — po grecku, a sztambuch arianina Andrzeja Lubienieckiego (z ok. 1620 r.) pisany jest w kilku językach (m.in. po rusku, litewsku, czesku i węgiersku).

Staropolski szlachcic czy mieszczanin protestancki był też o wiele bardziej otwarty na kulturę i wpływy zagraniczne niż podobni mu katolicy. Czasem aż za bardzo otwarty — przykładem Bogusław Radziwiłł. Trudno również zgodzić się z tezą Aleksandra Brücknera (1856—1939), jakoby w rzeczywistości w imieniu reformacji i kontrreformacji występowało tylko po kilkunastu polemistów, posługujących się wieloma pseudonimami. Oczywiście, czasami tak było, ale krąg autorski był o wiele szerszy, niż przypuszczał Brückner. W polemikach religijnych uczestniczyła nawet szlachta, która do połowy XVII w. nieraz umiała lepiej wlaść piórem niż szablą.

W poczuciu słabości własnych szeregów, w drugim dziesięcioleciu XVII w. ostatni senior dystryktu oświęcimsko-zatorskiego Bartłomiej Bythner (zm. 1629), z pochodzenia chłop z Głębowic rozpoczął akcję ireniczną, to jest jednoczenia wszystkich protestantów Europy. Nie wiele jednak zdziałał nawet w samej Polsce. Również próby stworzenia unii kalwinów z arianami zaogniały tylko wzajemne stosunki (przykład: polemika wokół szlachcica małopolskiego Andrzeja Chrzastowskiego). Wśród spolonizowanych już znacznie braci czeskich prym wiodła

Podpisano w dniu 22 Febr. Anno Salutaris 1657.

Jonas Schlichting senex  
Severinus Wostminius  
Andreas V. Novatus.  
Stanislaus Lubieniecius.  
Georgius Orosius.  
Andreas Lachovius.  
Christianus Regmes.  
Johannes in Regina Krzesz.  
Casimirus casimircius De Biberstain  
Imstrophorus Schlichting.  
Proscilanus Tifficus de Justawice  
Radislaus Casimircius.  
Johannes Casimircius de P.  
Stanislaus Polcius a Bism.

Vespasianus Schlichting  
de Bucovica &  
Johannes a Moskovow Moskovowici  
Hieronymus Cratus de Moskorow Moskorowici  
Christophorus a Przypcovie Przypkowici  
Johannes Cravicus de Wostlaxice  
Christophorus Mierzenius de Mierzen  
Andreas Mierzenius  
Lucas Orosius  
Stephanus Bracovius  
Johannes Cravicus  
Stephanus Polcius a Bism.  
Johannes Casimircius a Justawice

rodzina Turnowskich, z polemistą i wierszopisem Janem (1567—1629) na czele. W ich duchu działał w Małopolsce drobnoszlachecki intelektualista Jan Tyniecki, senior chęciński (mylony nieraz z Turnowskim). Kalwińska była też część intelektualistów z rodziny Otwinowskich. Najlepszymi, osiadłymi na Litwie, pisarzami kalwińskimi okazali się świetny znawca prawa Andrzej Wolan (zm. 1610) i zbieracz przysłów Salomon Pantherus-Rysiński (zm. 1625). Klasycznym kaznodzieją reformacji polskiej — kalwińskim Skargą — nazwać można Grzegorza z Żarnowca (zm. 1601), mieszczanina małopolskiego, autora między innymi *Postylli albo wykładu ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych*...

W pół wieku po opracowanej zbiorowo, wiekopomnej protestanckiej *Biblii Brzeskiej* (drukowanej w Brześciu nad Bugiem w 1563 r. przez Bernarda Wojewódkę, a finansowanej przez Radziwiłłów), jeszcze w 1632 r. wydali protestanci polscy pomnikową *Biblię Gdańską*.

W latach 1606—1608 wybuchła w Polsce pod hasłami antykrólewskimi i antyjezuickimi (król i jezuci to za Zygmunta III Wazy prawie jedno) wojna domowa. Głównym jej wodzem był gorliwy katolik Mikołaj Zebrzydowski, ale sekundowali mu kalwin ks. Janusz Radziwiłł (1579—1620), arianin Jakub Sienieński i wielu innych protestantów. Jednym z kandydatów na tron polski — po ewentualnym usunięciu Zygmunta III — był kalwin węgierski Stefan Bocskay. Dla różnowierstwa skutki rokoszu okazały się tragiczne, toteż po 1608 r. masowym zjawiskiem była konwersja (przejście na katolicyzm), szczególnie wśród tych którzy chcieli jeszcze coś znaczyć w społeczeństwie, bądź otrzymać nadania królewskie za protekcją jezuitów. Płonęły też wtedy na stosach heretyckie książki nawracanych panów.

Od 1570 do 1620 r. ilość świątyń protestanckich w Małopolsce zmniejszyła się o 56%. Z początkiem XVII w. było w Krakowie (gdzie nabożeństwa odprawiano poza miastem) jeszcze około 400 ewangelików (wg zaginionych w ostatnich latach ksiąg metrykalnych); dziś jest ich nieco mniej, choć ludność miasta wzrosła z 30 do 750 tysięcy.

W połowie XVII w. w Rzeczypospolitej było jeszcze około 360 zborów protestanckich, w tym znaczna część niemieckich. Z powodu odpływu Polaków do katolicyzmu, a przyływu w dobie wojny trzydziestoletniej kolonistów niemieckich — odsetek Niemców w ewangelicyzmie wielkopolskim wzrósł do 75%. Podobnie było w samym Poznaniu, gdzie już pod koniec XVI w. wśród ewangelików było około 1850 Niemców, 350 Czechów i tylko 200 Polaków. Najlepiej trzymali się protestanci na Litwie, a zwłaszcza na Żmudzi, wśród litewskojęzycznego chłopstwa. Pozostały też, oczywiście, wierne luteranizmowi (trochę zmieszanemu z kalwinizmem) wielkie miasta pruskie: Gdańsk, Toruń i Elbląg, gdzie rozwinęły się — przyciągające nawet uczniów z zagranicy (np. z Węgier) — gimnazja protestanckie. Ponieważ i te miasta były w dużym stopniu niemieckie, powoli zaczął się rodzić stereotyp: Polak — katolik, Niemiec — protestant.

Odpowiadało to najzupełniej naszej kontrreformacji. I tak około 1672 r. torunianin Aron Blivernitz, pastor luterński w Sieniutowie pod Kaliszem, został skazany na

ścięcie (wyroku nie wykonano) między innymi dlatego, że wygłaszał kazania po polsku, a nie po niemiecku.

Chwilę wytchnienia dla protestantów, zwanych teraz dysydentami, stanowiło panowanie Władysława IV (1632—1648), który sam nie odżegnywał się od małżeństwa z kalwiną lub luteranką, a w 1645 r. w Toruniu zorganizował między ewangelikami a katolikami *Colloquium Charitativum* (rozmowę miłości). Głównymi organizatorami odnowy kalwińskiej byli w owym czasie bracia Węgierscy, wywodzący się z drobnej szlachty wielkopolskiej: Andrzej (1600—1649), Tomasz (1587—1653) i Wojciech (1604—1659, zmarł na wygnaniu w słowackim Bardiowie) — pisarze, działacze, kaznodzieje i historycy.

Zupełny upadek różnowierstwa polskiego nastąpił w ciągu kilkunastu lat po potopie, w którym protestanci nie mała nagrzyszli. Podporami panowania szwedzkiego na Litwie byli Radziwiłłowie: wojewoda wileński i hetman wielki litewski Janusz (1612—1655) i koniuszy litewski Bogusław (1620 — ok. 1669), zarazem przywódca tamtejszego kalwinizmu. W Wielkopolsce witał panegrykiem Karola Gustawa rektor szkoły braterskiej w Lesznie, Jan Amos Komeński (1592—1670). Nie byli to lojalni mieszkańcy Rzeczypospolitej, ale trudno ich nazwać zdrajcami Polski, gdyż Radziwiłłowie byli raczej patriotami litewskimi, Komeński zaś na pewno czeskim. W każdym razie w 1656 r. wojska polskie zniszczyły w odwecie zdrazieckie Leszno i położyły kres świetności gniazda braci czeskich. Także panowie Leszczyńscy powoli przechodzili na katolicyzm.

Sygnet drukarski arianiskiego drukarza Aleksego Rodeckiego z Turobina, zamieszczony na dziele geograficznym z 1585 r. kalwina Stanisława Sarnickiego





Zabytkowy budynek we wsi Cieszkowy koło Kazimierzy Wielkiej. Prawdopodobnie zbór kalwiński Wilamów i Żeleniskich z XVII w.

Wtedy też ośmieszano ministrów, drwiąc z ich przytykanego obcymi zwrotami języka i nazywając świnistrami. Kaznodziejów protestanckich znieważano i bito. Studenci krakowscy szukali wiary — według ówczesnego wyrażenia — w skrzyniach bogatych rzemieślników protestanckich, profanowali ewangelickie pogrzeby i cmentarze, a nawet urządzali wycieczki w teren, plądrując okoliczne zbory. Niektórzy biskupi krakowscy tępil te praktyki (np. zamojaszczyk Piotr Tylicki 1607—1618), inni zaś chwaliли (świętobliwi i wrogi plebejom sufragani krakowscy w latach 1615—1645 Tomasz Oborski). W 1617 r. Oborski apelował, żeby nie karać „panów studentów”, którzy, *gdy prawa nie karzą bluźnierców Chrystusowych, (...) zelo [z gorliwością], choć non secundum scientiam [nie według najlepszej wiedzy] nawracają ich*. Największą swobodę mieli tu studenci szlacheckiego pochodzenia, bo starostowie nie myśleli dla „łyków” krakowskich „szlachetę jak świnie ścinać”. Nic dziwnego, że 12 lipca 1617 r. po pobiciu doktora Wincentego Łyszkowicza, starsi zboru krakowskiego pisali do synodu w Oksie:

*Już mało na tym mieli, że zborową kamienicę po kilkakroć zburzyli, inszych kamienic i domów się naplundrowali, dóbr niektórych braciej naszej naszarpali, już i w domach nas znajdują [znajdują] i z nich wywłóczą, a jakoż i po ulicach bezpieczni być możemy?*

Dość łatwo nawracały się stany wyższe, natomiast trudniej było z plebejami. Na przykład w siedemdziesiątych latach XVII w. na czele oporu przeciwko kontrreformacji ze strony luteranckich chłopów z Komorowic (Biertułtowic) pod Bielskiem stanął wójt Andrzej Kobelka (Kobielka). Usiłowali oni nawet zmieniając koryto miejscowej rzeki zmyć drewniany kościół komorowicki (który w XX w. stanął na Woli Justowskiej pod Krakowem, ale w 1978 spłonął).

Jeszcze bardziej oporni byli kalwińscy chłopci z podoświęcimskiej wsi Kozy, która wydała na przykład dynastię ministrowską Hermanów. Kozianie tak zaciekle bronili swego zboru (zlikwidowanego w 1658 r.), że trybunał koronny skazał w dwa lata później dwu ewangelickich chłopów na spalenie żywcem. Podoświęcimscy i bielscy



chłopi odbywali potem tajne nabożeństwa (np. w stodolach lub lasach). Dzieje protestantyzmu oświęcimskiego zakończył dopiero w 1770 r. *exodus* 300 chłopów z Kóz i okolic pod ochroną wojsk pruskich. Dobrowolni wygnañcy udali się na zdobyty przez protestanta Fryderyka II Śląsk, osiedli w Hołdunowie i Gaci pod Tychami. Sprawa wytrwałości religijnej chłopów z Kóz była znana nawet w Niderlandach.

W szczytowym okresie reformacji była moda na dysputy przedstawicieli różnych wyznań (arianie dysputowali nawet z Żydami). Jednak w XVII w. katolicy nie chcieli rozmawiać z teologiem kalwińskim węgierskiego pochodzenia Danielem Kałajem (zm. ok. 1681), lecz skazali go na ścięcie (wyroku nie wykonano). Kałaj nie zrażony tym napisał pełen tolerancji utwór *Rozmowa przyjacielska ministra ewangelickiego z księdzem katolickim* (1671).

Jeszcze w trzeciej ćwierci XVII w. w księstwie brzesko-legnickim, kwitła polska kultura protestancka, działał tu na przykład pisarz i postylograf (autor podręczników kazań) Adam Gdacjusz (zm. 1688). Do schyłku XVII w. potężni byli kalwińscy Radziwiłłowie birżańscy, kultura protestancka Prus Królewskich kwitła jeszcze

w okresie „nocy saskiej”. Owa kultura miast pruskich, choć językowo raczej niemiecka, treściowo była patriotycznie polska (choć z tendencją do zachowania autonomii pruskiej).

Jednak w dobie Oświecenia z Reformacji w Rzeczypospolitej pozostały już tylko szczątki. Pod koniec XVIII w. na 12 milionów mieszkańców państwa było zaledwie 200 tysięcy (1,7%) protestantów oraz 160 ich zborów (w tym ponad 100 niemieckich).

Do zwycięstwa katolicyzmu na Górnym Śląsku wcale nie przyczyniły się prześladowania habsburskie w XVII w., ale także pokojowe misje kleru polskiego, zwłaszcza w tej części Śląska, która należała do diecezji krakowskiej (od Bytomia na wschód).

W XIX i XX w. większość Polaków była katolicka, a protestanckie (luteranckie) pozostały Dolny Śląsk (częściowo też Cieszyński), Ziemia Lubuska, Pomorze Szczecińskie, Żuławy z Gdańskiem i Prusy Wschodnie bez Warmii; ewangelikami byli tam jednak w zasadzie Niemcy. Z kolei ten protestancki świat zaginął po przesiedleniach około 1945 r. Repatrianci zza Bugi masowo obracali wtedy „kirchy” protestanckie na katolickie kościoły.



Portret Janusza Radziwiłła, kalwina i zdrajcy



Portret Bogusława Radziwiłła, opiekuna różnowierców i zdrajcy

## VIII. Spuścizna dziejowa reformacji polskiej. Dlaczego upadła?

Niewiele z dorobku naszej reformacji pozostało na trwałe w polskiej kulturze. Ani protestantów nie ma dziś tak wielu, jak na Węgrzech, ani takich zabytków kultury narodowej, jak w Czechach. Coś jednak przecie zostało:

Okres reformacji stanowił szczyt rozwoju staropolskiej kultury szlacheckiej, zwłaszcza literatury pięknej. Piśmiennictwo różnowiercze podniosło rangę języka polskiego, rozwinęło także myśl tolerancyjną (od Biernata z Lublina do Samuela Przypkowskiego).

Protestanci założyli wartościowe ogólnokształcące szkoły średnie i dlatego potem jezuici musieli zbudować podobne, utrzymując ich poziom. Okres reformacji zburzył średniowieczną sieć szkolnictwa parafialnego, sam niewiele w to miejsce wnosząc. Niebezpieczeństwo hereetyckie zmobilizowało Kościół do odrodzenia szkół. Około 1620 r. notuje się największy rozwój katolickiej sieci szkół elementarnych, a jednocześnie rozkwit umiejętności pisanie, (około 1650). Pośrednio były to wyniki reformacji, choć dokonane rękami katolików. Potem szkolnictwo na takim poziomie zachowało się tylko na ziemiach zagrożonych nadal przez protestantyzm (np. Spisz), gdzie indziej zaś zanikało, ponieważ nie było już Kościołowi potrzebne. Nie byłoby też *Biblii* w świetnym tłumaczeniu jezuity Jakuba Wujka, gdyby nie wcześniejsze przekłady protestanckie. Tak więc w dziedzinie kultury spuścizna po reformacji jest bardzo duża i zdecydowanie pozytywna mimo sporej ilości dzieł sztuki średniowiecznej poniszczonych w obrazoburczym zapale przez kalwinów czy arian.

Bardziej skomplikowana była rola polityczna różnowierstwa. Ono to pomogło rozbudować program szlacheckiego stronnictwa egzekucyjnego, wydało takich pisarzy, jak Modrzewski i Wielkopolanin Świętosław Orzelski (1549—1598), wyniosło na tron jednego z najwybitniejszych monarchów Stefana Batorego. Jednocześnie nasza szlachta reformacyjną „wolność ewangeliczną” umiała sobie zamienić na „złotą wolność”. Plebejskie dążenia anarchiczne Goniądzów zamieniali Filipowscy czy Kazimierscy na anarchizm szlachecki.

Wyjątkowym warchołem okazał się arianin Mikołaj Kazimierski (choć jego kompanem był fanatyczny katolik Spytek Jordan Młodszy). Już jako młody drobny szlachcic znad Dunajca był Kazimierski tak dokuczliwy dla sąsiadów, że aż zawarli przeciw niemu 9 lipca 1576 r. mikrokonfederację. Awanturował się na targach w Zakliczynie i Tuchowie, a potem na sejmikach, sejmach; tak samo zachowywał się w kontaktach z dyplomatami zagranic-

znymi (miał bowiem takie związki, niczym jakiś magnat z doby saskiej). Niepohamowany „heros” szlachecki nazywał Kozaków „gadziną”, królów zaś traktował z wysoka. W 1585 roku zerwał — jako jeden z pierwszych w grupie kilkunastu posłów — sejm. Na słowa Batorego: „Milcz, hultaju!” powiedział wówczas podobno: „Nie jestem hultajem, lecz elektorem królów, tym który strąca tyranów” (tak przynajmniej zapisał to współtwórca tradycji złotowolnościowej ks. Pęski). Król na koniec sejmu *wszystkim dał rękę, jedno [tylko] Kazimierskiemu nie, i [Kazimierski] stanął confuse [zmieszany], skoro posłem przestał być*. Na nielegalnym zjeździe różnowierców w małopolskim Chmielniku w 1591 r. wołał, aby *usunąć dziecinne, niesławne i niestale rządy Zygmunta III Wazy*.

Jeszcze na swym przedostatnim sejmie (1597) *de libertate nobilis Poloni* [o wolności szlachcica polskiego] *dyskurował, która omnes nationes przenosi* [jest ponad wszystkie narody]. Wtórowali mu młodzi arianscy panice Taszyccy, zapisując w swym zeszycie maksymę: *Polonia ipsa libertate gaudet, quae est finis philosophiae* (Tylko sama Polska cieszy się wolnością, która jest szczytem filozofii).

Kalwini w swej teorii złotowolnościowej byli słabsi, ale w warcholstwie dorównywali arianom. Przypomnijmy tu choćby wystąpienie sejmowe Jakuba Niemojewskiego za rządów Stefana Batorego, anarchizm Stanisława Diabła Stadnickiego w rokoszu 1606—1608 i Litwina Władysława Sicińskiego pierwszego posła, który w 1652 r. skutecznie użył *liberum veto*. Sam chyba kalwin był sługą kalwińskich Radziwiłłów, zmarł przed 1674 r.

Oczywiście, nie tylko różnowierców trzeba winić za rozwój „wolności dżumy” w Rzeczypospolitej, ale to oni, ponieważ byli mniejszością, w pierwszym rzędzie ciążyli ku opozycji bądź anarchizmowi. Już za Zygmunta Augusta wśród szlachty protestanckiej pojawiały się tendencje rokoszowe, które nasiliły się (m.in. pod wpływem monarchomachów francuskich) w nieszczęsnych latach 1591—1592. Do prawdziwej wojny domowej doszło jednak dopiero w latach 1606—1608, kiedy to katolik Prokop Pękosiński wielbił rokosz, jako „hamulec i pogrozę na króla swawolnika”.

Później pojawiła się u protestantów inna cecha. Nie mieli już siły na aktywne uczestnictwo w polityce wewnętrznej i raczej tylko ją torpedowali (podobnie zresztą katolicy uniemożliwiali przeprowadzenie postępowych reform w początkach rządów Zygmunta III), czepiając się przy okazji „klamki” dworów obcych. Wszyscy kalwińscy

książęta Siedmiogrodu, aż do Jerzego II Rakoczego (1648—1658), przy pomocy współwyznawców w Polsce wysuwali swe kandydatury na tron polski. Próby takie nie były zbyt realne, realniejsze natomiast było poparcie udzielane przez wielu protestantów królowi szwedzkiemu w okresie potopu (tak jak katolicy angielscy pomagali Hiszpanom występując przeciwko własnej ojczyźnie). Od schyłku XVII w. szli nasi protestanci w orszaku wpływów brandenbursko-pruskich Hohenzollernów, a w XVIII w. oddawali się też pod opiekę dysydenckiej, bo prawosławnej, Rosji. Podobnie robili zresztą liczni magnaci katoliccy, ale u różnowierców z ewentualnymi osobistymi korzyściami łączyła się kwestia religijna, bo Rzeczpospolita była katolicka, i protestantyzm wiązał się z opozycyjnością wobec niej.

Dla ówczesnych ludzi było bowiem sprawą dyskusyjną, co jest ważniejsze: wiara, czy ojczyzna. Nasi jezuici na przełomie XVI i XVII w. mawiali ponoć: *Pierwej Kościoła i dusz ludzkich bronić niżli ojczyzny! Jeśli zginie doczesna, przy wiecznej się ostoim*; podobnie socynianie — zgodnie z duchem Baroku — więcej przykładali wagi do spraw wiary niż narodowości.

Z drugiej strony, kultura protestancka poszerzała polityczne horyzonty. Kalwinem był jeden z pierwszych postępowych pisarzy polskiego Oświecenia, Stanisław Dunin Karwicki (1640—1724), podkomorzy sandomierski; wśród braci czeskich wychował się późniejszy król-filozof Stanisław Leszczyński (1677—1766); ze starej nadnidziańskiej rodziny arianskiej wywodził się reformator i tolerancyjny katolik ks. Stanisław Konarski (1700—1773). Tolerancja tego oświeconego pijara nie obejmowała tylko deistów i ateistów, a jego poglądy polityczno-kulturalne, propagowane przez zreformowane szkoły, rewolucjonizowały sarmacką świadomość. Kalwinem litewskim był wreszcie patriotyczny konspirator i męczennik, Szymon Konarski (1808—1839).

A jakie było znaczenie wyznań reformacyjnych dla spraw narodowościowych? Arianizmu i kalwinizmu — niewielkie, poza nieco większą podatnością tych wyznań na kosmopolityzm i zdradę (o czym wyżej), poza pośrednictwem w polonizacji szlachty ruskiej, która poprzez protestantyzm dochodziła do polskości łagodniej niż przez katolicyzm. Większa zaś rola przypadała luteranizmowi. Otóż — jak mi się wydaje — luteranizm tłumził polskość na ziemiach zachodnich i północnych w niemieckim przeważnie środowisku. W ten sposób pośrednio przyczynił się do germanizacji Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska. Również ewangelicy Mazurzy pruscy, oddzieleni od Polski barierą religijną, byli bardziej podatni na germanizację niż katolicy Warmiacy, choć poeta mazurski Michał Kajka (1858—1940) pisał pięknie:

*O, ojczysto nasza mowo,  
Coś kwitnęła nam przed laty,  
Zakwitnijże nam na nowo,  
Jako kwitną w lecie kwiaty.*

Żywo rozwijające się gospodarczo, społecznie i kulturalnie w XVII i XVIII w. mieszczaństwo dużych miast Prus Królewskich stało się nawet przejściowo patriotycznie polskie, ale luteranizm był tu chyba (obok języka)



Stanisław Lubieniecki Młodszy, pisarz arianski zmarły w Hamburgu

jedną z przeszkód, które uniemożliwiły pełną polonizację tego cennego elementu mieszczańskiego.

Jaka była rola reformacji w rozwoju myśli ekonomicznej i sytuacji gospodarczej? Tu wkraczamy w sprawy mało opracowane i słabo mi znane. Wydaje się, że udział protestantów w rozwoju myśli ekonomicznej był znaczny: traktat Justa Decjusza o monecie z 1526 r., wydana w 1545 r. przez Jana Seklucjana *Oeconomia albo Gospodarstwo*, wydrukowane w 1588 r. *Gospodarstwo* Anzelma Gostomskiego itd. Również senior dystryktu lubelskiego i miłośnik poezji Kochanowskiego, Jan Osmolski (zm. ok. 1593) miał być według Henryka Barycza „jednym z niewielu wyznawców kalwinizmu w Polsce, który wysnuł z tej doktryny jej wczesnokapitalistyczne tendencje”. (Ciekawe, że Osmolski był w 1575 r. zaprzyjaźniony z lubelskim klasztorem brygidek).

A co materialnego dała reformacja poszczególnym stanom? Szlachcie sporo — bo możliwość przywłaszczenia sobie (na pewien czas) niektórych dóbr kościelnych, sposobność do nieoddawania dziesięcin i innych świadczeń na rzecz kleru, podporządkowanie sobie nowego duchowieństwa protestanckiego, umocnienie związanego z reformacją stronnictwa szlacheckiego, możliwość pogwałcenia niektórych świąt — przymuszanie chłopów do odrabiania w te dni pańszczyzny; mieszczaństwu znacznie mniej — sposobność nieplacenia niektórych świadczeń na rzecz kleru, możliwość pracowania na własny użytek w święta, pobierania „bez grzechu” procentów od pożyczek, czasem — przejęcia na potrzeby publiczne koś-

cielnych szkół, szpitali i klasztorów. Chłopom — prawie nic: rzadko możność nicoddawania księdzu dziesięcin (ale wtedy zwykle zabierał je dziedzic) i skłonność części szlachty protestanckiej do złagodzenia poddaństwa.

Ogólnie biorąc wkład reformacji w rozwój naszej ekonomiki i myśli ekonomicznej był jednak mało trwały, poza może niektórymi wskazówkami Gostomskiego, na przykład jak wydobywać „ostatnie poty” z poddanych. Spotkały się one z poklaskiem nawet u najgorliwszej katolickiej szlachty.

Protestancki Gdańsk jeszcze w połowie XVII w. był największym i najbogatszym miastem Rzeczypospolitej, ale potem wszystko i tam skarłało. W osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej rozmieszczenie protestantów pokrywało się mniej więcej z występowaniem manufaktur. Tak było w małopolskim Staszowie, a nawet w Słucku, na dalekiej Białorusi, gdzie wyrabiano słynne pasy szlacheckie.

Obecnie w Polsce najliczniejszą protestancką grupą wyznaniową są luteranie (około 80 tys.). Staropolskich kalwinów pozostało dziś niewiele, można ich policzyć na palcach jednej ręki (pozostał im jednak od XVII w. zbor w Żychlinie koło Konina). Zwolenników arianizmu jest chyba dziś u nas mniej niż sympatyków... buddyzmu.



Płyta nagrobkowa z około 1667 r. na cmentarzu ewangelickim w Śmiglu koło Kościana

Dla czego jednak reformacja polska, tak wspa-  
niała w latach 1550—1580, u p a d ł a? Wszystkich po-  
wodów nie wymieni nikt i nigdy, spróbujmy jednak  
wymienić niektóre:

1. Ponieważ reformacja nie gwarantowała poprawy  
bytu masom ludowym, stąd też nie znalazła wśród nich  
większego oddźwięku. Sam lud nie był przygotowany do  
przyjęcia reformacji.

2. Druga przyczyna warunkuje właściwie pierwszą —  
niezbędny dla przyjmowania zasad reformacji poziom  
wyszkolenia, którego chłop i ubodzy mieszczaństwo nie  
mieli (w Niemczech czy Czechach pod tym względem  
było lepiej). Według zasad Lutera, każdy ojciec rodziny  
winien umieć czytać *Biblię* w ojczystym języku, według  
zasad Kalwina i Socyna trzeba było odrzucić obrazy  
i cześć świętych, które były najulubieńszymi przejawami  
kultu u „maluczkich”. Wyjątek stanowiła tu Żmudź  
mimo, że należała do obszarów najbardziej zacofanych  
w Rzeczypospolitej, to jednak reformacja rozwijała się  
tam stosunkowo pomyślnie (chyba dzięki Radziwiłłom  
i w warunkach słabego zakorzenienia się katolicyzmu).

3. Społeczeństwo polskie w połowie XVI w., kiedy  
padł na nie posiew reformacji, było raczej „letnie”, to jest  
nie miało jakichś wielkich i „rewolucyjnych” celów nar-  
odowych, politycznych lub społecznych, którym mógłby  
się przysłużyć protestantyzm: król nie myślał o uzyskaniu  
absolutnej władzy, szlachta w gruncie rzeczy nie chciała  
go obalać, narodowi polskiemu nie bezpośrednio nie  
zagrozało (jakżeż inaczej było na Węgrzech!), miesz-  
czaństwo było tak niespójne, że na większe inicjatywy nie  
mogło się zdobyć, chłopstwo zaś — jeszcze nieźle egzy-  
stujące — było dość bierną masą, choć już w latach  
sześćdziesiątych zdarzały się wyjątki. Podobno w 1566 r.  
chłopi pod Sochaczewem zabili szlachcica Obierskiego  
(herbarze nie znają takiego nazwiska) i oświadczyli, że  
również za nas cierpiał Chrystus i chciał, byśmy byli wolni.

4. Pewną siłą motoryczną rozwoju reformacji był —  
zwłaszcza wśród szlachty — antyklerykalizm ekonomiczny,  
ale i on zanikł w latach 1560—1590, gdy w związku  
z sejmowym zawieszeniem wykonywania wyroków jurys-  
dykcji kościelnej oddawanie dziesięcin duchowieństwu  
stało się faktycznie aktem dobrej woli ze strony poszcze-  
gólnych szlachciców. Tak więc zwycięstwo reformacji na  
sejmie 1562/63, znoszące wykonywanie przez starostów  
wyroków sądów duchownych, stało się w efekcie jej  
klęską, bo zwykli „hreczkosieje” nie mieli już o co  
walczyć.

5. Na stronę reformacji nie przeszedł żaden polski  
król, a przecież bez tego — jak wskazują przykłady  
zagraniczne — budowanie państwa w oparciu o nowe  
wyznanie było mało prawdopodobne. Zresztą wierność  
katolicyzmowi u naszych monarchów była naturalna,  
gdyż związki państwa polskiego z potęgami katolickimi  
były trudne do zerwania.

6. Mimo wszystko, Kościół katolicki w Polsce był  
chyba mniej zdeprawowany, sformalizowany, a bardziej  
„ludowy” (tj. przede wszystkim drobno- i średnioszla-  
checki) niż na Zachodzie. Polak psioczył na Kościół, ale  
jednocześnie miał nadzieję, że syna da na księdza, że sam na  
starość przytuli się w szpitaliku parafialnym (na zachodzie



ziem polskich powstawały szpitale protestanckie i przytulki przyzborowe), a — jeśli był zamożny — zleci proboszczowi spisanie testamentu i przy jego pomocy uzyska godne miejsce pochówku. Tak więc (poza okresem wielkości polskiej reformacji) związki społeczeństwa z Kościołem równoważyły się ze wzajemnymi sprzecznościami.

7. Różnowierstwo polskie było rozbite, zwłaszcza radykalny arianizm odrzucał warstwy posiadające, a znów nie bardzo był zrozumiały dla „maluczkich”.

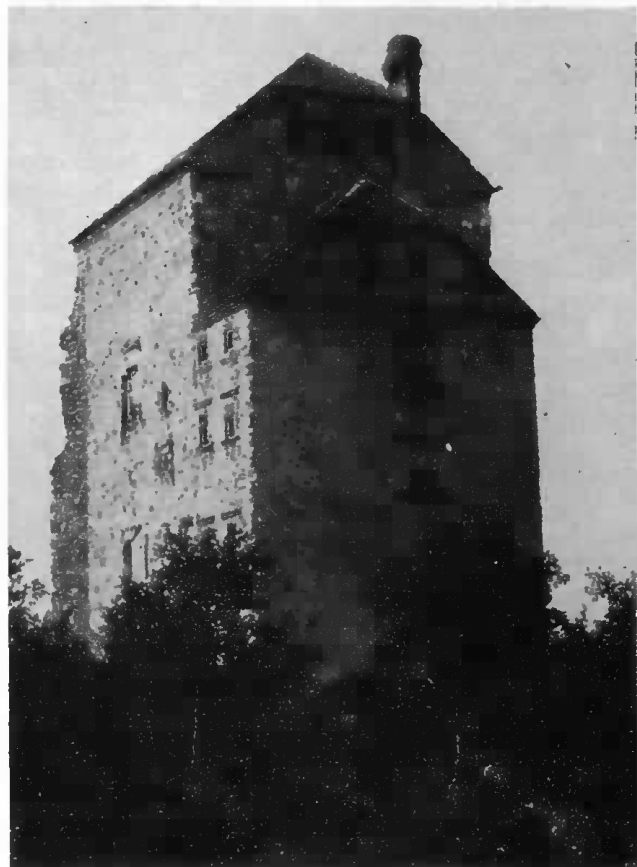
W drugiej połowie XVII w. Wacław Potocki w wierszu *Wiara prawdziwa katolicka* (już w tym tytule czuć pewną drwinę) pisał:

*Falsze i luteranckie wyrzuciwszy błędy,  
Szerzy się wiara święta katolicka wszędy.  
Już ją dawno począwszy od Niemieckiej Rzeszy  
Przyjęli Morawianie, przyjęli i Czeszy.  
Węgrom, kiedy nie może radzić Bożym słowem,  
Żelazem, że uporni, poradzi ołowem...  
Już i z Polski, i z Litwy pognał Socyn pawy,  
Patrzy za nią z swą resztą Kalwin na Żuławy.*

Penetrując kiedyś zbiory plebanii w Jastrzębiu koło Tarnowa, gdzie niegdyś rezydowali Taszyccy, znalazłem ponad siedemsetstronicową drukowaną księgę kazań bez



Jan Jonston, polski lekarz różnowierczy pochodzenia szkockiego



Wojciechów koło Bełżyc i Lublina. „Wieża arianska” — pochodząca z początku XVI w. część dawnego zamku Spinków (kalwinów), Orzechowskich herbu Rogala (rodzina ta zmieniała wyznania) lub Pileckich (arian)

tytułu<sup>3</sup>. Z kazań tych wynika, iż wiara (oczywiście katolicka) buduje ojczyznę, herezje zaś ją gubią. Na stronie 120 znajduje się stwierdzenie, że katolicy, bojący się kary Bożej, wygnali „obmierzlą sektę” arian. Kazanie to zakończone jest wezwaniem:

*O gdyby toż uczynić chcieli kalwinom, lutrom; gdyby nowe te poznosiwszy [zlikwidowawszy] wiarki staropolską religiją rzymską na wszystkie przywrócili strony (...), a jakoby nam zawitała niebieskiego błogosławieństwa gwiazda!*

Kalwinów i luteran nie wygnano, i może dlatego, przepowiadana przez anonimowego kaznodzieję era szczęśliwości dla Polski nie nastąpiła. Nazywanie Polski „państwem bez stosów” (J. Tazbir) jest wprawdzie nieco przesadne (np. w 1663 r. oskarżonego o bluźnierstwo Żyda Matatiasza Calahorę nie tylko spalono, ale jego prochy wystrzelono z armaty), niemniej katolicyzm zwyciężył u nas raczej dzięki swoim siłom przyrodzonym niż stosowaniu przemocy fizycznej. Reformacja pozostała w naszych dziejach tylko epizodem.

Z początkiem XVII w. nadeszła nowa epoka — epoka kontrreformacji, baroku i sarmatyzmu (pojęcia to nie całkiem zbieżne, ale zwykle u nas używane wymiennie). Do połowy XVII w. — dopóki jeszcze liczył się w kraju „wróg” protestancki — epoka ta była twórcza. Jezuita Piotr Skarga (1536—1612) wysuwał ciekawe postulaty naprawy państwa i społeczeństwa; kanonik krakowski Szymon Starowolski (1588—1656) zasłużył się w kilku dziedzinach wiedzy, a połowa stulecia przyniosła

<sup>3</sup> Nie powiodły się próby identyfikacji tej księgi.



powszechność oświaty w dawnej Polsce. Już jednak Starowolski ubolewał nad faktem niższego poziomu współczesnej mu oświaty w stosunku do szkolnictwa XVI w.

Wszystko zmieniło się w okresie wojen, począwszy od 1648 r. Załamała się wtedy ostatecznie siła różnowierców, ale jednocześnie uległa likwidacji większość szkół katolickich. Przedstawicielem obu tych okresów — lepszego (srebrnego wieku) i gorszego — był wojewoda podolski Andrzej Maksymilian Fredro (zm. 1679), który po łacinie (dla cudzoziemców) pisał bardzo mądrze, po polsku zaś pod względem politycznym bardzo niemądrze, a na sejmie w 1652 r., jako jego marszałek, zgodził się na pierwsze *liberum veto* Sicińskiego. Również najwybitniejszy pamiętnikarz epoki Jan Chryzostom Pasek (1636—1701) pod względem horyzontów myślowych i rozsądku politycznego nie równał się z Jakubem Pszonką, wspomnianym w rozdziale piątym.

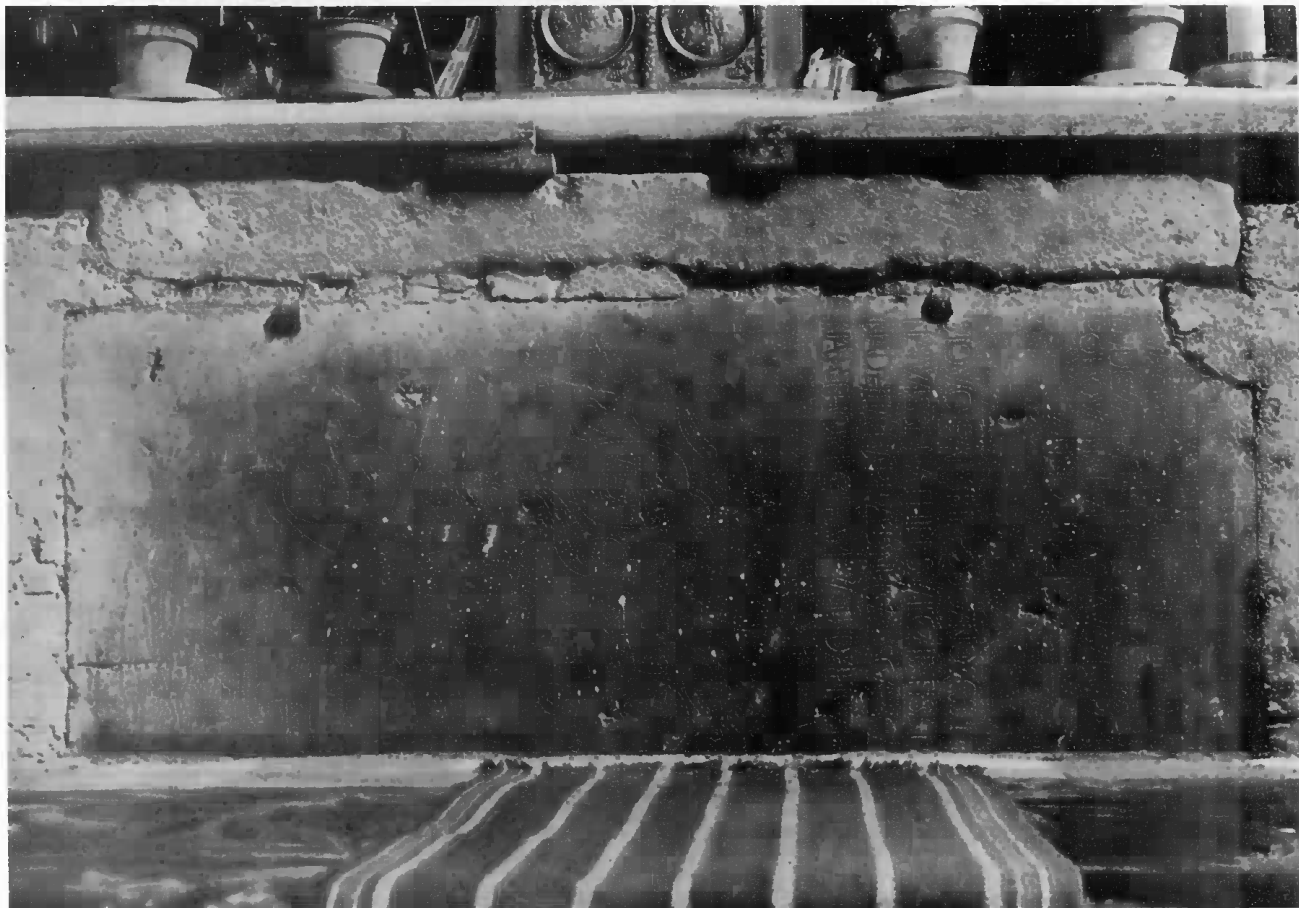
Po 1648 r. w miastach pozostały nieraz tylko — jak pisał w 1778 r. oświeceniowy biskup Ignacy Krasicki — *trzy karczmy, bram cztery ulomki, klasztorów dziewięć i gdzieniedzie domki*. Miasta do tej pory prze-ważnie spolonizowane, zaczęły znów zatracać narodowy charakter (masowo zaczęli napływać Żydzi). W niektórych regionach kraju chłopów traktowano prawie jak

zwierzęta, a o funkcjonowaniu szkół na ogół zupełnie zapomniano.

Tak więc zwyciężył kontrreformacyjny katolicyzm i złotowolnościowa ideologia szlachecka, ale było to pyrrusowe zwycięstwo. Zrujnowany kraj długo nie mógł się podźwignąć, a odbudowa postępowała na o wiele niższym poziomie. Do XVI w. charakterystyczną warstwą chłopską byli kmiecie, teraz zastąpili ich małorolni zagrodnicy.

Najmniej na tym kryzysie ucierpiało duchowienstwo; domy zakonne jezuitów w Krakowie i Lublinie miały w 1770 r. średnio trzykrotnie większe dochody realne (w złocie), niż na przełomie XVI i XVII w.

Politycznie Rzeczpospolita rozpadała się na „państwa” królewiat. Nawet jezuici — początkowo monarchiści — zaczęli przyklaskiwać „złotej wolności”. Konfederacja barska lat 1768—1772 stanowiła apogeum nie tylko patriotyzmu szlacheckiego i religijności (oczywiście anty-protestanckiej), ale i politycznej głupoty. Od początku XVIII w. — od trzeciej wojny północnej — następowało powolne uleganie Polski wpływom sąsiednich mocarstw, a zwłaszcza Rosji. Nastąpił *Eclipsis Poloniae* (zmiernych Polski), jaki już w 1709 r. przedstawił kalwin Stanisław Karwicky w tak właśnie zatytułowanym utworze.



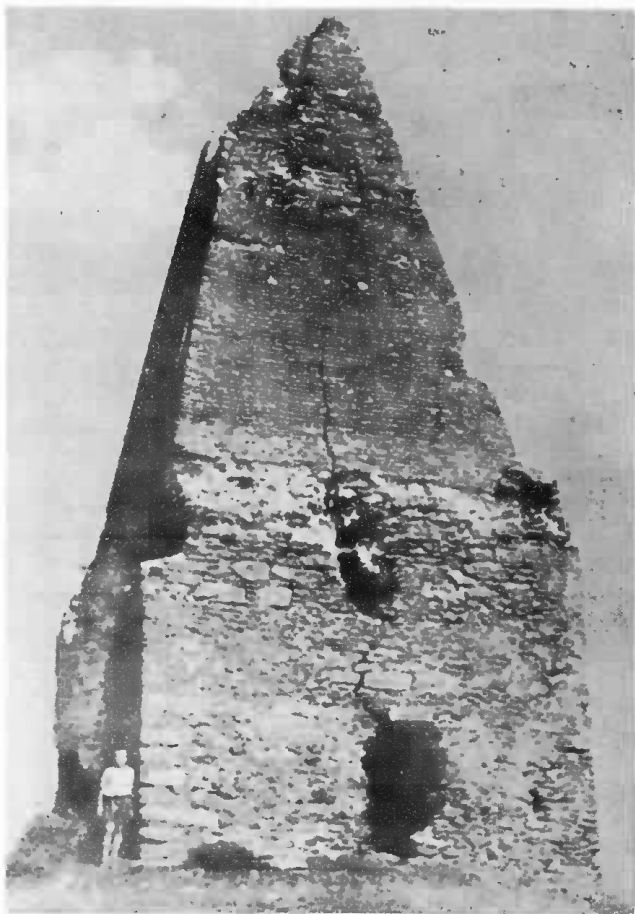
Płyta nagrobna arianeki Elżbiety Dudyczowej w kościele w Starym Korczynie

Również pod względem kultury pierwsza połowa XVIII w. należała do najgorszych w naszych dziejach. Pierwszym wielkim odnowicielem kultury polskiej stał się wspomniany zakonnik Stanisław Konarski, który między innymi wyznawał pogląd, że czytanie dobrych książek, napisanych przez protestantów, nie jest grzechem. Ale jeszcze w r. 1767 zakonnik-reformata Florian Jaroszewicz (1694—1771) opublikował obszerne dzieło *Matka świętych Polska* (przedruk w Piekarach Śląskich 1850 i w Poznaniu 1896), w którym niewątpliwie patriotyzm autora przyćmiewała fanatyczna dewocja.

Barok i kontrreformacja pozostawiły we Francji czy Hiszpanii wielkie dzieła sztuki i kultury, w Niemczech zaś, Czechach i Polsce raczej spowodowały dotkliwe straty. W dodatku trójprzymierze: kontrreformacja-barok-sarmatyzm trwało u nas najdłużej, bo aż do około 1770 r., tłumiąc każdą zdrowszą i bardziej postępową myśl. Jeszcze dzisiaj szlachcic przy karabeli i ksiądz Marek z czasów Baroku, to prawie symbole Polski. Ale o to już nie można winić naszego protestantyzmu. Polska reformacja niewiele trwałych konstrukcji zdołała wprowadzić do życia społecznego i umysłowego narodu, toteż może być traktowana jako ciekawy, ale niezbyt ważki epizod.



Domniemany grobowiec arianński, zwany też „Górą Luterską”, w Czarnocinie na Podlasiu. Wiek w XVII w. była własnością kalwinów Gołuchowskich, a w XVI w. istniał tam zbór



Krynica-Krupa pod Chełmem, grobowiec różnowierczej rodziny Suchodolskich

## Wskazówki bibliograficzne

Pierwszą poważną pracę syntetyczną o dziejach polskiej reformacji opublikował (po angielsku) w latach 1838—1840 kalwin z Litwy, Walerian Krasieński. Po polsku została ona wydana w latach 1903—1905. A oto nowsze popularne pozycje:

- A. Brückner: *Różnowiercy polscy*, Warszawa 1905 (wydanie drugie 1962).
- K. Chądzyński: *Reformacja w Polsce*, Warszawa 1921.
- Z. Ogónowski: *Arianie polscy*, Warszawa 1952.
- J. Tazbir: *Świt i zmierzch polskiej reformacji*, Warszawa 1956.
- M. Kosman: *Protestanci w Polsce (do połowy XX wieku)*, Kraków 1980.

Badania nad naszym różnowierstwem koncentrują się głównie w czasopiśmie *Reformacja w Polsce* (1921—1956) oraz *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* (1956 do dziś). Mimo dociekań polskich i zagranicznych (zwłaszcza niemieckich) słabo opracowany jest nasz kalwinizm oraz polski luteranizm. Z punktu widzenia okresów historycznych — najstabilniej opracowano reformację za Zygmunta I i w pierwszej połowie XVII w. Natomiast w zakresie spraw społecznych — najmniej wiemy o udziale mieszczan w ruchu protestanckim.

# Chronologia reformacji

- 1415 — Spalenie Jana Husa na soborze w Konstancji.  
1424 — Edykt wieluniński.  
1439 — Konfederacja Spytki z Melsztyna.  
1462 — Początek faktycznego mianowania biskupów przez królów polskich.  
1515 — List antyklerykalny Biernata z Lublina.  
1517—1520 — Marcin Luter zrywa z Kościołem.  
1518 — Pojawienie się „nowinek” luteraniskich na ziemiach polskich.  
1524—1525 — Wielka wojna chłopska w Niemczech.  
1525 — Rewolta społeczna w Gdańsku i utworzenie Księstwa Pruskiego — pierwszego luteraniskiego państwa na świecie.  
1534 — Stworzenie Kościoła narodowego w Anglii i luteranizacja Pomorza Zachodniego.  
1536 — Ukazanie się głównego dzieła Jana Kalwina; śmierć w Bazylei patrona wolnomyślicieli Erazma z Rotterdamu.  
Ok. 1542 — Koniec działalności pierwszego wybitnego polskiego różnowiercy Jakuba z Ilży; powstanie koła Andrzeja Trzecieckiego Starzego w Krakowie.  
1544 — Powstanie luteraniskiego uniwersytetu w Królewcu.  
1546—1547 — Wojna szmalkaldzka w Niemczech.  
1548 — Wstąpienie na tron tolerancyjnego Zygmunta Augusta i przybycie pierwszych braci czeskich do Rzeczypospolitej.  
1550 — Pierwszy synod protestantów małopolskich.  
1553—1554 — Śmierć antytrynitarza Michała Serveta na stosie w kalwińskiej Genewie i początek międzynarodowej dyskusji wokół tolerancji religijnej.  
1555 — Pokój augsburski i unia koźminiecka; szczytowe osiągnięcia parlamentarne protestantów polskich.  
1556 — Antytrynitarzskie wystąpienie Piotra z Goniądza na synodzie w Seceminie.  
1556—1560 — Kalwinizacja Kościoła protestanckiego w Małopolsce przez Jana Łaskiego Młodszego.  
1557 — Początki tolerancji religijnej w Siedmiogrodzie.  
1558—1559 — Jerzy Blandrata głosi antytrynityzm w Polsce i Siedmiogrodzie.  
1562—1563 — Ostatnie tryumfy polityczne stronnictwa egzekucyjnego.  
1562—1565 — Powstanie Zboru mniejszego (ariańskiego).  
1562—1598 — Wojny religijne we Francji.  
1565 — Śmierć opiekuna reformacji litewskiej Mikołaja Radziwiłła Czarnego.  
1566—1571 — Przejściowe tryumfy antytrynitarzy (unitarian) w Siedmiogrodzie za rządów Jana Zygmunta Zapolyi, siostrzeńca Zygmunta Augusta.  
1568 — Powstanie protestanckiego gimnazjum akademickiego w Toruniu.  
1569 — Początek arianckiego Rakowa.  
1570 — Zgoda sandomierska.  
1573 — Konfederacja warszawska.  
1574 — Początek wielkich tumultów antyprotestanckich w Polsce.  
1575 — Wzorowana na zgodzie sandomierskiej konfesja czeska; śmierć luteranki ks. brunswickiej Zofii, siostry Zygmunta Augusta.  
1591 — Zniszczenie zborów krakowskich i akcja protekcyjna różnowierców.  
1595 — Synod generalny protestantów w Toruniu.  
1595—1596 — Unia brzeska.  
1599 — Uгода protestantów z prawosławnymi w Wilnie.  
1601—1602 — Faust Socyn reformuje arianizm na synodach i odnawia świetność Rakowa.  
1604 — Śmierć Fausta Socyna w Lusławicach.  
1604—1606 — Węgierskie powstanie narodowe pod wodzą kalwina Stefana Bocskaya.  
1605—1609 — Katechizm rakowski.  
1606—1608 — Rokosz Zebrzydowskiego.  
1618—1648 — Wojna trzydziestoletnia — ostatnia wojna o charakterze religijnym.  
1620—1629 — Wyprawy Gustawa Adolfa przeciw Polsce.  
1627 — Połączenie kalwinów kujawskich z Jednotą Braterską; koniec zboru w Lublinie.  
1638 — Zniszczenie arianckiego Rakowa.  
1645 — *Colloquium charitativum* między protestantami i katolikami w Toruniu zorganizowane przez Władysława IV.  
1648 — Protestant książę Siedmiogrodu Jerzy I Rakoczy kandyduje na tron polski; wstępuje na tron były jezuita Jan Kazimierz; pokój westfalski przewiduje częściową tolerancję dla protestantów na Śląsku.  
1655—1660 — Inwazja Szwedów i Siedmiogrodzian na Polskę.  
1656 — Zniszczenie protestanckiego Leszna.  
1658 — Wygnanie braci polskich z ojczyzny.  
1668 — Ustawa zabraniająca pod karą śmierci przechodzenia z katolicyzmu na inne wyznania.  
1670 — Śmierć ostatniego biskupa braci czeskich J. A. Komeńskiego w Amsterdamie; w Królewcu umiera myśliciel ariancki Samuel Przyppkowski.  
1675 — Śmierć ostatniego piastowskiego księcia protestanckiego (brzesko-lęgnickiego) na Śląsku.  
1695 — Wymarcie kalwińskiej linii Radziwiłłów birzańskich.  
1716 — Wydanie zakazu budowania zborów protestanckich w Polsce.  
1718 — Usunięcie ostatniego ewangelika z sejmu.  
1724 — Ścięcie jedenastu ewangelików w Toruniu.  
1768 — Przywrócenie tolerancji religijnej w Polsce.

Serie wydawniczą *Dzieje narodu i państwa polskiego* redagują dwa zespoły: krakowski i warszawski Krajowej Agencji Wydawniczej. Tomy obejmujące dzieje Polski średniowiecznej i Polski nowożytnej do 1795 r. przygotowuje oddział krakowski KAW. Przewidywane jest wydanie 40 wolumenów, o których ukazywaniu się będą zamieszczane informacje w każdym kolejnym numerze. Natomiast redakcja warszawska przygotowuje edycję 24 tematów poświęconych historii Polski od rozbiorów do wybuchu II wojny światowej. Każdy z wolumenów posiada swój własny tytuł i numer i omawiać będzie odrębny okres dziejów Polski, bądź temat ujęty monograficznie, przy zachowaniu przyjętej w historii Polski chronologii wydarzeń.

Cena zł 430.—  
w subskrypcji zł 400.—

II-30



Adres redakcji: 31-019 Kraków, ul. Floriańska 33